

23, rue Taitbout
PARIS (IX)



Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

W NUMERZE:
DANS CE NUMERO:

3 Wielkie rocznice
Tysiąclecia Polski
Importants anniversaires du Millénaire
de la Pologne

5 Wyniki konkursu
5 pytań na 5-lecie
Les résultats de notre
concours anniversaire

6 Piekło Oświęcimia
L'enfer d'Auschwitz

7 Nowy symbol
starej przyjaźni
Nouveau symbole
d'une vieille amitié

12 Spotkanie w Lyonie
Rencontre à Lyon

23 Bal u Twardowskiego
Bal chez Messire
Twardowski

Spójrzcie na tych zuchów z Grenay. Dzielni marynarze z Gdyni, Gdańska i Szczecina wystąpili oczywiście w bogatym programie gwiazdkowym. O spotkaniach Rodaków na gwiazdkach piszemy na stronach 11, 13 oraz 21

La marine polonaise a fait des jeunes recrues pendant la Noël de la colonie polonaise de Grenay (lisez en pages 11, 13 et 21)

3 LUTEGO 1963
FEVRIER

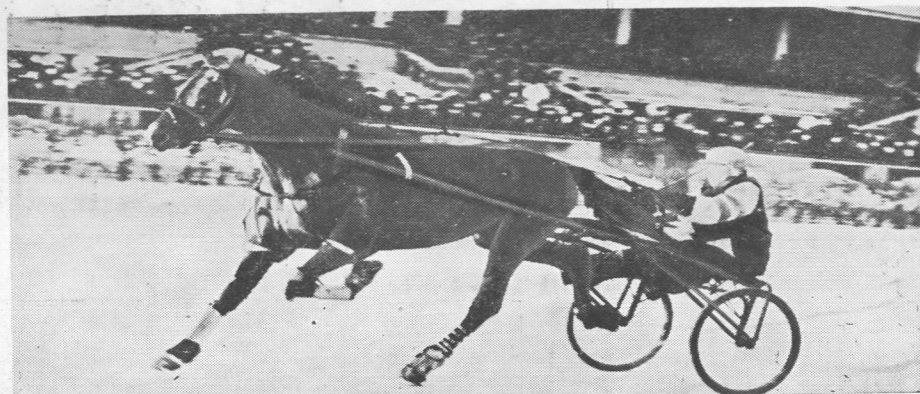
Nr 5 (277)

PRIX 0.40 F

CENA 5 FRANCS BELGES



FP 2373



WYŚCIGI NA TĘGIM MROZIE

Przyzwyczajeni jesteśmy do wyścigów konnych i gonitw wiosennych, letnich i jesiennych. W zimie konie odpoczywają. Tymczasem Moskwa emocjonuje się w czasie tęgich mrozów wyścigami kłusaków (konie w lekkim zaprzęgu dwukołowym)

TAJEMNICZY USMIECH „LA JOCONDE”

Słynna „La Joconde” opuściła Luwr i prezentuje tajemniczy uśmiech entuzjastom sztuki w Waszyngtonie. Czy jest jednak autentycznym? Antykwariusz z Nicei p. Raymond Hekking dowodzi, że to właśnie on a nie Muzeum w Luwrze jest w posiadaniu oryginalnego dzieła Leonarda da Vinci



O TYTUŁ NAJLEPSZEGO

Do finału konkursu akordeonistów francuskich o puchar Francji i puchar Prezydenta Republiki stanęło liczne grono wirtuozów i amatorów z różnych departamentów. Przeważali wśród nich młodzi i bardzo młodzi miłośnicy akordeonu



KRÓLOWE PIĘKNOŚCI

W Bordeaux dokonano wyboru „Miss France” na rok 1963. Została nią 22-letnia Huguette Fabris (w środku), nauczycielka matematyki w Liceum Bel-Air w Angoulême. Damami dworu zostały Miss Paris — Danielle Chevalier (po lewej) i Miss Normandie — Michèle Fourtain Povel



SPÓŁKA AUTORSKA

Po raz pierwszy dwaj znani malarze namalowali obraz... wspólnie. Jean Cocteau namalował lewą połowę płótna, a R. Morette — prawą. Osobliwa to spółka autorska, a i obraz także dość oryginalny, zarówno w kompozycji, jak i treści. Został przez swych twórców nazwany „Wiekem Wodnika”

Zdjęcia:
CAF
i KEYSTONE



▲ La Joconde sourit aux Américains, mais Mr Hekking, antiquaire de Nice, affirme être détenteur de la vraie Mona-Lisa.

▲ En plein hiver, Moscou se passionne pour les courses de trot.

▲ Finale de la Coupe de France d'accordéon...

▲ Huguette Fabris, „prof” de maths à Angoulême, Miss France 1963.

▲ „L'âge du Verseau”, oeuvre originale — peinte par moitiés par Jean Cocteau et R. Morette.

▲ Les soirées poétiques continuent à Moscou. Ici la jeune poétesse Biella Akhmadoulina récite ses oeuvres.

▲ Ernst Borgnine divorce d'avec Katy Jurado. Le motif, on ne le dirait pas au vu de cette photo: cruauté mentale.

Des bêtes et des hommes... point ne faut jurer!

▲ Maruja Diaz voulait être chanteuse. Mais le cinéma l'a attiré, avec le rôle principal dans la „Chaste Suzanne”.

▲ Des chirurgiens... siamois bien sûr, ont réussi la séparation de jumeaux siamois.



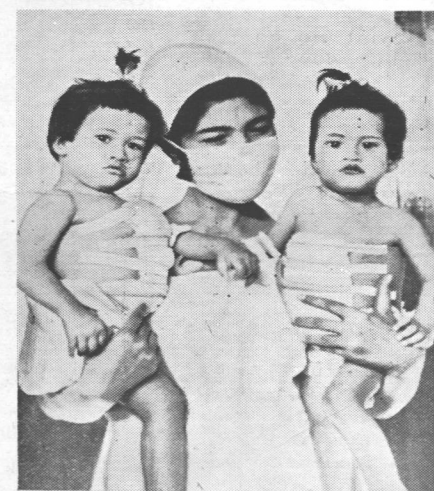
OKRUTNA

Aktor amerykański Ernst Borgnine rozwiódł się z żoną, również aktorką, Katy Jurado. Powód: okrucieństwo moralne. Nie przeszkadza to jednak ich przyjaźnielskiej komitywie w jednym z nocnych lokali Rzymu. Cała sprawa przysparza reklamy



„CNOTLIWA ZUZANNA”

20-letnia Hiszpanka Maruja Diaz przygotowywała się do kariery piosenki. Ukończyła z wyróżnieniem konserwatorium w Madrycie. Ale uroda zdążyła o zmianie planów i oto gra rolę w filmie „Cnotliwa Zuzanna”



POMYSŁNIE ODDZIELONE

Operacja rozdzielenia sjamskich bliźniąt dokonana w dziecięcym szpitalu w Bangkoku przez dr Sem Pringpungkaew powiodła się. Jest to druga udana operacja tego typu dokonana w ciągu ostatnich 10 lat w Syjamie

UROK POEZJI

W Moskwie odbywają się spotkania czytelników z młodymi poetami, którzy recytują swoje wiersze. Na zdjęciu: młodziutka poetka Biella Achmadulina

Niech ktoś teraz ośmieli się twierdzić, że tak trudno mieć ludzki wygląd



Obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego, w których nawiązujemy do wszystkiego co postępowe i twórcze w dziejach, stwarzają szczególną okazję do jeszcze mocniejszego zadziernięcia więzów łączących Rodaków w Kraju i Rodaków, których losy zaprowadziły na obczyznę.

ALEKSANDER ZAWADZKI DO POLAKÓW W HOLANDII

Przewodniczący Rady Państwa PRL, Aleksander Zawadzki, skierował do Komitetu Obchodów Tysiąclecia Polski w Holandii — Pasteer Savelbergstr, 36, BRUNSUUM, list z życzeniami z okazji Nowego Roku.

List ten jest odpowiedzią na pismo Komitetu Obchodów Tysiąclecia w Holandii, skierowane do Przewodniczącego Rady Państwa — zawierające wyrazy przywiązania do Polski.

Drodzy Rodacy!

Z uczuciem wzruszenia przeczytałem, skierowany na moje ręce, Wasz list z wyrazami przywiązania i wierności dla Kraju ojczystego, uchwalony na akademii Tysiąclecia Państwa Polskiego w Heerlen.

Obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego, w których nawiązujemy do wszystkiego co piękne, postępowe i twórcze w naszych dziejach, stwarzają szczególną okazję do jeszcze mocniejszego zadziernięcia więzów łączących społeczeństwo w Kraju i Rodaków, których losy zawiodły na obczyznę. Rokrocznie dziesiątki tysięcy Polaków z całego świata odwiedza swój Kraj ojczysty, poznaje jego osiągnięcia i radości w budowie nowego życia, jego troski i trudności. Ogromna większość tych Rodaków głosi następnie szczerą prawdę o Polsce Ludowej, zarówno wśród swoich, jak i obcych. Pragniemy, by ta korzystna więź nadal się umacniała i pogłębiała, albowiem jesteście nam, Drodzy Bracia i Siostry, bliscy i drodzy jako dzieci tej samej matki — Ojczyzny naszej.

Przekażcie wszystkim Polakom w Holandii, a zwłaszcza braci górniczej Limburgii oraz młodzieży polonijnej, najserdeczniejsze życzenia pomyślnego rozwoju Waszego życia narodowego oraz szczęścia i powodzenia w życiu osobistym.

(—) ALEKSANDER ZAWADZKI



Drużyna Bolesława Chrobrego nad Odrą.

WIELKIE ROCZNICE TYSIĄCLECIA POLSKI

W roku 1963 przypada wiele rocznic związanych z tysiącletnią historią Państwa i Narodu Polskiego. Program tegorocznych uroczystości Tysiąclecia, zapoczątkowanych w roku 1960, obejmuje kilka rocznic dotyczących wydarzeń i osób z różnych okresów historycznych. Ważniejsze z nich to:

- 1000 rocznica zapisanych w kronikach wydarzeń w państwie Mieszka I;
- 945 -lecie pokoju budziszyńskiego przyznającego Polsce całkowitą niezależność, a Bolesławowi Chrobremu panowanie nad Odrą;
- 600 -lecie Akademii Krakowskiej, założonej przez Kazimierza III Wielkiego;

200 rocznica urodzin i 150 rocznica śmierci księcia Józefa Poniatowskiego, marszałka Francji i bohatera Polski;

100 rocznica wybuchu bohaterskiego Powstania Styczniowego;

45 rocznica odzyskania niepodległości przez Polskę po wiekowej niewoli.

Można oczywiście wymienić jeszcze szereg innych ważnych dat z bogatej historii Polski, ale podane wyżej wydają się być najbardziej godne uczczenia w ramach tegorocznych uroczystości Tysiąclecia, organizowanych w Polsce i w ośrodkach polskich w innych krajach.

DLA DZIEJÓW Polski szczególne znaczenie miało panowanie mądrego władcy, który małe, zniszczone i zagrożone państwo odziedziczone po ojcu (Władysławie Łokietku) ochronił, wzmocnił i powiększył. **Kazimierz III Wielki** całą energię skierował na wewnętrzne skonsolidowanie państwa i przywrócił Polsce stanowisko, z którym liczone się w Europie. On to w roku 1363 przyjmował w Krakowie licznych monarchów europejskich. Wówczas to odbyła się słynna w historii uczta u Wierzyńka. Kazimierz Wielki stworzył jednolitą administrację i jednolite prawa (statuty wiślicki i wielkopolski), przyczynił się do podniesienia dobrobytu w Kraju a przede wszystkim dźwignął oświatę. Jego to zasługą jest założenie drugiego w historii Europy środkowej wielkiego ośrodka uniwersyteckiego, Akademii Krakowskiej w roku 1364. Wykształciło się tu liczne grono wybitnych uczonych i naukowców nie tylko polskich. Już na jesieni tego roku nastąpi uroczysta inauguracja sześćsetnego roku akademickiego na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i obchodzona będzie jako wielkie święto nauki polskiej i całego narodu. Po prawej — indeks nazwisk pierwszych studentów Akademii Krakowskiej z 1364 r.



Do obchodów Tysiąclecia włączyć trzeba również kilka wydarzeń z okresu ostatniej wojny, które zachowane zostaną w pamięci narodu polskiego i całego świata, jako przykłady męstwa i czynnego udziału Polaków

- heroiczne powstanie w Getcie Warszawskim;
- walki oddziałów partyzanckich na terenie całej okupowanej Polski, wiążące znaczne siły wojskowe Niemiec;
- śmierć gen. Władysława Sikorskiego, do-

we wspólnym dziele walki i zwycięstwa nad niemieckim faszyzmem oraz w wyzwoleniu Europy spod jarzma hitlerowskiego.

Na szczególne upamiętnienie zasługują wydarzenia roku 1943:

- wódca Wojsk Polskich, który zginął na posterunku walcząc u boku aliantów przeciw Niemcom hitlerowskim;
- bitwa Pierwszej Dywizji im. Tadeusza Kościuszki pod Lenino, która zapoczątkowała marsz oddziałów polskich wraz z Armią Radziecką na Berlin.

W TYM ROKU przypadają dwie rocznice szczególnie ważne w dziejach Państwa Polskiego, dotyczące okresu sprzed 1000 lat. W kronikach Widukinda i Thietmara zanotowane są pod rokiem 963 pierwsze fakty i wydarzenia związane z państwem Mieszka I i jego zacieklimi walkami z Niemcami o Pomorze nadodrzańskie. Druga rocznica — to 945-lecie pokoju budziszyńskiego zawartego w roku 1018 pomiędzy Bolesławem Chrobrym a niemieckim cesarzem Henrykiem II po okresie piętnastoletnich zmagania i bojów. Bolesław Chrobry na mocy postanowień zawartych w porozumieniu pokojowym umocnił swoje panowanie nad Odrą, a także przyłączył do Polski Łużycę i znaczne tereny na zachód od Odry. Pokój budziszyński był uwieńczeniem szeregu triumfów i sukcesów wojskowych Chrobrego, który powiększył i scalił państwo polskie, od tego momentu zaliczane do głównych potęg Europy. Cesarz niemiecki został zmuszony do ostatecznego uznania niezależności Polski.

R OCZNICĄ szczególnie bliską i tradycyjnie wiążącą Polskę i Francję jest 200 rocznica urodzin i 150 rocznica śmierci marszałka Francji i bohatera Polski księcia Józefa Poniatowskiego. Uczestnik Insurekcji Kościuszkowskiej, minister wojny Księstwa Warszawskiego, dowódca V korpusu armii napoleońskiej zginął śmiercią bohatera osłaniając na czele swoich oddziałów odwrót Napoleona spod Lipska w 1813 roku.





SZANOWNA REDAKCJO!

Ponieważ u nas we Francji tradycja jest taka, że życzenia noworoczne można jeszcze składać do 31 stycznia, więc składam je Szanownej Redakcji oraz wszystkim Przyjacielom-Czytelnikom. Życzę im zdrowia, szczęścia, pomyślności, sukcesów w pracy i powodzenia!

Zespołowi pracowników Redakcji życzę, aby nadal tak świetnie pracowali na rzecz rozpowszechniania polsko-francuskiej przyjaźni i łączności kulturalnej oraz rzeczowej informacji o Kraju. Czytelnikom zaś życzę: ciekawości i zadowolenia na codzień z pisma.

Chcąc się przyczynić — mam taką nadzieję — do wzbogacenia treści „Tygodnika Polskiego” i chcąc jeszcze więcej korzystać z pisma, którego jestem stałym i nieobojętym czytelnikiem, pozwolę sobie na skreślenie kilku następujących uwag.

Chętnie czytywałem w „Tygodniku” rubrykę „miłośników języka polskiego”. Temat jest bardzo bogaty, interesujący, no i potrzebny. Odczuwam brak informacji o tych sprawach. W Kraju w sprawie poprawności i czystości języka polskiego ukazują się książki i czasopisma; prasa drukuje artykuły itd... Nas, górników, nie stać na prenumeratę ani kupowanie książek polskich o tej problematyce... Myślę więc, że w pewnej mierze może „Tygodnik” informować nas o tych sprawach, ważnych dla Polaków na obczyźnie. Zaciekawiliby na pewno wielu czytelników, skąd pochodzi polski język, jaka jest jego historia, jak się kształtował, rozwijał, do jakiego stopnia jest spokrewniony z innymi językami europejskimi itd.

Drugą moją propozycją jest wprowadzenie rubryki — mówię tutaj jako miłośnik literatury ludowej — omawiającej rozwój ludowej twórczości literackiej. Byłoby też ciekawe dowiedzieć

się czegoś o współczesnych polskich pisarzach, np. kim jest Brandys i co pisał... Kim jest Putrament, Breza, Rudnicki (Adolf), Andrzejewski, Czeszko, Dąbrowska i inni, co tworzyli i tworzą.

Niektórym czytelnikom byłoby bardzo przyjemnie przeczytać coś o pisarzach ludowych, tych ze wsi, z roli i z fabryki, nieżyjących i żyjących jak samouk-pisarz i górnik Wantuła, jak Rudnicki (Lucjan), Orkan, Bojarczuk i inni, o których mowa w katalogach „Ludowej Spółdzielni Wydawniczej”.

Pragnę zgłosić propozycję jako zwolennik świeckiego humanizmu, aby „Tygodnik Polski” omawiał, opisywał niektóre publikacje poruszające ten temat, przedstawiał nam czasopisma, jakie się drukuje w Kraju z tej dziedziny.

Pan Grzybek z Nordu w przedświątecznym liście proponował wprowadzenie „Encyklopedii Tygodnika”. To jest cenna myśl. Ale encyklopedia taka nie powinna ograniczać się tylko do spraw i wydarzeń kulturalnych, historycznych lub literackich; powinna także zawierać hasła ze wszystkich dziedzin i być drukowana w takiej formie, że czytelnik rzeczywiście mógłby z niej stale korzystać, wycinając każde hasło i klejąc je na kartki zeszytu czy albumu (załączam kartkę z mego własnego „słownika” jako dowód, że można wykorzystywać drukowane pismo bez nadzwyczajnych wydatków i zrobić sobie ciekawy słownik-encyklopedię własnej roboty). Encyklopedia taka może przynieść na pewno duże korzyści każdemu czytelnikowi.

Proszę przyjąć moje gratulacje za świąteczny numer „Tygodnika Polskiego” oraz najserdeczniejsze pozdrowienia.

Ignacy FLACZYŃSKI
górnik z Houdain (P. de C.)

DO REDAKCJI
„TYGODNIKA POLSKIEGO”

„Tygodnik Polski” jest w moim domu od pierwszego numeru. Biorę go zawsze na stacji w Tarbes. Bardzo go lubię czytać. Mąż mój, przez wiele lat chory na pylicę i serce, zmarł w ub. roku w lipcu. Przez czas choroby cierpiał bardzo i więcej przebywał w szpitalu niż w domu. Zawsze cieszył się, kiedy przychodził „Tygodnik”. Było

mu wtedy jakoś lżej, mniej cierpiał, przenoślił się z „Tygodnikiem” do czystego kraju.

Do końca życia bardzo Polskę kochał, chciał ją jeszcze zobaczyć, lecz, niestety, choroba nie pozwoliła na to.

W tej odległej miejscowości jestem tu dziś jedyną Polką. Życzę redakcji, aby „Tygodnik Polski” był na emigracji w każdym polskim domu.

Anna KRYSIAK
z Tarbes (Hautes-Pyrénées)

SKORZYSTAJCIE Z GOŚCINNOŚCI
I SŁONECZNYCH DNI W POLSCE

W biuletynie Agencji Prasowej „Europa Contact” (wydawany w Belgii) ukazał się artykuł pt. „POLSKA” adresowany do redaktorów naczelnych wydawnictw prasowych oraz radia i telewizji, abonujących biuletyn „Europa Contact”.

„Do pp. Redaktorów Naczelnych!

Jak mogliście Panowie zauważyć, w ostatnich miesiącach Agencja „Europa Contact” starała się usilnie udostępnić swym abonentom źródłowe informacje o turystyce międzynarodowej. Wyrazy uznania, jakie otrzymujemy listownie od kolegów z prasy, radia i telewizji, utwierdzają nas w przekonaniu, że te starania okazują się owocne. I tak Agencja w tym dodatku do codziennego biuletynu prezentuje dziś „Dokumentację na temat Polski”, zebraną w latach 1961 i 1962. Materiały te są opracowane w podobny sposób, jak poprzednio na temat Grecji, Hiszpanii, Niemiec, Włoch, Libanu i centrów sportów zimowych...

W naszej epoce, której hasłem jest szybkość — samolot zajmuje uprzywilejowane miejsce. Oto pod jego rozpiętymi na niebie skrzydłami — jak wielka mapa rozpostiera się Polska. Ta Polska, o której tyle się mówi, którą niemal każdy chciałby poznać. Ale Polska, to nie tylko Warszawa. To także Poznań, Kraków, Zakopane i Gdańsk — obchodzący w tym roku tysiąclacie swego istnienia. Czemu więc nie poradzić swym czytelnikom, słuchaczom czy telewizjom wyprawy do Polski?

Przecież ten piękny kraj oferuje wręcz wymarzoną różnorodność klimatów i krajobrazów oraz wszelkie wygody. Niegdyś wystarczała ludziom bliskość rodzinnej wioski i sąsiedniego miasta. Zwolna pojawiła się moda na spędzanie wakacji nad morzem czy w Ardenach. Później wędrowano do Paryża, Bretanii i na Łazurowe Wybrzeże; wkrótce zaczęto odwiedzać jeszcze Włochy, Hiszpanię, Baleary. Ta moda opanowała stopniowo wszystkie kraje zachodniej Europy...

Dzisiaj proponujemy Wam uczynienie dalszego kroku: odkrycie krajów wschodniej Europy, a zwłaszcza Polski. Potrzebna Wam będzie wiza. Otrzymacie ją — rzecz nie do wiary, prawda? — bez żadnych trudności. Jeszcze tylko bilet „Sabeny” lub „Lotu”. Potem już odlot do miasta, które oczekuje Was: Warszawa! Zapraszamy na prawdziwe, beztrojskie wakacje w górach czy nad brzegiem wody. Na wakacje urozmaicone wspaniałymi wędrownkami po wielkich miastach tego tysiącletniego kraju. Na wakacje wypełnione tysiącem frajdujących odkryć... Powyższy wstęp został pomyślany tak, aby Wam i słuchaczom Waszym, widzom oraz czytelnikom posłużył jako wprowadzenie, pomocne w zrozumieniu niezwykłego uroku wyprawy do tego kraju, który trzeba odkrywać od nowa i który jest odległy od Brukseli o kilka zaledwie godzin lotu. Opuszczając samolot, wkraczacie tu w świat odmienny, lecz gotów przyjąć Was z wylewną gościnnością. Nasza redakcja życzy Wam z całego serca słonecznych dni w Polsce. Korzystajcie z nich do syta!”

JAK NIEMCY PRZEROBILI
ZABRZE NA HINDEBURG
A KĘDZIERZYN NA HEYDEBRECK?

W poprzednim numerze „Tygodnika Polskiego” wyjaśniliśmy na zapytanie pana Pandora z Ostricourt (Nord) sprawę nazwy wsi Pokrzywnica w powiecie kozielskim na Opolszczyźnie, którą Niemcy zmienili na Nesselwitz, tłumacząc polskie słowo pokrzywa na niemieckie Nessel. W dzisiejszym numerze zajmujemy się dalszymi szczegółami germanizowania nazw miejscowości na ziemiach polskich w dawnych Niemczech oraz przywracania nazw polskich po powrocie tych ziem do Macierzy.

JAK JUŻ PODAWALIŚMY, ostatni niemiecki atak na polskie nazwy miejscowe na ziemiach polskich w Rzeszy został przeprowadzony w latach 1934—1938. Był to okres, w którym sanacyjny rząd Polski prowadził politykę zbliżenia z hitlerowskimi Niemcami, z czego mniejszość niemiecka w Polsce odnosiła poważne korzyści, ale Polacy w Rzeszy z roku na rok, a nawet z miesiąca na miesiąc ubożeli w swoim narodowym stanie posiadania. „Chrzty pruskie”, jak zmiany nazw miejscowości polskich na niemieckie nazywała ludność śląska, pomorska, warmijska i mazurska, były w latach 1934—1938 szczególnie dotkliwe. „Masowo zmieniono nazwy miejscowości — pisał na kilka tygodni przed drugą wojną śląski publicysta Konstanty Prus — jeżeli tylko przypominały one jeszcze choć trochę pochodzenie słowiańskie; usunięto dotychczasowe nazwy, zwykłe od wieków używane, a w ich miejsce wprowadzono nowe nazwy czysto niemieckie. Najwięcej tych zmian dokonano na Górnym Śląsku, gdzie nazwy wsi, kolonii i różnych drobniejszych osad o polskim brzmieniu były najliczniejsze. Przez te zmiany dokonano niepotrzebnie dzieła niekulturalnego, aby nadać krajowi powierzchowne pozory niemieckości. Ale pozory pozostaną pozorami, a treść trześcią. Był to daremny trud, sprawiający jedynie wielki i długotrwały zamęt... Cóż z tego — pisał dalej K. Prus — że niemieckie władze i wszyscy Niemcy już od dawna pisali i mówili tylko: Beuthen, Gleiwitz, Ratibor, Kosel, Oppeln itp. i we wszystkich szkołach dzieciom wbijano te nazwy

w pamięć — a ogół ludności mówił i mówi do dziś nie inaczej jak tylko Bytom, Gliwice, Raciborz, Koźle, Opole itd.”

A teraz kilka przykładów niemieckich chrztów, które słusznie oburzały Prusa: Krzanowice wieś w opolskim, którą Niemcy nazywali z polska Krzanowitz zmieniono na Erlengrund, Sarnowice — nieznaczenie przekształcone na Sarnowitz, nazwali Stranddorf; Rudziniec w powiecie gliwickim, zachowujący po niemiecku swój źródłosłów w nazwie Rudzinitz, ochrzcili Rudgershagen, tak by już po nim nic ze słowiańskiego brzmienia nie pozostało, Gólkowice w kluczborskim nazywane dotąd Gólkowitz, kazali nazywać Alteichen itd. itd. W podobny sposób ochrzcili około tysiąca miejscowości, kolonii i mniejszych osad. Trzeba tu dodać, że poprzednio, jakieś 6 do 10 lat wcześniej, zlikwidowali 2 588 nazw polskich na Śląsku.

Oczywiście różnego rodzaju rewizjoniści w Niemieckiej Republice Federalnej nabrali dzisiaj wody w usta i nic o tym nie wspominają, chociaż tych nazw niemieckich na Śląsku, wprowadzonych w okresie międzywojennym, nie chciała używać nawet ludność niemiecka, stosując dotychczasowe nazwy polskie z niemieckimi końcówkami.

Kiedy największą wieś w państwie pruskim — Zabrze, zamieszkałą wyłącznie przez polskich robotników, musiały władze pruskie podnieść do godności miasta, „wieś” miała już bowiem 50 tysięcy mieszkańców, Zabrze zmieniono na Hindenburg, od nazwiska pruskiego wodza z pierwszej wojny, a późniejszym prezydentem Niemiec, który mianował kanclerzem A. Hitlera. Ażeby jakoś tę zmianę uzasadnić, przyłączono do miasta okoliczne wsie, również polskie i o polskich nazwach, twierdząc, że jest to już całkiem nowy 130-tysięczny Hindenburg. Przekreślono wtedy wiekowe istnienie polskiego dorobku. Przyłączone do Hindenburga polskie Zaborze nazwano wraz z sąsiednią Porębą — Hindenburg Ost, Biskupice — Hindenburg-Nordost, a Maciejów — Hindenburg-Mathesdorf.

Zabawna historia wynika z Kędzierzyna, dziś miastem sławnym z wielkiej fabryki azotów. Za czasów niewoli była to wieś, ale o bardzo znanej węzłowej stacji kolejowej, na której krzyżowały się międzynarodowe linie komunikacyjne. Kolej do Kędzierzyna kursowała od 1845 roku, w wszystkich rozkładach jazdy polska nazwa Kędzierzyn figurowała jako Kandrzin, miała więc tylko przekręcone brzmienie polskie. W 1934 r. po dojściu Hitlera do władzy, Kandrzin zamieniony został na Heydebreck OS (Oberschlesien — Górny Śląsk).

Skąd Niemcy wzięli słowo Heydebreck? Otóż było to nazwisko niemieckiego nacjonalisty i zabijaki, Bawarczyka, jednego z dowódców zbrodniczych oddziałów niemieckich, które zapisały się w walce z śląskimi powstańcami, smutną sławą niezliczonej ilości mordów, a później znanego hitlerowca. Za to właśnie uczczono go, nadając miejscowości Kędzierzyn jego nazwisko. Heydebreck popadł jednak w pewnym momencie w konflikt z Hitlerem, stanął po stronie jego antagonisty Roehma i wraz z nim i innymi jego stronnikami został zamordowany w 1934 r., w masowej wewnętrzno-hitlerowskiej czystce w Monachium. Ale nazwa Heydebreck figurowała już na wymazanej polskiej nazwie Kandrzin na stacji w Kędzierzynie, na wszystkich rozkładach jazdy i tysiącach kolejowych biletów. Zmiany nazw znanych stacji kolejowych nie można dokonywać co kilka tygodni. Skreślono więc nazwisko Heydebreck z listy zamordowanych, a pozostawiono na stacji, w rozkładach i biletach. To, że już nie żył, nie miało znaczenia. W hitlerowskich Niemczech wszystko było możliwe.

W 1945 r. zniknęły wszystkie Hindenburgi, Heydebrecki i inne pruskie i hitlerowskie nazwy nadane polskim miejscowościom. Wszędzie, gdzie tylko żyła rodzima ludność polska, przywróciła ona odwieczne nazwy polskie natychmiast po wyzwoleniu, zanim zajęły się tym władze polskie i zanim przywrócenie starych nazw ogłoszono w urzędowych monitorach. Władzom i komisjom złożonym z naukowców przypadło w udziale odszukanie dawnych słowiańskich nazw, zapatynowanych germanizmem, tych miejscowości, w których powracająca Polska nie zastała już swojej ludności. Ale to już odrębny temat.

▲ Znany i ceniony przez Polonię amerykańską bibliofil — Stanisław SREDZIŃSKI obchodził 40-lecie pracy jako twórca biblioteki, będącej jedynej w swoim rodzaju skarbnicą dzieł literatury i sztuki polskiej. Sredziński, urodzony w Buffalo, od 1921 r. mieszka i pracuje w Elizabeth, (N. J.). W jego posiadaniu znajduje się cenny zbiór ponad 700 ekslibrisów od XV stulecia począwszy, oraz wiele książek, obrazów i rzeźb gromadzonych z namyślnością rasowego bibliofila przez cztery dziesiątki lat.

▲ Fundacja im. T. Kościuszki w USA, która wydała dwutomowy słownik angielsko-polski, postanowiła wyróżnić tych naukowców, którzy swoją ofiarną pracą i wiedzą przyczynili się do osiągnięcia zadowalających wyników. Nagrodzony został prof. BULAS, który wzruszony wyróżnieniem przypomniał, że słownik jest pracą jego życia. Wyróżniony został również prof. ZAWADZKI, sławista. Prof. Zawadzki powiedział, że ukazanie się słownika, przyjętego tak życzliwie w Kraju, powinno przyczynić się do rozwoju stosunków kulturalnych między Ameryką a Polską.

▲ Edmund MAJEWSKI z W. Brytanii dokonał wynalazku służącego do ochrony przed brudzeniem się tylnych szyb samochodu. Cały wynalazek polega na umieszczeniu pod odpowiednim kątem metalowej listwy, kierującej strumień powietrza z dachu pędzącego samochodu tak, że nie pozwala ona na osadzenie się kurzu lub błota na szybie. Prasa polonijna nazwała wynalazek pomyslowego p. Majewskiego „dobroczynnym wynalazkiem Polaka”.

RODACY na szerokim świecie

▲ W związku z uroczystym jubileuszem 50-lecia pracy polonijnej, Stanisław PYZIK został honorowym prezesem Związku Polaków w Argentynie.

50 lat temu do jednego z argentyńskich portów przybył statek, na którym przyjechała spora grupa polskich emigrantów. Wśród nich zwracał uwagę kilkunastoletni młodzieniec w mundurze ucznia szkoły galicyjskiej. Był to Stanisław Pyzik, który odmówił stawienia się na komisję poborową do wojska austriackiego i z tego powodu musiał uciekać z rodzinnej Małopolski.

Wkrótce St. Pyzik stał się jednym z najaktywniejszych działaczy polonijnych na terenie Argentyny. W okresie 50-letniego pobytu w tym kraju, p. Pyzik był 11-krotnie prezesem Związku Polaków, 5-krotnie redaktorem naczelnym tygodnika „Głos Polski”. Poza tym piastował wiele innych stanowisk w życiu społecznym Polonii argentyńskiej.

▲ Stowarzyszenie Polaków w Ballaret (Australia) obchodziło niedawno 10 rocznicę istnienia organizacji. Na przygotowaną z tej okazji akademię przybyli wszyscy członkowie koła oraz liczni Polacy z innych okęgów.

▲ W Domu Polskim w Buenos Aires zorganizowano wystawę akwarel i grafik malarza i dekoratora Ludwika WIECHECKIEGO, mebli stylizowanych wykonanych przez Jana Frankowskiego oraz ludowych wyrobów z drzewa — dzieł Jacka Dębickiego. Wystawa wzbudziła duże zainteresowanie nie tylko wśród Polonii, ale także wśród rodowitych Argentyńczyków.

▲ W Kenii mieszka licząca niewiele ponad 100 osób grupa Polaków. Tamtejsza Polonia rozsiana jest po całym kraju i spotyka się jedynie na święta i inne uroczystości. Spotkania takie rozpoczynają się zazwyczaj informacją o Polsce, a kończą się częścią artystyczną.

M. in. spotkanie Polonii w Nairobi uprzyjemniła swym występem 9-letnia Magda TILBURY, Polka, która przed kamerą telewizyjną tańczyła kujawiaka i krakowiaka. Ponadto radio w Nairobi nadało utwory Chopina i Moniuszki.

WYNIKI KONKURSU „5 PYTAŃ na 5-LECIE”

3287 odpowiedzi • 35 cennych nagród

Setki listów z okazji jubileuszu „Tygodnika Polskiego”

I nagroda

dyrekcji PLL „Lot” i jej przedstawicielstwa w Paryżu bezpłatny przelot z Paryża do Warszawy i z powrotem dla pani Moniki FILIPCZAK z Farébersviller (Moselle)

II nagroda

dyrekcji Polskiego Biura Podróży „ORBIS” dwutygodniowy bezpłatny pobyt w Polsce dla pana Mariana KRUCZKA z Semain (Nord)

I 33 wartościowe nagrody rzeczowe dla Czytelników „Tygodnika” z Francji, Belgii, NRF, Szwajcarii

BYŁ TO jeden z tych konkursów, który „chwycił” od razu. Po ogłoszeniu „Pięciu Pytań na Pięciolecie” zaczęliśmy otrzymywać stopy listów z odpowiedziami z Francji, Belgii, Niemiec, Republiki Federalnej, ze Szwajcarii, z Luksemburga, a nawet z Republiki Środkowo-Afrykańskiej, zewsząd, gdzie czytany jest „Tygodnik Polski”. Kupony Konkursowe nadeszło 3287(!) Czytelników.

TA obfitość listów, z odpowiedziami konkursowymi, które napływały codziennie przez cały czas trwania konkursu, postawiła Komisję wobec niemałego zadania. Należało wszystkie nadesłane kupony konkursowe sprawdzić, a następnie spośród kuponów zawierających prawidłowe odpowiedzi wylosować 35 do nagród.

Jak zapewne Czytelnicy pamiętają:

I NAGRODĘ stanowił bezpłatny przelot z Paryża do Warszawy i z powrotem samolotem Polskich Linii Lotniczych LOT — nagroda ufundowana przez dyrekcję naczelną LOT-u i jej przedstawicielstwo w Paryżu — 18, rue Louis-le-Grand.

II NAGRODĘ — to dwutygodniowy bezpłatny pobyt (wraz z pełnym utrzymaniem) w pensjonacie „Orbis”, w jednej z pięknych miejscowości wypoczynkowych w Polsce; nagrodę tę ufundowało Polskie Biuro Podróży „ORBIS”.

Nagrody od 3 do 35 to wartościowe wyroby polskiego przemysłu ludowego i ciekawe książki oraz albumy.

ZLISTÓW, które zazwyczaj nasi Czytelnicy dołączali do swych odpowiedzi, mogliśmy się zorientować, że kierowała nimi nie tylko chęć zdobycia nagrody. Brali udział w konkursie, gdyż odbywał się on z okazji jubileuszu ICH pisma — z okazji pięciolecia istnienia „Tygodnika Polskiego”. W listach swych nasi Czytelnicy wyrażali swój serdeczny i przyjazny stosunek do pisma, składali życzenia dalszego rozwoju „Tygodnika”, nie żalowali słów pochwały, uznania i zachęty do dalszej pracy. Sympatia Czytelników, to rzecz niezwykle cenna dla każdej redakcji. Toteż listy Czytelników ucieszyły nas bardzo i bardzo za nie wszystkim dziękujemy.

Chcemy podkreślić fakt bardzo charakterystyczny: w konkursie naszym wzięło udział dużo młodzieży. Rubryka zamieszczona w kuponie: wiek odpowiadającego, pozwoliła nam na dokonanie takiego stwierdzenia. Ucieszyło to nas szczególnie, świadczy bowiem nie tylko o tym, że „Tygodnik Polski” czytany jest przez młodzież, ale również i o tym, że młodzież interesuje się sprawami polskimi. Chodzi tutaj w wielu wypadkach nie tylko o drugie, ale również i o trzecie pokolenie Polonii.

Konkurs był stosunkowo łatwy, stwierdzili to w listach niejednokrotnie Czytelnicy. Niemniej jednak znalezienie odpowiedzi na niektóre pytania wymagało sprawdzenia posiadanych wiadomości, czasami sięgnięcia do starych roczników „Tygodnika”. Sprawiało to niektórym uczestnikom pewne trudności. Zwłaszcza w odpowiedziach na pytanie drugie trafiło się dużo błędów. Należało tu odpowiedzieć, że w 1958 roku zamieszczaliśmy w „Tygodniku Polskim” dwie powieści Barbary Gordon: „Gdy wrócisz” i „Ulca Bliska”. Wiedzieli o tym przeważnie nasi stali i starsi Czytelnicy.

Nie mogli wygrać, niestety, wszyscy. Nawet nie wszyscy, którzy odpowiedzieli prawidłowo na pytania. Było ich zbyt wielu. Losowanie zdecydowało, kto otrzyma pierwszą i dalsze nagrody. Sądzymy jednak, że nie zniechęci to uczestników konkursu, jest to przecież normalne i zrozumiałe. A na pocieszenie tym, którzy pragną zdobyć nagrodę w konkursie naszego pisma, możemy podać wiadomość, że już niebawem ogłosimy nowy Wielki Konkurs Wiosenny „Tygodnika Polskiego”, w którym wygrać będzie można również wiele cennych nagród.

Wszystkim, którym szczęście dopisało w naszym konkursie jubileuszowym — wieszujemy.

Nagrody rzeczowe wysyłać będziemy pocztą, natomiast laureatów I i II nagrody prosimy o listowne skontaktowanie się z redakcją.

WYNIKI LOSOWANIA

I NAGRODĘ — bezpłatny przelot samolotem PLL „LOT” na trasie Paryż — Warszawa — Paryż zdobyła pani Monika FILIPCZAK z Farébersviller (Moselle).

II NAGRODĘ — dwutygodniowy bezpłatny pobyt z pełnym utrzymaniem w pensjonacie „ORBISU” położonym w jednym z najpiękniejszych zakątków Polski uzyskał Pan Marian KRUCZEK z Somain (Nord).

NAGRODY RZECZOWE

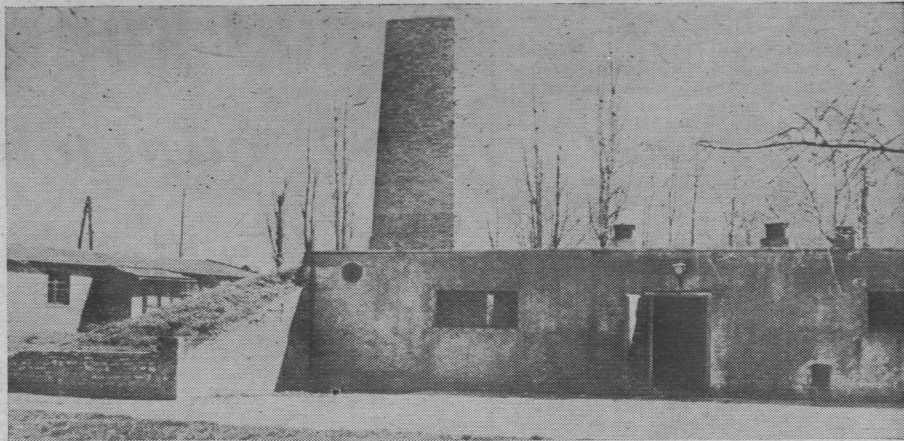
Bronisława WĘGLOWSKA z Barlin; Emilia KASPRZYK z Wittenheim; Józef WLADNY z Thieblemont; Henryka SŁOJEWSKA z Carvin; Iwona CZAPULA z Paryża; Bogumiła CYGAN z Niemieckiej Republiki Federalnej; Zofia GANCAREK-KEMONA z Liège (Belgia); Wilhelm KOWALSKI z Willebrock (Belgia); Michał LOSOWSKI z Tucquegnieux, Maria KRAUS z Marsylli; Jolanta MICHAŁOWSKA z Bruay-en-Artois; Józef SIECZKA z Macquelines; Daniela SKROBACKA z Marles-les-Mines; Zofia BILIŃSKA z Longwy-Bas; Jan TCHARZEWSKI z Amneville; URBANIAK z Gonesse; Aleksander HUCKO z Rive-de-Gier; Roch CIMCIOCH z Dijon; Waław WIERZBICKI z Seraing (Belgia) Antoni SIWIŃSKI z St. Cyr-en-Val; Stanisława BARYLAK z Potigny; Stanisław CHODOROWSKI z Lille; Wanda LEBOWSKA z Guenange; Władysław KACZMARSKI z Sin-le-Noble; Józef MIELCZAREK z Bangassou (République Centre-Africaine); Devaux SŁEZAK z Lamboing (Szwajcaria); Zofia BUCHWALD z Libercourt; Jan PASKO z Viry-Châtillon; Stanisława STASIAK z Lens; Maria KOTULA z Farébersviller; Daniela BARTNIKOWSKA z Cité Jeanne d'Arc; Stanisław KRAJEWSKI z Retinne (Belgia) Genowefa JURCZYŃSKA z Denain.

“KUPON KONKURSU „TYGODNIKA POLSKIEGO”, „LOT-u” I „ORBISU”
pt. „5 PYTAŃ NA PIĘCIOLECIE”

Numer pytania	1	2	3	4	5
Wpisać literę A, B lub C	B	C	B	A	B



Za tymi zasiekami, przez które płynął śmiertelny prąd, zginęło 4 miliony ludzi



Z niemieckiego obozu nie było innego wyjścia jak przez kominy krematoriów...

by i byli z wyników bardzo zadowoleni, wyrażając swoje uznanie budowniczym oraz kierownictwu obozu.

Po tych „pomyślnych próbach” komendant obozu K. Fritsh mówił do jednego z nowych transportów:

— Przybyliście tutaj nie do sanatorium, ale do niemieckiego obozu koncentracyjnego, z którego nie ma innego wyjścia, jak tylko przez komin. Jeśli są w transporcie Żydzi — nie mają prawa żyć dłużej, niż 2 tygodnie; jeśli są księża — mogą żyć jeden miesiąc, reszta — tylko 3 miesiące.

Ale i tak większość ludzi szła na śmierć natychmiast po wyładowaniu z transportu, bez wpisania do ksiąg obozowych. Oto parę przykładów:

⊙ 25 września 1942 r. z transportu 1 006 osób z PARYŻA, 481 uśmiercono od razu w komorach gazowych;

⊙ 27 września 1942 r. zagazowano od razu 897 deportowanych z przybyłego z FRANCJI transportu liczącego 1 028 osób.

⊙ 21 października 1943 r. przyszedł transport 1 116 osób z HOLANDII, z czego 570 zagazowano tego samego dnia;

skich, 43 800 par obuwia dziecięcego oraz 7 ton włosów. Komisja rzeczoznawców ustaliła, że taka ilość włosów pochodzi od 140 tys. kobiet.

Oprócz tego według kwitów stwierdzono, że w ciągu 4 lat wysłano z Oświęcimia do Niemiec:

— 240 wagonów odzieży i 2 wagony obuwia, jako „dary miłości” dla bombardowanych przez aliantów miast niemieckich;

— 10 wagonów najlepszej bielizny dla narzeczonych SS-manów;

— 100 tys. sztuk bielizny i odzieży dziecięcej;

— 200 tys. sztuk bielizny i odzieży damskiej;

— 250 tys. sztuk okryć męskich;

— 6 wagonów złota i innych kosztowności;

— 112 ton kości ludzkich dla fabryki superfosfatu „Strem”.

Według tych danych oraz innych obliczeń ustalono, że w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu zginęły w ciągu 5 lat 4 miliony ludzi.

Le 14 Juin 1940 un terrain vague à Oświęcim, non loin de Cracovie, entouré d'un triple réseau de barbelés, voyait l'arrivée d'un premier transport de 758 déportés, enrôlés de SS.

Ainsi commença l'histoire sinistre du camp de la mort connu sous les noms allemands d'Auschwitz et de Birkenau.

En 5 ans, quatre millions d'hommes, de femmes et d'enfants de 26 pays y ont trouvé la mort...

— 28 octobre 1940 — 200 détenus meurent de froid et d'épuisement au cours d'un „appel” de 20 heures.

— Septembre 1941 — d'un transport de 700 prisonniers soviétiques, aucun ne resta vivant. Tous ont été gazés au „cyclone-B” et brûlés.

— A deux jours d'intervalle, en septembre 1942, 481 et 897 victimes sont immédiatement gazées, après l'arrivée des transports de 1.006 et 1.028 personnes déportées de France.

— 21 octobre 1943 — 1116 déportés des Pays-Bas, 570 sont gazés le même jour.

— 6 novembre 1943 — sur 2.889 déportés de la petite ville polonaise de Trzebinia, à peine la moitié reste en vie.

— 13 avril 1944 — 320 rescapés sur 1067 déportés grecs.

— 22 août 1944 — sur 1202 Juifs de Lodz — 61 rescapés.

— Le „record” est battu le 1-er septembre 1944 avec 30.000 gazés.

— Sur 16.000 prisonniers de guerre soviétiques officiellement enregistrés — 96 rescapés.

— Sur 17.000 Gitans — un seul, Ferdinand Bernard reste en vie.

Les nazis en fuite n'ont pu évacuer les dépôts, témoignages de leurs crimes.

A la libération — 330 mille robes, 350 mille costumes, masculine, 43.800 paires de chaussures d'enfants, 7 tonnes de cheveux — sont découverts. Et sur les registres d'expédition en Allemagne, parmi des centaines de mille effets d'habillements, deux positions attirent l'attention: 6 wagons d'or et bijoux, 112 tonnes d'os humains pour l'usine de superphosphates „Strem”.

Auschwitz était vraiment une usine de la mort. Rappelez-le à ceux qui ont la mémoire courte!

— 6 novembre 1943 — sur 2.889 déportés de la petite ville polonaise de Trzebinia, à peine la moitié reste en vie.

— 13 avril 1944 — 320 rescapés sur 1067 déportés grecs.

— 22 août 1944 — sur 1202 Juifs de Lodz — 61 rescapés.

— Le „record” est battu le 1-er septembre 1944 avec 30.000 gazés.

— Sur 16.000 prisonniers de guerre soviétiques officiellement enregistrés — 96 rescapés.

— Sur 17.000 Gitans — un seul, Ferdinand Bernard reste en vie.

Les nazis en fuite n'ont pu évacuer les dépôts, témoignages de leurs crimes.

A la libération — 330 mille robes, 350 mille costumes, masculine, 43.800 paires de chaussures d'enfants, 7 tonnes de cheveux — sont découverts. Et sur les registres d'expédition en Allemagne, parmi des centaines de mille effets d'habillements, deux positions attirent l'attention: 6 wagons d'or et bijoux, 112 tonnes d'os humains pour l'usine de superphosphates „Strem”.

Auschwitz était vraiment une usine de la mort. Rappelez-le à ceux qui ont la mémoire courte!

— 6 novembre 1943 — sur 2.889 déportés de la petite ville polonaise de Trzebinia, à peine la moitié reste en vie.

— 13 avril 1944 — 320 rescapés sur 1067 déportés grecs.

— 22 août 1944 — sur 1202 Juifs de Lodz — 61 rescapés.

— Le „record” est battu le 1-er septembre 1944 avec 30.000 gazés.

— Sur 16.000 prisonniers de guerre soviétiques officiellement enregistrés — 96 rescapés.

— Sur 17.000 Gitans — un seul, Ferdinand Bernard reste en vie.

Les nazis en fuite n'ont pu évacuer les dépôts, témoignages de leurs crimes.

A la libération — 330 mille robes, 350 mille costumes, masculine, 43.800 paires de chaussures d'enfants, 7 tonnes de cheveux — sont découverts. Et sur les registres d'expédition en Allemagne, parmi des centaines de mille effets d'habillements, deux positions attirent l'attention: 6 wagons d'or et bijoux, 112 tonnes d'os humains pour l'usine de superphosphates „Strem”.

Auschwitz était vraiment une usine de la mort. Rappelez-le à ceux qui ont la mémoire courte!

— 6 novembre 1943 — sur 2.889 déportés de la petite ville polonaise de Trzebinia, à peine la moitié reste en vie.

W ROCZNICĘ WYZWOLENIA OŚWIECIMIA

PIEKŁO

LATEM i zimą, zwłaszcza w pochmurne dnie, nawet przy słabym wietrze z południowego zachodu wszyscy dookoła pociągali nosami szepcąc wystraszonym głosem:

— Dzisiaj znowu ich palą.

Kilkanaście kilometrów w tamtym kierunku był Oświęcim...

Kiedyś ich widziałem. Szli w pasiastych łachmanach ledwo powłócząc obutymi w drewniaki nogami. Było ich może stu, może więcej — pracowali przy rozbudowie rafinerii ropy w Trzebinii.

Nie mogłem sobie uświadomić, że tych ludzi można tak po prostu spalić. W głowie dziewięciolatka nie mogło się to pomieścić. No bo jakże to?! To przecież byli tacy sami ludzie, jak moja matka, mój ojciec, moi najbliżsi! Więc także nas mogli spalić? Nie, w to nie mogłem uwierzyć!

Ba, iluż to ludzi na całym świecie nie mogło w to uwierzyć, sądząc, że wieści o Oświęcimiu są zwykłym „chwytym propagandowym” przeciwko Hitlerowi! Jeszcze teraz przyjeżdżają tam ludzie i patrzą na wszystko z niedowierzaniem, jak na koszmarny sen.

ZACZEŁO się 23 lata temu. 14 czerwca 1940 roku na teren byłych koszar na skraju Oświęcimia, ogrodzony potrójnym płotem z drutu kolczastego, przywieziono 758 osób z Tarnowa. W 6 dni później przybył następny transport 300 ludzi.

Potem tak już było niemal codziennie. Na specjalnie wybudowaną bocznicę kolejową wtaczały się wagony towarowe zapchane do ostateczności ludźmi. Byli wśród nich i ci z łapanek, i ci posądzeni o „antyniemieckie nastroje”, i ci, którym mówiono, że jada na osiedlenie nowych terenów... Byli nauczyciele i księża, adwokaci i robotnicy, lekarze i chłopci. Byli ludzie 26 narodowości!

Przyjeżdżających witano biciem i przekleństwami. A nad bramą wejściową, jak dla kpiny, widniał napis: „Praca czyni wolnym”. Po kilku jednak dniach wszyscy uświadamiali sobie, że wolnym czyni tu tylko śmierć.

Za próby ucieczki pojedyn czyż osób karano cały obóz. Np. 6 lipca 1940 roku po ucieczce jednego więźnia wszyscy stali „za karę” na placu apelowym przez 20 godzin! 28 października tegoż roku podczas podobnego apelu zmarło z zimna i wyczerpania pra-

wie 200 osób. W miesiąc później — około 100 osób.

Rozpoczęły się również 8-tygodniowe selekcje „na zastrzyki”. Co 7 dni 40—60 osób zabijano dosercowymi zastrzykami pensylu. Były to przeważnie dzieci, kobiety i starcy. Karty zgonu i zawiadomienia do rodzin wypisywano już przed śmiercią, podając jako powód — tyfus.

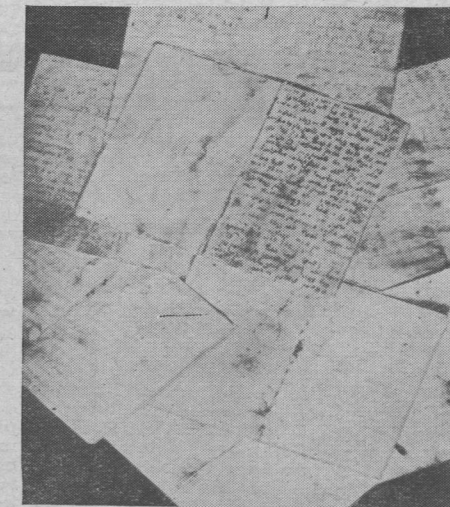
WE WRZEŚNIU 1941 r. przywieziono do Oświęcimia 700 radzieckich jeńców wojennych i umieszczono w bloku 11. W kilka dni później przeprowadzono w tym bloku „próbną gazowanie” cyklonem B. Ciała jeńców spalono, a w ich ubraniach chodzili kolejno mieszkańcy bloku 11 — bloku śmierci, bowiem wszyscy stąd szli na śmierć.

Na wiosnę 1942 roku stanęły w obozie specjalne komory do gazowania oraz krematoria do spalania ciał. Jednym z pierwszych transportów „do gazu” byli chłopcy z tzw. pacyfikacji Zamojsczyzny.

Zanim jednak zaczęto systematyczne gazowanie — nastąpiło... uroczyste uruchomienie przybytku zbrodni. Oto co mówił potem o tej „uroczystości” jeden z oficerów SS przed sądem polskim w Lublinie:

— Na otwarcie krematorium przybyli wybitni goście z Berlina. Na ich cześć przygotowano program, który polegał na zagazowaniu i spaleniu 8 tysięcy ludzi. Goście przyglądali się całemu procesowi przez specjalne szy-

W październiku 1962 r. znaleziono na terenie Oświęcimia, w pobliżu krematorium w Brzezince (Brkenau) nowy dokument zbrodni hitlerowskiej. Poszukiwania, spowodowane relacją byłego więźnia, prowadziła Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich oraz dyrekcja Muzeum w Oświęcimiu. Jeszcze w roku 1961 znaleziono notatki z geta łódzkiego. Odkryty obecnie dokument dotyczy masowej eksterminacji Żydów w komorach gazowych Brzezinki. Napisał go w języku żydowskim nieznany więzień, z obsługi krematorium. Dokument ukaże się w przekładzie na język polski





Ten piękny warszawski zabytek tak wyglądał w 1945 roku. Za czasów króla Stanisława Augusta Mniszchowie wydzierżawili pałac ambasadorowi francuskiemu, margrabiemu de Pauliny. Różne koleje przechodził Pałac Mniszchów. Od 1829, gdy gmach nabyła „Resursa Kupiecka” pałac stał się najgłośniejszym klubem towarzyskim stolicy. Członkami jego byli nie tylko znani kupcy i przemysłowcy, ale i wybitni lekarze, prawnicy, literaci. Tutaj koncertował m.in. Fryderyk Chopin. Swoje przeznaczenie gmach zmienił dopiero w okresie najazdu hitlerowskiego. Zamieniono go na szpital. Ale w dale XX wieku nie uszanowali gmachu szpitalnego chronionego przez konwencję genewską i w czasie powstania warszawskiego zamienili w ruinę

Na starej rycinie z 1762 r. widzimy Pałac Mniszchów. Wcześniej ten pałac z pierwszej połowy XVII w. nazywano Arde. W 1714 roku zakupił go marszałek wielki koronny Jerzy Wandelin Mniszech i założył tam swą rezydencję



Ambasada belgijska zakupiła odbudowany z wielką pieczołowitością piękny pałac. Widzimy hall i schody do części recepcyjnej gmachu ambasady



Czerwone marmurowe kolumny, kryształowe żyrandole, mozaikowa posadzka. To sala balowa. Dziś znów ożywiły się mury dawnego pałacu

miasta i okęgi belgijskie: Thielt, Ruysselede, Gandawa, Brugia, Termonde, Antwerpia znów zetknęły się z Polakami. Jednak tym razem nie byli to już tułacze, szukający schronienia po klęsce, lecz zwycięskie wojska niosące wolność. Polaków witano bardzo serdecznie. Wielu Rodaków zginęło na przyjaznej ziemi belgijskiej. Ich groby otoczone są troskliwą opieką.

Widomym symbolem tego braterstwa krwi są polskie nazwy ulic w belgijskich miastach, dla których wolność wywalczyli polscy żołnierze.

W dowód wdzięczności belgijskie miasta ufundowały polskim pułkom sztandary. I tak 1 pułk pancerny otrzymał sztandar od miasta Sin Niklas Waas, 2 pułk pancerny — od miasta Beveren Waas, a 1 pułk artylerii przeciwlotniczej lekkiej od gminy Exaarde.

Stara przyjaźń polsko-belgijska umocniła się w czasie drugiej wojny. Ostatnio w Warszawie Ambasada Królewska Belgii zakupiła jeden z zabytków stolicy — Pałac Mniszchów.

Ambasador Belgii w Warszawie, J.E. hr. de Meuus d'Argenteuil, przyjmując klucze do Pałacu Mniszchów, podziękował rządowi polskiemu i władzom miejskim w Warszawie za umożliwienie przedstawicielstwu dyplomatycznemu Belgii w Polsce wejścia w posiadanie tak reprezentacyjnego i pamiątkowego zabytku. Powiedział zarazem, że zarówno dla niego, jak i dla całego narodu belgijskiego szczególną satysfakcją jest odbudowanie tak cennej warszawskiej pamiątki: „czynem tym Belgia mogła bowiem wnieść swój symboliczny wkład do wodnienia z ruin, nagromadzonych na jej ulicach przez wściekłość naziistowską.” Wyrzcił w swoim wystąpieniu życzenie: „niech Pałac Mniszchów zostanie na długie lata ogniskiem przyjaźni belgijsko-polskiej w Warszawie”.

Tak więc pałac przy ulicy Senatorskiej 38/40 w Warszawie, to nowy symbol starej przyjaźni.

Oto odbudowany Pałac Mniszchów — obecnie siedziba ambasady Belgii



NOWY SYMBOL STAREJ PRZYJAŹNI

NARODY BELGII I POLSKI łączy stara przyjaźń. Polacy nie zapominają tradycji wzajemnej solidarności w walkach o wolność i pomocy, jaką oba narody świadczyły sobie nawzajem w ciężkich chwilach niewoli.

Pamiętamy z historii, że w czasie, gdy w roku 1794 Belgia zrzuciła jarzmo niewoli austriackiej, w Polsce miała miejsce Insurekcja Kościuszkowska. Powstanie polskiego ludu umożliwiło zarówno zwycięstwo Rewolucji Francuskiej, jak i było pomocne narodowi belgijskiemu w pokonaniu interwentów. W 21 lat później, gdy Polska była już podzielona i znalazła się pod zaborem Prus, Rosji i Austrii, Belgia przeżyła podobną tragedię. Bowiem właśnie wówczas w 1815 roku, po klęsce Napoleona i po Kongresie Wiedeńskim, została wcielona do Niderlandów. Belgię i Polskę związały także okres powstania listopadowego, które w 1830 roku osłaniało rewolucję belgijską przed interwencją carską. Data

4 października ówczesnego roku, to dzień niepodległości Belgii. Ci, którzy interesują się historią Kraju, wiedzą zapewne, że w tym okresie Belgia dała schronienie Lelewelowi, Mierosławskiemu, Chodźko, Towiańskiemu, Worcelowi i wielu innym z Wielkiej Emigracji, a generałowi polskiemu Janowi Zygmuntowi Skrzyneckiemu (1787—1860) powierzyła zorganizowanie armii belgijskiej.

W czasie powstania styczniowego, którego setną rocznicę obchodzimy obecnie, z Belgii nadsyłano dla walczących transporty broni. I wówczas liczni Polacy znaleźli schronienie na gościnnej ziemi belgijskiej, a także i pomoc. Wielu Rodaków ukończyło wówczas studia na uniwersytecie w Louvain i na politechnice w Liège, a także w wyższym instytucie handlowym w Antwerpii.

W czasie drugiej wojny światowej wraz z wojskami sprzymierzonymi czołgi I Polskiej Dywizji Pancernej gen. Maczka przepędzili hitlerowców z Belgii. Po kilkudziesięciu latach

Ambasador Królestwa Belgii w Warszawie hr. Meuus d'Argenteuil (z lewej) przyjmuje klucze z rąk Dyrektora Generalnego „Cekop-u” inż. Gawęckiego



● 55 tysięcy rolników zakupiło grunty

Do końca ub. roku rolnicy zakupili ponad 146 tys. hektarów gruntów z Państwowego Funduszu Ziemi, zakładając na nich samodzielne gospodarstwa względnie powiększając już posiadane. Ogółem areał ten

zakupiło 55 tys. chłopów, z których 17 tys. usamodzielnili się, wyłączyło się ze „wspólnot” rodzinnych w tak zagęszczonych rejonach jak woj. kieleckie, łódzkie, lubelskie czy warszawskie.



● Wyróżniony scenograf

Przedstawiamy jednego z laureatów ostatnich nagród Ministra Kultury i Sztuki dla scenografów, których prace były zgromadzone na Ogólnopolskiej Wystawie Scenografii w warszawskiej „Zachęcie” — Otto Axera. Pracował on ostatnio nad oprawą plastyczną „Borysa Godunowa” Aleksandra Puszkina. Sztuka ta została wystawiona na scenie Teatru Polskiego w Warszawie.



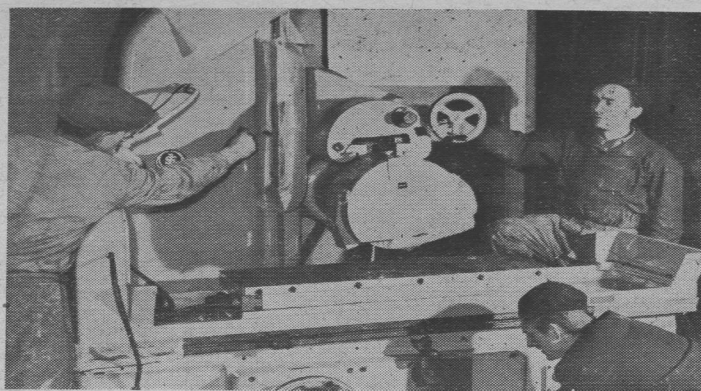
● Szklane cudeńka z Krosna

Kielichy, puchary, oryginalne wazy i inne szklane cuda powstają w Hucie Szklarskiej Gospodarczego w Krośnie. Wyroby tych zakładów znane są odbiorcom 35 krajów na wszystkich niemal kontynentach. Nic dziwnego, są naprawdę śliczne.

● 7 ton jodu rocznie

W kopalni Dębowiec Śląski dobiegła końca budowa pierwszej w kraju wytwórni jodu. Wkrótce włączy się urządzenie produkcyjne.

Wytwórnia, której głównym projektantem był mgr Władysław Chajec z Instytutu Naftowego w Krośnie, znany badacz wód wglębnych towarzyszących ropie, dostarczać będzie rocznie około 7 ton cennego produktu dla przemysłu farmaceutycznego.



● Jedzie do Argentyny

Na tę obrabiarkę czekają aż w Argentynie. Pracownicy Zakładów Mechanicznych im. Strzelczyka w Łodzi: pp. Zygmunt Nowak, Henryk Borzęcki i Feliks Koludski, sprawdzają jak zawsze bardzo skrupulatnie sprawność maszyny, tym bardziej, że jest to tysięczna obrabiarka przeznaczona na eksport. Ogółem w powojennej historii fabryki powstało w tych zakładach 10 tysięcy tych nowoczesnych i wysokiej jakości maszyn.



● Pułtusk uczcił pamięć ks. Piotra Skargi

W 350 rocznicę śmierci wielkiego kaznodziei ks. Piotra Skargi w kolegiacie pułtuskiej odbyły się uroczystości poświęcone jego pamięci. Piotr Skarga nauczał w pułtuskim Kolegium Jezuitów. Wspomnienie o nim wygłoszone w czasie wieczornego naboże-

stwa rozpoczęło tygodniowe uroczystości.

Wykład o zasługach ks. Piotra Skargi wygłosił przybyły z Warszawy ks. prof. dr Kamiński z Zakonu Jezuitów. W ciągu całego tygodnia w kolegiacie czytane były wiernym nauki z pism i kazań Skargi.

● Westerplaczczy pracują w porcie

W porcie gdańskim od chwili wyzwolenia do dziś pracują dwaj uczestnicy bohaterkich walk o Westerplatte, które miały miejsce we wrześniu 1939 r. Jeden z nich to 55-letni Franciszek Toporowicz (dowodził plutonem działek przeciwpancernych). Dziś Toporowicz jest kierownikiem magazynów zaopatrzeniowych portu.

Drugi Westerplaczczyk — 61-letni Józef Łopatniuk — w pamiętnym wrześniu był sier-

żantem i dowodził drużyną strzelecką. Obecnie jest starszym ogniomistrzem Portowej Straży Pożarnej.

● Złowili rekina

Niezwykle trofeum rybackie przywiozła do Kraju żałoga trawlera „Morskie Oko” ze Swinoujścia, która łowiła na wodach afrykańskich.

Do jej sieci trafił potężny, długości przeszło 3 m rekini-ludojad ważący ponad 300 kg. Rekin, zamrożony w chłodni „Odry” zostanie przetworzony na mączkę rybną.

● Najlepszy gołąb „Dardenn” ze Śląska

Wśród przeszło pół miliona gołębi specjalnie hodowanych w Polsce — gołąb „Dardenn” z Jaśkowic na Śląsku został zwycięzcą na ciekawej imprezie. Na międzynarodowej wystawie gołębi w Piotrowicach „Dardenn” zajął pierwsze miejsce. Na dalszych trzech miejscach znalazły się gołębie górników śląskich. Dopiero na 5 miejscu wylądował pierwszy

gołąb zagraniczny — węgierski.

Zwycięski gołąb ma 2 lata i brał już udział w kilku międzynarodowych lotach, przeleciałszy ogółem w lotach długodystansowych 2748 km. Jego wartość oceniona jest na około 3.000 złotych. Dla jego właściciela p. Gerarda Pietrzoka jest on jednak bez ceny, nie sprzedałby go nikomu

● Otrzymał kartę pocztową po 20 latach

Mieszkaniec Krosna — Wojciech Wierdak otrzymał ostatnio niezwykłą przesyłkę pocztową — kartkę imienninową. Niezwykłą dlatego, że trafiła do rąk adresata (naturalnie doręczył ją człowiek w pocztowym uniformie) po blisko 20 latach od jej nadania. Kartka wysłana została 13 kwietnia

1943 roku z miejscowości Grimmen w Niemczech przez krewną Wierdaka, przebywającą tam na przymusowych robotach.

Gdzie przez tak długie lata wędrowała pocztówka? To chyba na zawsze pozostanie tajemnicą.

● Oleśnica dla chemii

Oleśnickie Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego zajmowały się do niedawna przede wszystkim remontem i naprawą taboru kolejowego. Oibrzymi potencjał tej fabryki był wykorzystywany tylko w niewielkim stopniu. Niedawno przystąpiono tu do zagospodarowania wielkiej, niewykorzystanej dotychczas hali. Przy niewielkich wydatkach uruchomiono tu produkcję ciężkiej aparatury chemicznej. Do końca ubiegłego roku zakłady w Oleśnicy dostarczyły już przemysłowi chemicznemu około 2,5 tysiąca ton aparatów i urządzeń.

KRAJ
i
ŚWIAT

POLSKIE MASZYNY ROLNICZE NA TARGACH W PARYŻU

Centrala Handlu Zagranicznego „Motoimport” wystawi w Międzynarodowym Salonie Maszyn Rolniczych w Paryżu sześć ciągników „Ursus C-325” wraz z kompletnym zestawem sprzętu towarzyszącego, produkcji fabryk w Grudziądzu, Strzelcach Opolskich i Czarnej Wsi. Międzynarodowy Salon w Paryżu zostanie otwarty 5 marca.

Warto przypomnieć przy tej okazji, iż na polach francuskich pracuje obecnie prawie 300 ciągników „Ursus C-325”; eksport dalszych 500 przewidziany jest na bieżący rok. Owocne kontakty handlowe z Francją zapoczątkował właśnie udział „Motoimportu” w paryskim Salonie przed czterema laty.

HANDEL Z 80 KRAJAMI

Wartość towarów wyeksportowanych w ub. roku przez Centralę Handlu Zagranicznego „Uniwersal” do 80 krajów wyniosła 25 mln dol., co w porównaniu z 1961 r. stanowi wzrost o ok. 30 proc.

Jedną z najpoważniejszych pozycji wywozowych „Uniwersalu” stanowią rowery. Wysłano ich za granicę ok. 150 tysięcy sztuk (prawie 30 razy więcej niż w 1958 r.).

W chwili obecnej Polska zajmuje pod względem ilości eksportowanych rowerów 4 miejsce w świecie po Japonii, W. Brytanii i NRF.

Wpływy ze sprzedaży artykułów z tworzyw sztucznych osiągnęły sumę 3 mln dol. Pianin ulokowano za granicą 2.000 sztuk, a radiodiodbiorników 20.000 sztuk.

Centrala sprowadziła z zagranicy do Polski ok. 25 tysięcy lodówek, 50 tysięcy odkurzaczy, 70 tys. telewizorów, 10 tys. akordeonów i in.

POLSKIE MEBLE DO USA I BELGII

Polska Centrala Handlu Zagranicznego „Paged” (Polska Agencja Drewna), zawarła ostatnio trzy transakcje wartości blisko 2.560 tys. zł dew. Do Belgii dostarczane będą meble kuchenne, pokrywane specjalnymi płytami odpornymi na działanie kwasów i ognia. USA zakupi komplety mebelkowe dziecięcych, a Wielka Brytania — galanterię drzewną.

M. T. MARTELL W WARSZAWIE

Michel Tirino Martell, producent słynnych koniaków francuskich, bawił ostatnio w Warszawie. Prowadził on rozmowy z przedstawicielami central polskiego handlu zagranicznego.

BUDOWA WYTWÓRNI BETONU NA PODSTAWIE POLSKIEJ DOKUMENTACJI

W miejscowości Parchim w okręgu Schwerin (NRD) trwa budowa pierwszej wytwórni betonu gazowego na podstawie polskiej dokumentacji. Również podstawowe wyposażenie tej wytwórni dostarczone będą z Polski. Do produkcji nowoczesnego materiału budowlanego, jakim jest beton gazowy, przykłada się w NRD dużą wagę. Jak bowiem wykazały przeprowadzone tam badania, wewnętrzne ściany ze wspomnianego betonu o grubości 23 cm dają tyle ciepła co 73 cm ściany z cegiel. Gwarantują zatem duże oszczędności energii cieplnej. Wytwórnia w Parchim produkować ma rocznie 180 tysięcy m³ betonu gazowego.

7 DNI w skrócie

RZESZÓW — Z pieniędzy Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy powstanie w Rzeszowie prawdziwy „kombinat” muzyczny — szkoła oraz filharmonia z salą na 800 miejsc.

POZNAN — W pierwszym półroczu zakłady „H. Cegielski” wyprodukują już pierwszą serię dziesięciu sztucznych serc. Część sprzedana zostanie klinikom zagranicznym.

SOSNOWIEC — Kosztem 100 milionów złotych powstanie tu wielka baza remontowa urządzeń wiertniczych dla polskiej służby geologicznej.

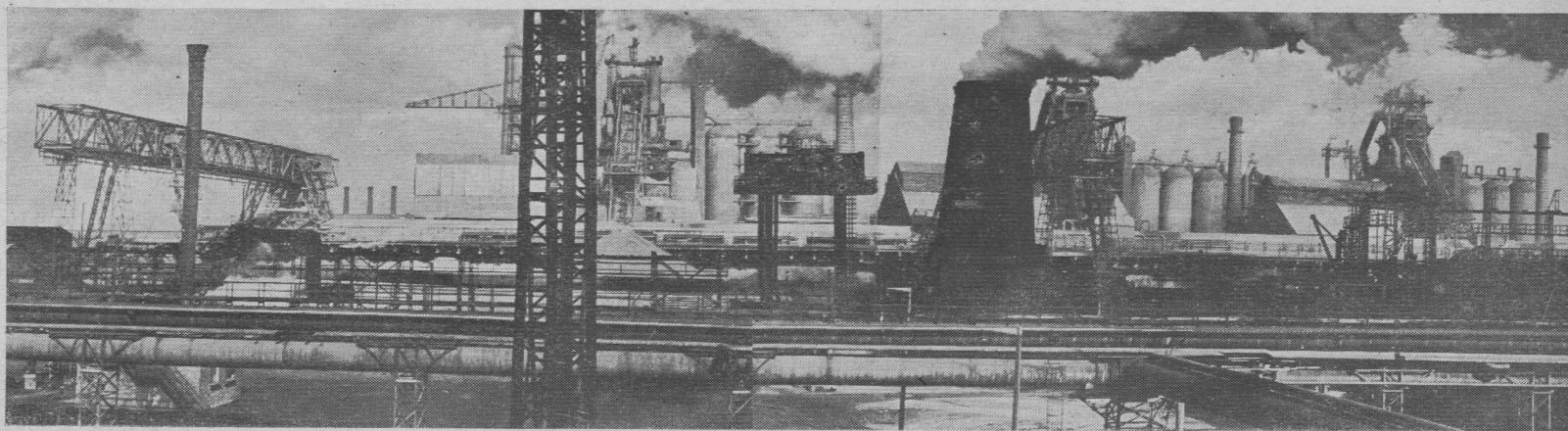
SUWAŁKI (Białostockie) — W puszczy Augustowsko-Suwałskiej ubito w zeszłym roku 32 wilki, a z legowisk wybrano 19 szczeniąt. Mimo to ocenia się, że jeszcze 50 drapieżników grasuje po okolicy.

SKIERNIEWICE (Łódzkie) — Będąca jeszcze w budowie wielka wytwórnia konstrukcji stalowych dostarczyła już, na rok przed przewidzianym terminem, pierwszą partię 2500 ton różnych wyrobów. Głównym klientem jest teraz Płock ze swą budującą się „Petrochemią”.

RABKA (Krakowskie) — W schronisku turystycznym na Turbaczu pewna turystka zachorowała na zapalenie płuc. A tu potworna śnieżyca. Mimo niej, wylądował helikopter Pogotowia Ratunkowego z Krakowa, i przewiózł chorą do szpitala.

BYTÓW (Koszalińskie) — Regionalne Muzeum zajmie jedno ze skrzydeł odbudowywanego się zamku. Prof. dr M. Szczaniecki opracowuje specjalną monografię Ziemi Bytowskiej.

DZIEWIĄTE miejsce w świecie zajmuje Polska pod względem produkcji stali. W 1962 roku — 7,7 milionów ton, w tym roku — 8 milionów. 2 procent produkcji światowej. O tym, jak stal jest potrzebna we współczesnej gospodarce, nie ma potrzeby nikogo przekonywać. To najpowszechniejsze tworzywo do budowy maszyn, urządzeń przemysłowych, budownictwa, artykułów codziennego użytku. Bez złota można się obejść, bez żelaza nie. Nie bez podstaw siłę gospodarczą jakiegokolwiek kraju mierzymy wskaźnikiem produkcji stali, żelaza. I nieprzypadkowo Stany Zjednoczone i Związek Radziecki tu przodują.



SIŁĘ GOSPODARCZĄ MIERZY SIĘ STALĄ

W Polsce przywiązuje się wielką wagę do rozwoju hutnictwa żelaza i stali. Wybudowano od podstaw wielki kombinat hutniczy pod Krakowem, Nową Hutę. Na ogromnym obszarze skupiono szereg wielkich obiektów fabrycznych, w których doko-

Nowa Huta przynosi już Polsce pokaźny dochód. Dziś śmiało można stwierdzić, że Nowa Huta jest polskim „stalowym żywicielem”.

nują się wszelkie procesy technologiczne, niezbędne do otrzymania z rudy gotowej stali w formie szyn, prętów, blach, drutu itd. A więc aglomerownia, czy zakład wzbog-

gacania rudy, wielkie piece, w których z rudy wytapia się surowe żelazo, stalownia, gdzie z surowego żelaza powstaje stal, walcownie, w których stal nabiera pożądanego kształtu i profili, ciągarne, gdzie cienkie pręty przekształcają się w jeszcze cięższy drut. Słowem: kombinat, dający już obecnie 28% krajowej produkcji — 2.200.000 ton stali, wobec 1.460.000 ton dawnych w 1937 r. przez wszystkie polskie huty.

Innym obiektem, podobnym Nowej Hucie, jednak nieco mniejszym, jest Huta „Bierut” w Częstochowie. Przed wojną znajdowała się tam niewielka huta f-my „Schneider & Creu-

W tym roku z nowohuckich martenów stalowni kombinatu spłynie jubileuszowa, 10-milionowa tona stali. W 1965 roku, na ogólną produkcję krajową 9 milionów ton stali, udział Nowej Huty sięgnie 3,5 miliona ton.

zot”. Nieco rozbudowali ją na potrzeby wojny hitlerowskiej, ale poważnie zniszczona przez działania wojenne nie przedstawiała w 1945 r. praktycznie żadnej wartości. Kilkuletnia budowa stworzyła tam teraz wielki obiekt hutniczy.

To są dwie huty, nowo wybudowane. Ale właściwie, to wszystkie huty polskie są no-

wo wybudowane. Wielki proces modernizacji objął niemal wszystkie urządzenia hutnicze i dzisiaj praktycznie rzecz biorąc, nie ma w Polsce huty, o której można by powiedzieć: stara, przedwojenna. „Wymieniono” wielkie piece, „wymieniono” marteny, walcownie i zgniataczki, wyposażono w nowe agregaty. W ten sposób całe hutnictwo przeszło niejako kurację odmładzającą.

Kuracja ta trwa zresztą w dalszym ciągu. Podobnie jak w wielu innych dziedzinach gospodarki, postęp techniczny dokonuje się w hutnictwie niezwykle szybko. Bywa, że jakieś urządzenie już po dwu, trzech latach jest zastąpione i wymaga bądź wymiany, bądź gruntownej modernizacji.

Modernizacja ta dokonuje się pod kątem widzenia potrzeb przemysłowych przetwórc-

Sieć torów kolejowych wewnątrz huty przekracza długość linii na trasie Kraków — Zakopane.

zych. Chodzi mianowicie o to, by oddawane do eksploatacji nowe obiekty hutnicze nastawione były na produkcję takich gatunków i przekrojów stali, na które przemysł przetwórczy zgłasza największe zapotrzebowanie.

Dlatego niechaj nikogo nie myli stosunkowo niewielki, 4-procentowy przyrost produkcji, jaki ma być osiągnięty przez polskie hutnictwo w tym roku. W rzeczywistości przyrost będzie grubo większy, a to właśnie dzięki temu, że stal wytworzona w nowoczesnych agregatach hutni-

Nowohucki kombinat im. Lenina zajmuje kilkaset hektarów, a 550 budynków ma łączną kubaturę ponad 9 milionów metrów sześciennych.

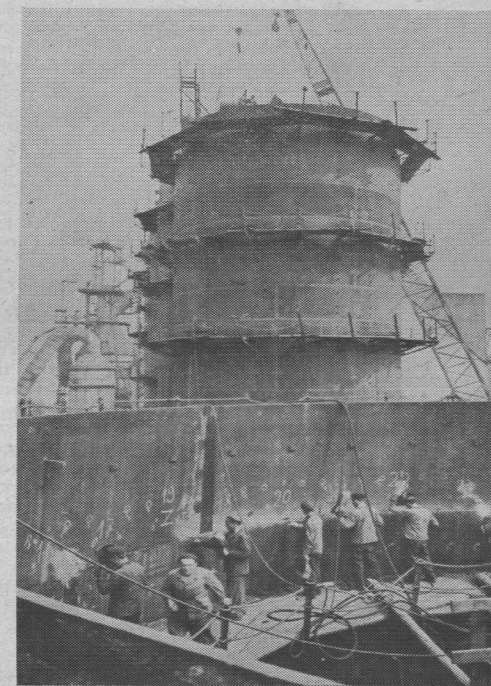
czych — zgniataczach, walcownikach, wyciągarniach rur — będzie później wymagać o wiele mniejszej obróbki w przemyśle przetwórczym.

W TYM ROKU inwestycje w hutnictwie żelaza i stali pochłoną 5,6 miliarda złotych. I tak hutnictwo otrzyma trzy nowe piece martenowskie do odlewania stali, walcownie drutu, ocywnownie elektrolityczną, ciągarnię rur, odlewnię rur żeliwnych, walcownie (do drutu, prętów i taśm), nową urządzenie walcownicze w hucie „Batory” i in.

Największym obiektem budowlanym będzie w dalszym ciągu podkrakowska huta „Lenin”, która otrzyma 2 pie-

3 tysiące osób pracuje w Nowej Hucie ponad 10 lat. Prawie wszystkie one zdobyły podstawowe i specjalistyczne kwalifikacje w zawodzie hutnika dopiero na terenie kombinatu.

ce stalownicze konwertorowo-tlenowe, dziewiątą i dziesiątą baterię koksowniczą, aglomerownię, 4 taśmy spiekalnicze, nowe urządzenia walcowniczo-zgniatacza.



Najnowszą hutą jest „Warszawa”, specjalistka od stali szlachetnych, używanych do specjalnych celów. Zakończono w niej w ub. r. pierwszy etap budowy, w tym roku rozpoczyna się II etap budowy walcowni taśm. Równocześnie już istniejące urządzenia będą modernizowane i ostatecznie wykończone.

Z dwudziestu sześciu polskich hut płynie coraz szerszą strugą stal. 245 kilogramów na jednego mieszkańca Polski. Wobec 322 na jednego Francuza, 472 — na 1 Szweda, czy 425 kg — na 1 Brytyjczyka — to ciągle mało. Ale w stosunku do 72 kg na 1 Hiszpana czy 184 kg na 1 Włocha — to całkiem nieźle. Plany opracowane na najbliższe lata wskazują, że ilość stali wytapianej przez polskie huty będzie jeszcze większa, tak duża, by postawić Polskę w rzędzie wysoko rozwiniętych krajów przemysłowych.

Tygodniowa

GAWĘDA

Węgiel grzeje lepiej ♦ Kto myśli o grzejnikach ♦ Przynajmniej „nie podwiewa” ♦ Byle do wiosny!

Pamiętam takie przedwojenne hasło: „Gorące serca zwalczą mróz”. Było to hasło tak zwane „Pomocy Zimowej”, instytucji społecznej, popieranej przez ówczesny rząd, a mającej na celu przyjąć z pomocą bezrobotnym. Hasło bardzo ładne, ale jak je poskrobać, to niewiele z tego wychodzi. Bo faktem jest mimo wszystko, że znacznie lepiej od gorących serc mróz zwalczą węgiel, żelazo i chłód — ogrzanie mieszkania, i pełny żołądek, jeśli chodzi o ciepło wewnętrzne. Gdy dokładnie, dokładnie osiemnastu lat temu (piszę tę gawędę 18 stycznia 1963 roku) wychodziłem z obozu w Oświęcimiu na transport do Mauthausen, była też zima i mróz, śnieg leżał na polach. Myślałem, że było nam wówczas znacznie zimniej niż innym ludziom, również dlatego, że byliśmy wynędzniali, głodni, nie mówiąc już o braku ciepłej odzieży i ośmioldniowej podróży w otwartych, bydłych wagonach. Nic dziwnego, że w czasie tej drogi śmierć zebrała obfite żniwo.

Nasuwa mi się te mroźne myśli dlatego, że prawdę mówiąc, w chwili, gdy to piszę, też nie jest mi za ciepło. Fala mrozów, która nawiedziła Europę, nie tylko nie ominęła Polski, lecz na odwrót — dość surowo daje się tu we znaki. To, że w moim mieszkaniu dość chłodno, bo kaloryfery nie grzeją dostatecznie — to

właśnie skutek kłopotów, które wynikły z długotrwałymi i uporczywymi mrozami, w jakimś stopniu tak jak wszędzie dezorganizujących życie. Dopiero gdy dzieje się coś takiego, człowiek zdaje sobie sprawę, ile na co dzień w normalnych warunkach zawdzięcza zdobyciom współczesnej cywilizacji. Któż to zastanawia się na przykład nad grzejnikami centralnego ogrzewania, dopóki działają prawidłowo? Ale niech tylko zaczną nawalać... No właśnie.

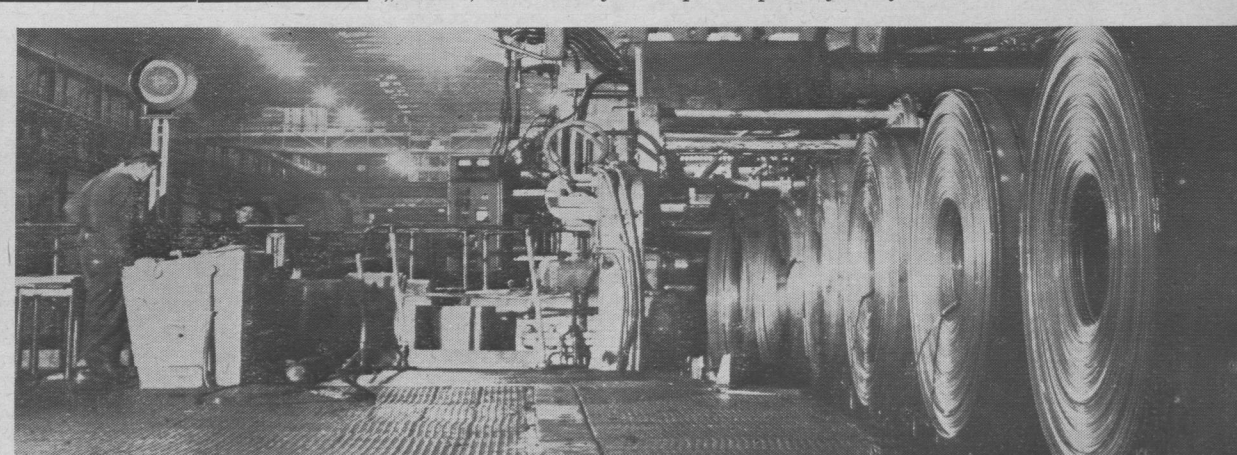
Czemu nie grzeją jak należy? Bo oszczędza się węgiel. Czemu zaistniała konieczność oszczędzania węgla — przecież w Polsce go nie brak? Wskutek tego, że są kłopoty — podobnie jak w wielu krajach w Europie zachodniej — z transportem. Jaką część pociągów trzeba było odwołać — są miejscowości w Polsce wręcz zasypane śniegiem i trzeba dopiero przebijając się przez kilkumetrową warstwę, by tam dotrzeć. Ponadto, rozumiecie sami, jak utrudniony jest załadunek i rozładunek wagonów towarowych. Ręce grabieżą na 20—30 stopniowym mrozie, węgiel zamienia się w lód. Toteż w ostatnim tygodniu był krzyk: „Wagony, wagony!” Bohaterscy — trzeba użyć tego przymiotnika — kolejarze, również ci z biur, przy pomocy wojska i kogo się udało ochotniczo zmobilizować, zrobili więcej niż mogli; dro-

gowcy pracują jak szatani, toteż największe trudności zostały już przełamane, mimo że w chwili, gdy piszę te słowa, mrozy bynajmniej nie ustąpiły. Wydaje się, że dobry efekt dały apele do społeczeństwa o ograniczanie zużycia prądu elektrycznego w godzinach szczytu. Ludzie rozumieją, że dyscyplina społeczna jest w obliczu żywiołowej klęski niezbędna.

No i to, o czym mówiłem na początku. Przynajmniej ludzie nie są głodni, więc lżej znieść te mrozy. Polskie panie, nawet warszawianki, często zrezygnowały z elegancji na korzyść praktyki, noszą spodnie — czego nie lubią, ale przynajmniej „nie podwiewa” — jak tłumaczyła dziś znajomej w autobusie pewna jeźdźca. Za to wielogachne futrzane czapy, przypominające czapy żołnierzy przed pałacem królewskim w Londynie, przestały na uroczych główkach naszych pań być jedynie ozdobą, a stały się czymś pożytecznym, co grzeje. No i w rezultacie, choć w Europie zginęło już — jak czytałem — wskutek mrozów około tysiąca ludzi, w Polsce nie słyszało się (tfu, tfu! — na psa urok) ani o jednym takim wypadku.

Jest więc nadzieja, że się przetrzyma i to. Byle do wiosny!

MARIAN





HOLENDRZY BUDUJĄ RAKIETĘ KOSMICZNA

HAGA. Holenderskie zakłady materiałów wybuchowych Oudekerk i Mulden ukończyły serię prób w Nordostpolder z budowaną w Holandii rakieta kosmiczną.

Rakieta nazwana „Omor 9-250”. Użytkuje ona naped przy pomocy paliwa stałego. Jak oświadczył dr. Trommel, szef sekcji badawczej holenderskiego laboratorium dla spraw przestrzeni kosmicznej, przebieg prób był pomyślny.

JAKA BĘDZIE GOSPODARKA ALGERII?

ALGIER. Według oświadczeń algierskich mężów stanu, gospodarka Algierii ma być typu socjalistycznego i składać się z trzech sektorów: państwowego, państwowo-prywatnego i prywatnego.

W algierskiej polityce gospodarczej obserwuje się dalsze zacieśnienie stosunków z Egiptem (ZRA). Ostatnio rząd ZRA przyznał Algierii pożyczkę w wysokości 10 milionów funtów egipskich. W przygotowaniu znajduje się szereg dalszych układów, dotyczących wzajemnych stosunków gospodarczych między tymi krajami.

USA ZBROJĄ GRECJĘ

ATENY. W ciągu 1963 roku — jak oficjalnie ogłoszono w Atenach — Stany Zjednoczone dostarczą Grecji wielkie ilości amunicji, broni i sprzętu, w tym — czołgi, dwa niszczyciele, okręt podwodny itd. Jednocześnie oficjalnie zaprzeczono pogłoskom prasowym, że Grecja otrzyma także okręty wojenne wyposażone w rakiety.

Podano też, że zwiększenie potencjału bojowego greckich sił zbrojnych odbywać się będzie zgodnie z planami atlantyckimi w sprawie umocnienia Grecji jako „czołowej pozycji” OTAN w strefie Bałkanów.

PALACZE I WITAMINY

LONDYN. Według stałych obserwacji, prowadzonych przez lekarzy angielskich, u nalogowych palaczy dochodzi często do niedoboru witaminowego. Dotyczy to szczególnie witaminy B2 i B12. Braki witaminowe organizmu wywołują szereg zaburzeń w postaci bólów głowy w okolicy czołowej, obniżenia zdolności do koncentrowania uwagi przy pracy i stają się też przyczyną zaburzeń wzrokowych (zdarza się nawet napadowa utrata zdolności widzenia przez kilka sekund, lub minut).

Najciekawsze, że zaniechanie palenia papierosów prowadzi do całkowitego zaniku wymienionych objawów, i to bez dodatkowej konsumpcji witamin.

ROBOTNICZY — OBCOKRAJOWCY W NIEMIECKIEJ REPUBLICIE FEDERALNEJ

BONN. Według danych zachodniemieckiego Urzędu Zatrudnienia, na koniec ub. roku było zatrudnionych w przemyśle NRF 705 tysięcy robotników obcokrajowców. W 1962 r. przybyło do NRF z innych krajów 156 tys. robotników, głównie z Włoch (77.000 osób), Hiszpanii (36.000), Turcji (11.000) itd. W porównaniu do poprzedniego roku robotników obcokrajowców przybyło o 18 proc. więcej.

POWIERZCHNIA WENUS ROZZARZONĄ PUSTYNIĄ

Amerkańscy uczeni uważają, że powierzchnia Wenus jest jedną wielką

rozzarzoną pustynią. Ponad powierzchnią jej zalegają burze piaskowe pędzące z szybkością wielu setek kilometrów na godzinę.

Temperatura na powierzchni Wenus sięga 315 stopni Celsjusza.

400 TYSIĘCY MIESZKAŃCÓW W NOWYCH MIESZKANIACH

MOSKWA. W ciągu dwunastu miesięcy ubiegłego roku Moskwie przybyło 112 tys. nowych mieszkań, do których wprowadziło się przeszło 400 tys. osób.

Poza tym w stolicy ZSRR zbudowano w 1962 r. m. in. 24 nowe szpitale, przedszkola, mogące pomieścić ok. 22 tys. dzieci, cztery kina oraz kilka teatrów.

CHURCHILL OBYWATELEM... AMERYKAŃSKIM

WASZYNGTON. B. premier brytyjski Winston Churchill otrzyma w tym roku honorowe obywatelstwo Stanów Zjednoczonych. Będzie on trzecim honorowym obywatelem USA w historii tego kraju.

Dwaj poprzednicy Churchilla byli uczestnikami rewolucji amerykańskiej, Francuz — Marquis de la Fayette i Niemiec — Johann Kalb.

ŹRÓDŁA AMAZONKI KOLEBKĄ TWISTA

Podróżnicy, którzy powrócili niedawno z dziewiczych obszarów, skąd bierze swój początek Amazonka, opowiadają, że zamieszkujące te rejony plemiona indiańskie zapamiętały tańczącą twista, będącego dziś najmodniejszym tańcem w Ameryce i Europie. Podróżnicy ci wyrażają pogląd, że nasz twist jest właśnie rodem z Amazonki.

DATY i FAKTY

STYCZEŃ

- ▲ **FRANCUSKI MINISTER OBRONY PIERRE MESSMER** wygłosił w komisji parlamentarnej exposé, w którym podał do wiadomości, że wydatki wojskowe Francji w 1963 r. stanowią 22% budżetu (11.1.).
- ▲ **RZĄDY FRANCJI I LAOSU** zawarły umowę w sprawie przekazania władzom laotańskim urządzeń dawnej francuskiej bazy wojskowej w tym kraju.
- ▲ **PREZYDENT CZECOSŁOWACJI A. NOVOTNY** przebywał z wizytą oficjalną w Indonezji, Kambodży i Demokratycznej Republice Wietnamu.
- ▲ **MISJE DYPLOMATYCZNE KUBY I NIEMIECKIEJ REPUBLICI DEMOKRATYCZNEJ** podniesiono do rangi ambasady, w związku z czym Bundesrepublik zerwała z Kubą stosunki dyplomatyczne, powołując się na „doktrynę Hallsteina”. Rzecznik rządu bońskiego podał, że Francja wyraziła gotowość przyjęcia ochrony interesów Bundesrepublik na Kubie (14.1.).
- ▲ **PREZYDENT GWINEI, SEKOU TOURE** przetrzeźwił ONZ przed zawarciem kompromisu z Czombem.
- ▲ **PREMIER SZWECJI TAGE ERLANDER** przeprowadził w Paryżu z prezydentem de Gaulle'm i premierem Pompidou rozmowy na temat stosunków Szwecji ze Wspólnym Rynkiem.
- ▲ **ROZMOWY RADZIECKO-AMERYKAŃSKO-BRYTYJSKIE** rozpoczęły się w Nowym Jorku na temat zakazu doświadczania nuklearnych i spraw dotyczących zbrojenia (14.1.). Premier Chruszczow i prezydent Kennedy wymienili listy dotyczące tych problemów.
- ▲ **KANCLERZ ADENAUER WYRAZIŁ ZGODĘ** na amerykański projekt wielopaństwowej siły nuklearnej, zapewniając wiceministra spraw zagranicznych USA Balla, że pragnie współpracować przy jej tworzeniu.
- ▲ **PFZEDSTAWICIELE KONFERENCJI W COLOMBO** zakończyli rozmowy w Delhi w sprawie pokojowego rozwiązania konfliktu indyjsko-chińskiego.
- ▲ **CZOMBE PRZEKAZAŁ U THANTOWI** pismo, w którym wyraził gotowość „położenia kresu secesji Katangi” pod warunkiem, że wobec niego i jego rządu zastosowana zostanie amnestia, przewidziana w planie zjednoczeniowym ONZ (15.1.).
- ▲ **ZAOSTRZENIE STOSUNKÓW TUNEZYJSKO-ALGIERSKICH** nastąpiło po śledztwie w sprawie zamachu na prezydenta Barguiba.
- ▲ **DELEGACJA KULTURALNA ZSRR** przybyła do Londynu w sprawie porozumienia o współpracy kulturalnej i naukowej w latach 1963—1965.
- ▲ **PREMIER CHRUSZCZOW NA VI ZJEZDZIE SED** w Berlinie wygłosił przemówienie, zawierające program pokojowego współistnienia narodów i umocnienia jedności ruchu komunistycznego (16.1.).
- ▲ **KOLONIA BRYTYJSKA ADEN** została włączona do Federacji Arabii Południowej.
- ▲ **PREZDENT KENNEDY PRZYJĄŁ ZAPROSZENIE** do złożenia wizyty w Rzymie i Bonn. Wizyta w Bonn będzie miała charakter „nieformalny”.
- ▲ **POSIEDZENIE GABINETU BOŃSKIEGO** odbyło się w celu omówienia konferencji prasowej prezydenta de Gaulle'a (z 14.1.) i kompleksu spraw związanych z EWG.
- ▲ **PREZYDENTEM TOGO I SZEFEM RZĄDU** po zamachu stanu został Nicolas Grunitzky, szwagier zabitego podczas zamachu stanu eksprezydenta Olympio.
- ▲ **DŁUGOTERMINOWY KREDYT ZOSTAŁ PRZYZNANY** przez rząd ZSRR rządowi Kuby na pokrycie dostaw towarów dziecięcych oraz wydatków melioracyjnych.
- ▲ **OREZDJE BUDŻETOWE PREZYDENTA KENNEDY PRZEDŁOŻYŁ KONGRESOWI.** Budżet wojskowy USA przewiduje w roku administracyjnym 1963/64 wydatkowanie ok. 62 miliardów dolarów. Preliminarz pomocy dla zagranicy sięga 5 miliardów, w czym na pomoc gospodarczą ok. 3,5 miliarda dolarów, a reszta na pomoc wojskową (17.1.).
- ▲ **HUGH GAITSKELL**, przywódca brytyjskiej Partii Parcy zmarł w Londynie w wieku 56 lat.
- ▲ **KOLWEZI, OSTATNIE MIASTO** pozostające pod kontrolą żandarmierii Katangi, zajęły wojska ONZ.
- ▲ **MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH ADAM RAPACKI** spotkał się z premierem Nehru i innymi oświadczył w czasie swojej wizyty w Indii (19.1.).
- ▲ **BIURO ŁĄCZNOŚCI** między Departamentem Stanu i Kwaterą Kontrewolucyjną Kubańską powstała w Miami.
- ▲ **BURMISTRZ ZACHODNIEGO BERLINA WILLY BRANT**, który miał nie oficjalnie spotkać się z premierem Chruszczowem, zrezygnował z tego zamiaru pod naciskiem polityków CDU.
- ▲ **ROZMOWY FRANCUSKO-NIEMIECKIE** w Paryżu zakończyły się 22.1. podpisaniem traktatu o współpracy między obu krajami. Program współpracy proklamuje m. in. solidarność obu krajów w dziedzinach politycznej, wojskowej, ekonomicznej i kulturalnej.

Kronika FRANCUSKA

Nagrody, o których się nie mówi

Pod złoconą kopułą Institut de France przy Quai Conti w Paryżu zbierają się czcigodni przedstawiciele pięciu Akademii: Francuskiej, des Inscriptions et Belles-Lettres, des Sciences, des Sciences morales et politiques oraz des Beaux-Arts. Jednym z ich obowiązków jest rozdzielanie nagród pochodzących z różnych źródeł: darów, zapisów i fundacji, ustanowionych w dawnych czasach jak też najświeższej daty. Każdy kto spełnia przepisowe warunki może się o nagrody ubiegać. Wysokość waha się od 100 do 20 tysięcy franków. Cecha szczególna? Nikt o nich, w przeciwieństwie do nagrody Goncourtów, nie mówi. Tymczasem ogólna ich wartość przekracza olbrzymią kwotę pół miliarda dawnych franków.

Tak więc Nagroda Balleroy jest zastrzeżona „dla poety, nawet nieznanego lub przynajmniej mało znanego, pod warunkiem, że ma talent”. Nagrodę André Barre przyznaje się „za dzieło najbardziej oryginalne w ujęciu, najjaśniejsze w stylu”. Ofiarodawca stwierdza jednak formalnie, że laureatem może zostać jedynie „obywatelem francuski niebędący duchownym żadnego wyznania”.

Kardynał Grente nie pozostawił bez odpowiedzi tego „antyklerykalnego” wysokoju fundując nagrodę „za całokształt twórczości dla członka francuskiego kleru katolickiego”. Zapis ten uzupełnia Nagrodę Dodo wieńczącą „dzieła sprzyjające religii i dobrem obyczajom”.

Auguste Capdeville przeznaczają swą nagrodę trzem laureatom konkursu poetyckiego. Tematem jest

miłość syna do matki. Objętość poematu nie powinna przekraczać stu wierszy.

Specjalne wymagania ma również fundator Nagrody Hérédia. Temat nie jest wprawdzie narzucony, ale twórca musi obejmować jeden do czterech sonetów.

Lucien Tisserand wierzy w długowieczność. Jego zapis jest przeznaczony dla „pisarza francuskiego w wieku od czterdziestu do pięćdziesięciu lat, który dostarczył już dowodów swego talentu i ma jeszcze przed sobą piękną przyszłość”.

Pani Valentine de Wolmar przeznaczyła „za najpiękniejszą powieść lub zbiorek poezji”... po jednym z klejnotów ze swego skarbczyka.

Oprócz nagród literackich Akademia Francuska przyznaje również „prix de vertu”. Tak to fundacja Boutin służy „biednym rodzinom narodowości francuskiej, zamieszkałym w Neuville od lat dziesięciu, posiadającym przynajmniej czworo dzieci z tego samego małżeństwa w wieku najwyższej lat czternastu, nieprzejawiającym żadnej wrogości wobec religii”.

Fundacja Charreyre-Conort przeznaczona jest dla „córki oficera wyższej rangi, znajdującej się bez środków do życia, która nie uzyskała od rządu koncesji na sprzedaż tytoniu”.

Alexandre Darracq przekazuje swą doroczną nagrodę „pannie narodowości francuskiej, urodzonej w dostatniej rodzinie, która zarządzaniem losu zmuszona jest pracować i przeżyła ucziwe i godne szacunku ubóstwo nad bogactwo ofiarowane kobietom z uszczerbkiem ich honoru”.

Po stronie „Sciences” Pierre Guzmann przeznaczył w 1965 roku nagrodę osobie, która „znajdzie środek porozumienia się z inną planetą, tzn. potrafi nadać sygnał i otrzyma odpowiedź”. Wyjątkiem jest planeta Mars „wystarczająco znana” w przekonaniu donata.

Mało natomiast będzie pociechy z zapisu pani Thors, która ofiarowała swą posiadłość Prunay pod Paryżem na „dom wypoczynkowy dla ośmiu osób, w tym 2 generałów, 2 ambasadorów i 4 uczonych — emerytów, kawalerów lub wdowców”. Amatorów wprawdzie nie zabrakło, ale administracja posiadłości ogłosiła plażę.

Wyrok bez precedensu

Wyrok Trybunału w Briey, przemyślowym ośrodku lotaryńskim, przedzie niewątpliwie do historii sądownictwa francuskiego. Na ławie oskarżonych znalazło się czterech „blousons noirs” w wieku od 18 do 20 lat pod zarzutem kradzieży skuterów, awantur i bójek ulicznych. Oskarżeni stawili się w typowych skórzanych kurtkach i butach cowbojskich na podwyższonym obcasie.

Sąd skazał chuliganów na kary ośmiu miesięcy więzienia z zawieszeniem, zaznaczając jednak, że będą one anulowane jeżeli delikwenci spełnią następujące warunki: — porzucą wyzywający strój chuliganów;

— wstrzymają się od uczęszczania do knajp i spożywania napojów alkoholowych;

— nie będą wychodzić w nocy na ulice bez towarzystwa rodziców, lub dorosłej osoby przez rodziców wyznaczonej;

— zapiszą się do jednego z klubów młodzieżowych lub sportowych i brać będą czynny udział w życiu tych organizacji.

Gdyby w „próbnym okresie” chuligani nie dotrzymali jednego z postawionych warunków — powędrują do więzienia.

Francuski wymiar sprawiedliwości pragnie w ten sposób wykaazać, że chuligan nie jest osobnikiem bezpowrotnie straconym dla społeczeństwa, o ile znajdzie się odpowiednie środki wychowawcze i dostarczy mu okazji dowiedzenia dobrej woli.

Qui vivra verra.

B.M.

GIGANTYCZNE TOURNÉE ORKIESTRY ze ŚLĄSKA

Jeden z najlepszych polskich zespołów symfonicznych, Wielka Orkiestra Polskiego Radia z Katowic — znana naszym Czytelnikom z niedawnych występów w Belgii i Francji, a także z artykułów w „Tygodniku” — odbywa obecnie gigantyczne tournée artystyczne. W styczniu trasa licząca 60 tysięcy kilometrów wiodła przez Związek Radziecki, gdzie artyści pod batutą Jana Krenza wykonali 6 koncertów, dwa razy wystąpili w Ulan-Bator (Mongolia) i dali dwa koncerty w stolicy Chin — Pekinie.

W połowie lutego zespół wystąpi trzykrotnie w Hong-Kongu. Przybędzie tu z Polski znany kapelmistrz Jerzy Katlewicz, który będzie dyrygował orkiestrą na zmianę z Janem Krenzem. Dalszy etap podróży to Japonia. 10 koncertów, potem skok samolotem do Australii i Nowej Zelandii. Tu polska orkiestra ze Śląska, jedna z czołowych orkiestr symfonicznych świata, wystąpi w Sydney, Melbourne, Auckland i Hamilton, w sumie na 23 koncertach. Kończącym akordem tego największego w dziejach wymiany z zagranicą tournée polskich muzyków będą dwa koncerty w Atenach, 25 i 26 kwietnia 1963 r.

Orkiestrze śląskiej w jej gigantycznym tournée towarzyszy wybitna polska pianistka Barbara Hesse-Bukowska.

Polscy artyści obok arcydzieł światowej literatury muzycznej zaprezentują słuchaczom trzech kontynentów wiele utworów kompozytorów polskich. Poza Chopinem i Szymanowskim repertuar występów obejmuje utwory: Moniuszki, Noskowskiego, Bacwiczówny, Krenza, Lutosławskiego, Pendereckiego i innych.



Ostatnio otwarta została wystawa prac Tomasza Gleba (na zdjęciu trzeci od prawej) w Galerie Suillerot w Paryżu

Od łódzkiej tkalni do warsztatów Ludwika XIV MALARSKA PASJA TOMASZA GLEBA

— Gdy miałem 6 lat, już pracowałem. Mieszkaliśmy w Łodzi, w domu panowała nędza. Ojciec był snowaczem, nakładał na wrzeciono szpule z wełną. Gdy moja starsza siostra umiała już robić węzły, zatrudniono ją przy wiązaniu. Wreszcie i dla mnie także znalazła się praca w tej samej fabryce tkackiej, przy pluszu. Zarabiałem od dzieciństwa, aby móc chodzić do szkoły. Przy warsztacie czas mi się dłużył, na dworze bawili się dzieci... Czasami wychodziłem na podwórce (pod byle pretekstem) i biegłem do dzieci, aby się z nim pobawić, chociaż chwilę. Potem dostawałem za to lanie...

TOMASZ GLEB opowiada cichym łagodnym głosem. Gdy Gleb wspomina dzieciństwo, ma na twarzy uśmiech i rozrzewnienie. Nawet wówczas, gdy mówi o różnych zawodach i pracy ponad siły dziecka, gdy wyznaje, że od najmłodszych lat rysował, malował i zawsze marzył, aby zostać malarzem. Marzenie to przetrwało wszelkie perypetie życiowe Tomasza Gleba: podróże, tułaczkę, wojnę i okupację — lata walki, konspiracji, aresztowania, tortur i śmierci wszystkich najbliższych.

Omawianie wszystkich okresów, na które dzieli krytycy ciekawą i bogatą twórczość malarską Tomasza Gleba zabrałoby bardzo dużo miejsca. Są one liczne. W ostatnim dziesięcioleciu był np. „okres Koguta”, „okres Cyrku”.

W 1960 roku rozpoczął Gleb pracę nad serią 12 wielkich dywanów, zatytułowaną „Les 12 tribus de Jacob”. Jest to cykl wielkich kompozycji o łącznej powierzchni 72 m². Cztery spośród nich wystawiał autor niedawno, wraz z innymi nowymi pracami, w jednej z wielkich galerii Paryża „Galerie Suillerot”.

Jeden z projektów tych dywanów został zakupiony przez rząd francuski, a następnie oddany do realizacji do słynnych państwowych zakładów Les Gobelins. Pracę taką wykonują dwie osoby. Trwa ona rok. Jeszcze w zeszłym roku rozpoczęło się tkanie drugiego gobelinu projektu Tomasza Gleba w królewskich, zabytkowych warsztatach. Technika stosowana przy tkaniu nazywa się „haute-lisse”.

Tak więc Tomasz Gleb po pięćdziesięciu latach przerwy nawiązał znów kontakt z tkactwem, zawodem całej swej rodziny.

— Twój ojciec tkął chustkę chłopską za workę kartofli — powiedziała do Gleba jedna z jego znajomych. — A ty doczekasz się, że twoje dywany tkają w Gobelins w zakładach Ludwika XIV.

Oglądając kompozycje Gleba zastanawiamy się, jak one powstają, jaki jest ich początek w umyśle autora. Czy ma Gleb od razu pełną wizję swej przedziwnej kompozycji?

— Nie — odpowiada nam malarz. — Wychodzę zawsze od konkretnego, od rzeczywistości. Obraz nie mający treści nie może istnieć. Ale w obrazkach moich nie ma żadnego „message” do odszyfrowania. Pracując nad kompozycją, stopniowo odchodzę od rzeczywistości, zmieniam ją, przetwarzam.

I Gleb zaczyna opowiadać, jak to nie raz jakiś drobny, zwyczajny bardzo przedmiot wywołać może w wyobraźni malarza gwałtowne poruszenie. Mówi o słynnym już dzisiaj tasaku. Zwykłym tasaku do rąbania mięsa, starym i zardzewiałym, który wyrzucił jakiś właściciel na śmietnik. I ten banalny na pozór przedmiot znalazł w malarstwie Gleba wyraz artystyczny. Malarz stworzył całą serię obrazów, których tematem stał się właśnie tasak.



FRANCUSKO-POLSKA współpraca w dziedzinie nauk historycznych datuje się już od wielu lat, ale szczególnie liczne jej przejawy dają się zauważyć w ostatnich czasach, kiedy to coraz liczniej odwiedzają uczelnie polskie uczeni z zagranicy.

Jeden z najwybitniejszych współczesnych historyków francuskich, wykładowca paryskiej Sorbony, autor głośniejszy na całym świecie prac z zakresu dziejów gospodarczych i społecznych Francji XVIII i XIX stulecia prof. Ernest Labrousse bawił ostatniej jesieni w Polsce, której serdecznym przyjacielem jest od dawna. Ten słynny uczyony od wielu lat łączy pracę naukowo-badawczą i dydaktyczną z działalnością w ruchu robotniczym.

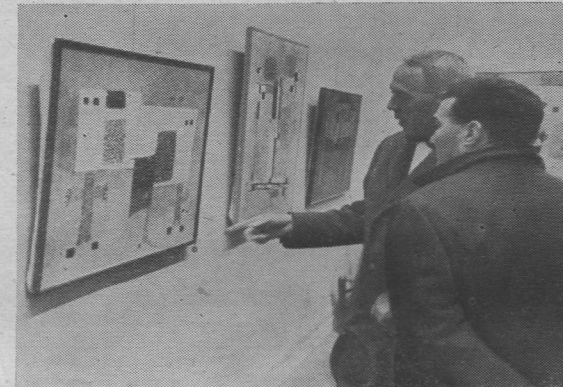
Oto co mówi prof. Labrousse o kontaktach z Polską:

— Kiedyś zacząłem malować portret żony. Twarz, ramiona, biust. Potem zamieniły się te formy w mojej wyobraźni w światło. Przypomniały mi się ciemne, ponure, nędzne Bałuty, przedmieście Łodzi. I tak ukształtowała się z portretu nowa kompozycja. Cała ta historia nie ma już teraz żadnego znaczenia, ale taki był początek. Teraz obraz jest gotowy.

Rozpoczynając jakąś pracę na płótnie nie mam nigdy gotowej kompozycji. Dopiero w miarę przetwarzania kształtów i światła realnych przedmiotów wylania mi się na płótnie jakaś całość. Tak powstają moje obrazy. Wydaje mi się, że patrzę one na mnie. Daje mi to niezwykłą emocję. Obraz żyje od tej chwili. A ja czuję się jak matka, która usłyszała pierwszy krzyk własnego dziecka.

Mogliśmy bez końca słuchać zwierzeń Gleba, tej bogatej, odwracającej się od wszelkiego akademizmu i perfekcji, osobowości twórczej wypowiedzanej się w olbrzymich, potężnych kompozycjach tajemniczych,

Krytycy paryscy witają z zaciękwaniem każdą wystawę nowych prac Tomasza Gleba. Artysta stworzył swój własny, odrębny świat, niepodobny do wizji żadnego innego malarza, świat pełen symbolów, znaków, aluzji, pełen wrażliwości, bogactwa materii i piękna



groźnych i delikatnych, które przetkane misternie w królewskich warsztatach na gobeliny wchodzą do narodowych zbiorów francuskich i utrwalają na zawsze nazwisko Tomasza Gleba w dziejach światowej sztuki.

MOŻNA PODJĄĆ WSPÓLNIE BADANIA NAD HISTORIĄ

(Rozmowa z prof. ERNESTEM LABROUSSE)

— Podstawą rzetelnej i szczerzej współpracy polsko-francuskiej jest w moim przekonaniu wzajemne udośkonalenie i wspólne wyszukiwanie narzędzi pracy historyka, stworzenie wspólnego warsztatu. Dopomaga to w ustalaniu wspólnych tematów i przeprowadzaniu badań. Weźmy dla przykładu studia nad historią struktur społecznych. Można by w obydwu naszych krajach podjąć równoległe badania nad postawą chłopstwa wobec analogicznych procesów zachodzących w Polsce i we Francji. Pożyteczne też byłoby niewątpliwie porównawcze potraktowanie dziejów ruchu robotniczego.

Prof. Labrousse podkreśla znaczenie historii gospodarczej w rozwoju nauk historycznych.

— Dzieje gospodarcze należy ujmować ze społecznego punktu widzenia. Można wszak pisać „techniczną” historię techniki, można też pisać „społeczną” historię techniki. Stosownym ujęciem jest oczywiście to drugie. Chodzi o to, by ukazać, jak rozwój sił wytwórczych i postęp techniki wpływał na człowieka i przekształcał społeczeństwo, jego strukturę, życie, obyczaje i poglądy. Dlatego też należy zwrócić szczególną uwagę na dzieje podziału dóbr, a nie tylko na historię ich wytworzenia. Wtedy dopiero zrozumiemy w pełni dzieje nierówności społecznej.

We Francji podejmujemy ostatnio badania nad zaniechanymi dziedzinami dziejów gospodarczo-społecznych XIX w., takimi jak historia piac i historia zysków. Interesuje nas również ważki problem podziału kapitałów w społeczeństwie. Wiem, że nie tylko we Francji, lecz również w Polsce rozpoczęto badania nad historią podziału dóbr w XIX w. W tym zakresie mamy we Francji bogate materiały źródłowe. Jak wskazują na to liczne przykłady — nie wolno oddzielać historii gospodarczej od historii społecznej. Historia gospodarcza powinna w coraz większym stopniu zająć się dziejami klas społecznych. A przecież otwarta, szeroko pojęta historia klas społecznych obejmuje większość zagadnień wchodzących w zakres dziejów politycznych i dziejów kultury.

Prof. Labrousse informuje nas o swoich aktualnych pracach naukowych:

— Pragnę doprowadzić do końca badania nad historią podziału dóbr we Francji w XIX i początkach XX wieku. Mam zamiar wydać dwie wielkie publikacje: pierwszą będzie historia gospodarczo-społeczna Francji od XV wieku do naszych dni; druga — to historia ruchu robotniczego we Francji od 1830 r. do czasów współczesnych. Obydwa te dzieła są pracami zbiorowymi profesorów różnych uczelni.



Wystawa stosunków kulturalnych polsko-francuskich wzbudziła zainteresowanie



Inauguracja wystawy w obecności ambasadora Polski była jeszcze jedną ma

STOSUNKI KULTURALNE I NAUKI OD ŚREDNIOWIECZA DO SPOTKANIE

PRZYBYWAJĄCEGO do Lyonu ambasadora Polski powitał prefekt Rhône p. Roger Ricard w otoczeniu licznych osobistości francuskich oraz konsul PRL w Lyonie p. Stanisław Bartnik wraz z wicekonsulem p. Władysławem Malikiem. Honory wojskowe ambasadorowi polskiemu oddał oddział Gwardii Republikańskiej.

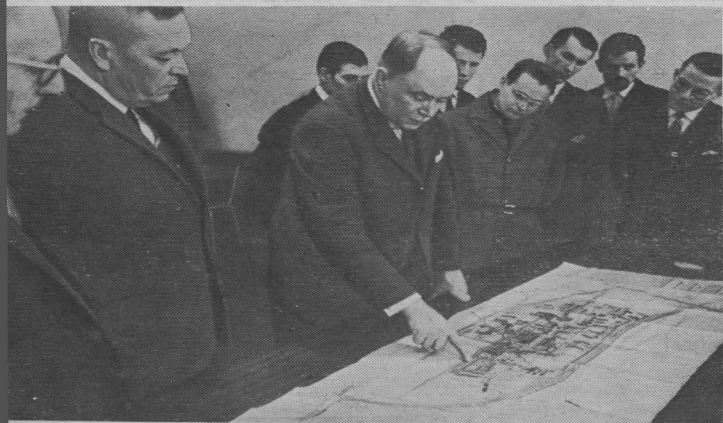
Po złożeniu wizyt najwyższym osobistościom departamentu i miasta: p. prefektowi Roger Ricard, gubernatorowi wojskowemu p. generałowi Conze, rektorowi Uniwersytetu Lyońskiego profesorowi Pierre Louis, merowi Lyonu p. Louis Pradel, ambasador Druto odwiedził w drugim dniu pobytu dwie wielkie instytucje naukowe Lyonu: I. N. S. A. — Institut National des Sciences Appliquées i Centre Régional de Documentation Pédagogique.

Jak poinformował p. dyr. Lefevre, założony w 1957 roku I. N. S. A. jest wyższym zakładem naukowym kształ-

W dniach od 11 do 13 stycznia przez Rzeczypospolitą Ludową we Francji i kończenia wojny, oficjalna wizyta Ambasador Druto składał wizyty protokółar zowanych z okazji jego przybycia, odby cuskimi, obecny był także na uroczysto sunki kulturalne polsko-francuskie na p

Du 11 au 13 janvier S. Exc. l'Ambassadeur Jan Druto, a séjourné à Lyon. C'était, dep d'un ambassadeur de Pologne en cette ville avec des personnalités françaises, inaugu culturels polono-français à travers les siècl

całym inżynierów. Co rok zgłasza się do I. N. S. A. 4 tysiące kandydatów. Z liczby tej przyjmuje się na studia siedmiuset studentów. Po pełnej rozbudowie uczelni, za parę lat, przyjmować się będzie 1.000. Studia są czteroletnie tak, że olbrzymi teren I. N. S. A. pokryty nowoczesnymi gmachami laboratoriów, warsztatów, zakładów ba-



Podczas wizyty ambasadora w I.N.S.A. dyrektor Lefevre mówił o planach rozbudowy tej wielkiej uczelni. Na przyjęciu obecna była grupa studentów polskiego pochodzenia studiujących na uczelni

Na otwarcie wystawy przybył znany pisarz Gabriel Chevalier, autor humorystycznej powieści „Clochemerle”. Na zdjęciu (po prawej) w rozmowie z konsulem brytyjskim p. Bell i jego małżonką



Podczas otwarcia wystawy przemawiali rektor Uniwersytetu Lyońskiego p. Louis (pośrodku) i amb. Jan Druto



Manifestacją przyjaźni polsko-francuskiej



Ambasador Jan Druto i generał Conze przed frontem oddziału strzelców marokańskich



W Musée Historique des Tissus

OWE MIĘDZY FRANCJĄ I POLSKĄ O NASZYCH CZASÓW

W LYONIE

bywał w Lyonie Ambasador Polskiej
i. Jan Druto. Była to pierwsza, od za-
asadadora PRL w tym mieście. P. Amba-
sador, uczestniczył w przyjęciach organi-
zacyjnych, spotkaniach z osobistościami fran-
cuskiej otwarcia wystawy ilustrującej sto-
sunki dwudziestego wieku.

de la République Populaire de Pologne,
la fin de la guerre, la première visite
Visites protocolaires, réceptions, entretiens
de l'exposition illustrant les rapports
— ont bien rempli ces 3 jours.

awczych, audytoriów i domów stu-
denckich, zapewnić będzie 4-tysięczna
reszta młodzieży. Znajduje się wśród
niej pewna liczba studentów polskiego
pochodzenia oraz jeden student-sty-
pendysta przybyły z Politechniki Gdań-
skiej. Zostali oni zaproszeni przez dy-
rektora generalnego Instytutu, p. Le-
fevre, na uroczystość powitania amba-
sadora Polski i wspólne zwiedzanie
gmachów uczelni. Życie kulturalne i to-
warzyskie studentów I. N. S. A. jest
bardzo ożywione dzięki liczny klubom:
radiowemu, teatralnemu, radio-
telegraficznemu, dzięki chórowi, pły-
tece, itp. Warto dodać, że w trzy dni
po wizycie ambasadora Druto studenci
I. N. S. A. zorganizowali polski wie-
czór, podczas którego występował folk-
lorystyczny zespół amatorski z Lyonu
„Śląsk”.

Podczas wizyty w I. N. S. A. p. am-
basador spotkał wśród profesorów tej
uczelni p. Jean Baumgartner d'Alligny,
profesora filozofii i dyrektora nauk hu-
manistycznych, który 15 lat mieszkał w
Polsce i doskonale włada naszym ję-
zykiem. Jest on serdecznym przyjacie-
lem Polski. Po powrocie do Francji
mieszkał w Amiens i wówczas był ini-
cjatorem oraz jednym z założycieli
„Opieki Polskiej”.

Podczas wizyty w Ośrodku Pedago-
gicznym ambasador Druto obecny był
na uroczystości otwarcia wystawy
książek i dokumentów ilustrujących
rozwoj stosunków kulturalnych i nau-
kowych polsko-francuskich od zarania
dziejów do lat obecnych. W gablotach
wystawowych zgromadzono wiele sta-
rych wydań dzieł polskich uczonych i
pisarzy w języku francuskim oraz bar-
dzo liczne tłumaczenia literatury fran-
cuskiej na język polski. Wystawa trwać
będzie parę tygodni, a zwiedzanie jej
zalecane będzie specjalnie francuskiej
młodzieży szkolnej Lyonu.

Witając ambasadora Druto rektor
Pierre Louis w gorących słowach przy-
pominał o starej, a żywej wciąż przy-
jaźni polsko-francuskiej. Mówił o roz-
wijających się pomyślnie stosunkach
kulturalnych pomiędzy obu krajami, o
wymianie studentów i profesorów. Wy-
stawie, która ukazuje nieprzerwany
ciąg polsko-francuskich stosunków kul-
turalnych, rektor Pierre Louis życzył

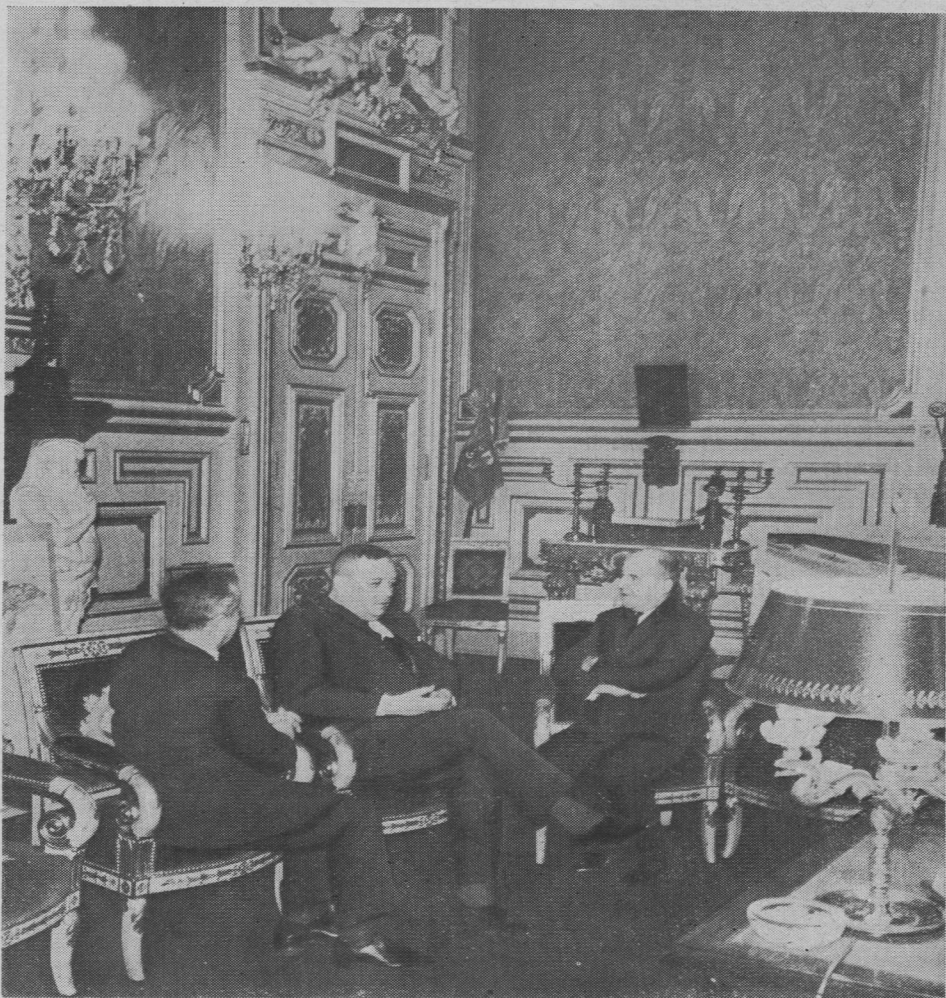
tak wielkiego powodzenia w Lyonie,
na jakie w pełni zasługuje.

Ambasador Druto odpowiadając na
przemówienie rektora i dziękując za
serdeczne przyjęcie, które wszędzie w
Lyonie spotykał, mówił o tym, jak
wielkie znaczenie przywiązuje Polska
do stosunków z Francją i jak serdecz-
na jest przyjaźń Polaków do Francji.
W Polsce tworzy się licea, mówił am-
basador, w których językiem wykła-
dowym jest francuski. Francja była
zawsze pierwszym wśród państw Za-
chodu, z którymi Polska utrzymywała
stosunki kulturalne i życzeniem Pola-
ków jest, aby stan ten trwał nadal.
Rząd Polski kładzie nacisk na krze-
wienie znajomości francuskiego w Kra-
ju. Dużą pomocą w tej dziedzinie są
również stypendia przyznawane przez
Rząd Francuski w myśl porozumienia
o naukowej wymianie pomiędzy obu
krajami. Gdy w czasie uroczystych
obchodów Millenium Polacy przypo-
minają minione wydarzenia w róż-
nych stuleciach, spostrzegają wszędzie
w przeszłości swojego państwa obec-
ność Francji, myśli francuskiej, kultu-
ry i sztuki. Stosunki między obu kra-
jami są dawne, przyjazne i bardzo
ściśle. Jadąc obecnie z wizytą do
Lyonu ambasador odbył podróż, jak się
wyraził, ścieżką od wieków wydepta-
ną pomiędzy Warszawą a wielkimi
miastami Francji.

Inauguracja wystawy dotyczącej sto-
sunków kulturalnych polsko-francus-
kich zakończyła się przyjęciem w sa-
lonach Ośrodka Pedagogicznego. W
przyjęciu wziął udział ambasador Dru-
to i liczne osobistości: p. prefekt Ri-
card, gubernator wojskowy generał
Conze, przedstawiciel mera Lyonu p.
Tapernoux, członekowie korpusu kon-
sularnego: konsul generalny Włoch i
dziedkan korpusu p. Manz, konsul ge-
neralny Wielkiej Brytanii p. Bell oraz
wicekonsul p. Brocas, konsul Austrii
dr Meirieux — dyrektor znanego In-
stytutu Medycznego jego imienia. Ho-
nory gospodarza pełnił dyrektor Ośrod-
ka Pedagogicznego dr Jeanblanc.

W ostatnim dniu pobytu ambasador
Polski p. Druto zwiedził Muzeum His-
toryczne Tkanin, mieszczące się w daw-
nym pałacu François-Louis-Anne de
Neufville, księcia de Villeroy, a zawie-
rające olbrzymie bogactwo zabytko-
wych tkanin (począwszy od V wieku
n. e.). Po obejrzeniu kilku innych za-
bytków architektury Lyonu, ambasa-
dor Druto udał się na przyjęcie do
Cercle International Culturel. Prze-
wodniczącą C. I. C. p. Grossoeuvre i
liczne zebrane osobistości wyraziły swą
radość z powodu obecności przedsta-
wiciela Polski w ich gronie.

Na zakończenie pobytu w Lyonie pan
ambasador odwiedził kolonię polską,
która w dniu tym obchodziła doroczne
święto gwiazdkowe w Vaulx-en-Velin.
(Patrz fotoreportaż na str. 21).



Ambasador Jan Druto (pośrodku) wraz z konsulem Stanisławem Bartnikiem zło-
żyli wizytę merowi Lyonu, panu Louis Pradel (po prawej) w jego gabinecie

Generała Conze, gubernatora wojsko-
wego Lyonu, zainteresowały na wysta-
wie szczególnie dawne publikacje na
temat powstań polskich w 1830 i 1863



P. prefekt Ricard w rozmowie z dok-
torem Meirieux, konsulem honorowym
Austrii, podczas przyjęcia wydanego
z okazji wystawy polsko-francuskiej



mały tygodnik NR 14



Nasza zima zła!

Hu! hu! ha!
Nasza zima zła!

Szczypie w nosy,
szczypie w uszy,
mroźnym śniegiem
w oczy prószy,
wichrem w polu gna!

Nasza zima zła!

Hu! hu! ha!
Nasza zima zła!

w rękę gatą
oszroniała,
a na plecach drwa...

Nasza zima zła!

Hu! hu! ha!
Nasza zima zła!

A my jej się
nie boimy,
dalej śnieżkiem
w plecy zimy,
niech pamiętkę ma.

Nasza zima zła!

Płachta na niej
długa, biała,



Jak to miło jechać sankami z górki na pazurki...



NASZ KĄCIK

Jak Wam się podobamy?

Na zdjęciu widzicie fragment pięknej inscenizacji pt. „Maki” na imprezie gwiazdkowej w Grenay, w wykonaniu dzieci uczących się języka polskiego. Czy zdjęcie się Wam podoba? Bo inscenizacja była bardzo udana.

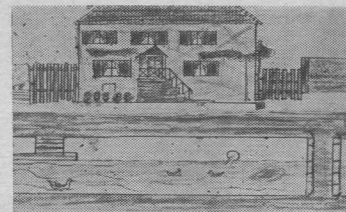
MŁODZI PRZYJACIELE!

Przypominamy, że zapoczątkowany w Nr 12 „Małego Tygodnika” nasz kącik pt. „Jak Wam się podoba?” oczekuje na zdjęcia. Zachęcamy naszych wszystkich młodych przyjaciół i Czytelników do nadsyłania pod adresem redakcji dalszych zdjęć wraz z tekstem objaśniającym.

Czekają na Was piękne nagrody książkowe.

DOM NAD KANAŁEM

Hania i Stasia Żuchowicz z Carspach (Haut-Rhin) to nasze stałe Czytelniczki. Obydwie otrzymały równorzędne nagrody za udział w konkursie „Mój dom — ma maison”: Hania opisała go pięknie, a Stasia przedstawiła na rysunku, który zamieszczamy niżej



Przysłowia mądrością narodu

Gdy mróz w lutym
ostro trzyma,
tedy jest niedługa zima.

ZAGADKA

Stoi przy drodze
na wysokiej nodze.
Od miasta do wsi
lub w obce krainy
stojąc na miejscu
przenosi nowiny.

Rozwiązanie zagadki zamieszczonej w numerze 12 „Małego Tygodnika” brzmi

KOZUCH

WIĘŹNIOWIE WIECZNYCH ŁODÓW

Dwaj młodzi polscy uczeni: Antoni Bolesław Dobrowolski i Henryk Arctowski zaciągają się na statek „Belgię”, mający wyruszyć w podróż na Antarktydę. Ze względu na szczupłość środków materialnych, jakimi dysponował dowódca wyprawy, Belg de Gerlache, obaj postanawiają zrzec się honorarium.

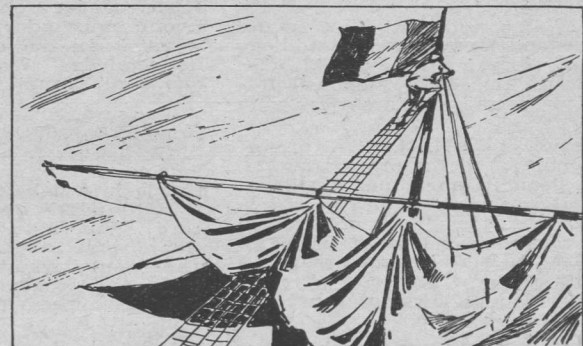
(9)



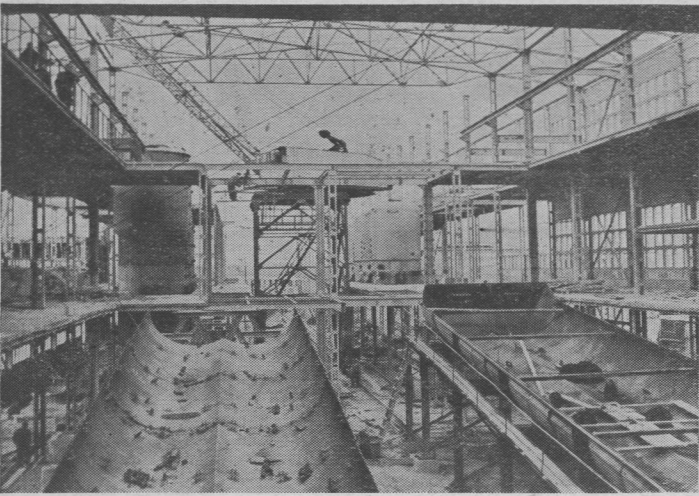
Z Punta Arenas „Belgię” skierowała się ku fiordom Ziemi Ognistej. Służący na statku Norwegowie niemal z rozrzwinięciem spoglądali na nagie skały, srebrzyste lodowce, ciche jeziora, potoki górskie, wpadające do tysięcy kanalików, a ozdobione bujaną zielenią. Nic dziwnego. Roztaczający się przed ich oczyma widok tak bardzo przypominał im rodzinne, ojczyste strony. Zgodnie z planem „Belgię” weszła do największego z fiordów, zwanego Psim („Beagle Channel”). Przez niego bowiem wiodła najkrótsza droga do Lapataj, gdzie znajdował się skład węgla, zaopatrujący marynarkę argentyńską. Z bazy tej rząd Argentyny pozwolił skorzystać wyprawie, wykazując tym samym, iż śmiałkowicie znajdują uznanie w oczach całego świata. Po wyspianiu węgla do ładowni de Gerlache zarządził odprawę kierownictwa ekspedycji. Rozłożył na stole mapę okolic, w których się znajdowali, i zaczął po niej wodzić palcem. „Najbliższy nasz cel, to Południowe Szezlandy — oznajmił. — Następnie...” Nie dokończył. „Belgię” podskoczyła, jakby potężna siła podniosła ją gwałtownie do góry, a potem na moment dziwnie znieruchomiała. Piorunujące uderzenie cisnęło Dobrowolskiego na ścianę kajuty.



„Stała się jakaś paskudna historia...” — mruknął cichutko do siebie, trac obolały łokieć. Z niepokojem wpatrywał się w Arctowskiego, jakby chciał wyczytać w jego oczach niepokój czy trwogę. Z ulgą stwierdził po sekundzie, iż jego przyjaciel zachowuje olimpijski spokój. Natomiast de Gerlache, który wybiegł spieszenie z kajuty, by zapoznać się z przyczynami awarii, wrócił po chwili z twarzą upiornie bladą. „Wpadliśmy na rafy!” — oznajmił przejmującym głosem. Amundsen pochylił się nad mapą i nagle zaklął szpetnie, co u tego flegmatycznego Norwega było objawem największej wściekłości. „Skąd, u wszystkich diabłów, wzięły się tu naraz rafy. Przecież na mapie nie jest zaznaczona ani jedna. Fiord jest gładziutki, jak twarz niemowlęcia, i nagle masz... Zupełnie nie pojmuję jakim cudem znalazły się te cholerne przeszkody”. Kajutę zaległo długotrwałe milczenie, przerywane jedynie ciężkimi oddechami zebranych. Nagle Arctowski z rozmachem uderzył się w czoło. „Sprawa ta jest dla mnie całkowicie oczywista — zawołał stłumionym głosem, a kiedy spojrzeli na niego wycekująco, dodał pospiesznie: — Wszystkiemu winna ta nieszczęsna, najbardziej niedokładna mapa...”



Zgodzili się bez wahania z tego rodzaju twierdzeniem. Istotnie, autorzy mapy wprowadzili ich bezwiednie zresztą w błąd, którego skutki musieli teraz naprawiać. Na polecenie de Gerlache zaczęto napowrót ładować węgiel na łódzie i odwozić go na brzeg. Pozostała część załogi uzbroiła się w olbrzymie drągi i usiłowała zepchnąć nimi „Belgię” z trzech potężnych zębów rafy. W próbach tych przeszkadzały im ustawicznie wysokie, rozchukane fale, co chwila uderzające statkiem o podwodne skały. Całą dobę trwała zaciekle, nieustępliwa walka z niepokorionym żywiołem. Nie przyniosła ona żadnego pozytywnego rezultatu. Wówczas niemal wszystkich ogarnęła czarna rozpacz, a porucznik Danco wdrapał się nawet na maszt i zatknął na nim flagę Belgii. Jej wywieszenie miało oznaczać, iż statek skazany został na zagładę. W taki oto sposób miała zakończyć się wyprawa, zorganizowana z największym mozołem i prawie nadludzka wytrwałością. Po długim namyśle zdecydowano przerzucić do szalup co cenniejsze aparaty i urządzenia i zrezygnować z daremnych wysiłków. Wszyscy uczestnicy wyprawy mieli łązy w oczach, gdy oznajmiono im postanowienie dowództwa „Belgię”...



UN PEU DE SUCRE?

Nous l'avons déjà dit plus d'une fois et point n'est besoin d'y revenir en détail. L'industrie sucrière est devenue une des „mamelles” de la Pologne et continue son essor.

Dans la région de Lublin, grande productrice de betteraves sucrières, la construction de l'importante sucrerie de Werbkowice avance rapidement. (Sur notre photo: montage des installations pour la diffusion continue). Comme nous l'avons déjà rapporté, elle servira en même temps de carte de visite à l'industrie lourde qui, elle, se fait une spécialité de l'exportation de ce genre d'installations.

Werbkowice entreront en service pour la campagne 1963/64. C'est dire que les bâtisseurs devront très bientôt céder la place aux sucriers. Ceux-ci ne seront pas très nombreux, puisqu'à plein rendement Werbkowice n'emploieront que quelque 450 personnes, trois fois moins

7 MILLE LOGEMENTS POUR ŁÓDŹ CETTE ANNEE

Łódź, la capitale du textile polonais, est aussi un des plus grands chantiers du bâtiment. Plus de 5 mille nouveaux logements ont été remis aux locataires en 1962, sept mille le seront cette année.

NOUVELLE MINE DE BARYTE

Les géologues ayant établi l'existence d'importants gisements de baryte, la construction d'une mine moderne sera entreprise en Basse-Silésie, permettant l'élimination des importations de ce minéral précieux pour l'industrie chimique.

REMBLAYAGE AUTOMATIQUE DES GALERIES

Les ateliers de réparation de l'industrie minière à Wabrzych commencent la production en série de machines appelées pour l'instant PPK-1, destinées au remblayage automatique des galeries déjà exploitées.

CHASSE INTERNATIONALE EN MAZURIE

Comme chaque année, les forêts de Mazurie reçoivent la visite de chasseurs français, belges, anglais, autrichiens et hollandais qui viennent jusqu'ici chercher les cerfs, daims, sangliers — devenus bien rares dans leurs pays d'origine.

que n'en nécessiterait, à capacité égale, une sucrerie équipée du matériel actuel. La mécanisation et l'automatisation ont eu leur mot à dire.

GAZ NATUREL ET VIEILLES COUTUMES

Lors des grands froids qui dernièrement ont paralysé les transports dans la plus grande partie de l'Europe, bien des usines polonaises, marchant à feu continu et soudain dépourvues de charbon, ont été

sauvées par la petite localité de Lubaczów, dans la voïévoïe de Rzeszów.

Et pourtant, à regarder dans la petite encyclopédie polonaise (édition de 1956), on ne comprend pas en quoi cette



ALIMENTS EN PILULES MAIS PAS POUR LES COSMONAUTES

Avant l'apparition des premiers vrais cosmonautes, rares étaient les romans de fiction scientifique ou les voyageurs de l'espace ne se seraient pas nourris de pilules extraordinaires.

Des pilules de ce genre sont devenues réalité, mais pas pour les cosmonautes. Les laboratoires „Farminco” près de Varsovie produisent des tablettes composées d'albumine, amidon, saccharose, dérivés du calcium, vitamine C ainsi que de concentrés de café et cacao. Cette composition a été choisie non pour son goût, mais pour sa valeur calorique et énergétique, activant l'action du coeur et des muscles. Ces tablettes feront en effet partie de l'équipement obligatoire des sauveteurs dans les mines et en haute-montagne.

■ NOUVELLES ECLAIR ■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ Les laboratoires pharmaceutiques de Jelenia Góra, en Basse-Silésie, sont le plus important exportateur polonais de médicaments. Une vingtaine de pays figurent sur la liste des acheteurs de vitamines, antibiotiques, spécialités organiques, et autres remèdes.

▲ Après de la maison de la culture du syndicat des métallos de l'acierie Baildon à Katowice, des mélomanes ont fondé un chœur enfantin. Composé de 80 jeunes garçons, la nouvelle chorale fera bientôt ses débuts.

▲ Un nouveau sanatorium anti-tuberculeux fonctionnera cette année à Kostrzyn, dans la voïévoïe de Zielona Góra. D'autre part, le service de santé sera renforcé par 86 jeunes médecins, tous originaires

de la région, qui terminent maintenant leurs études.

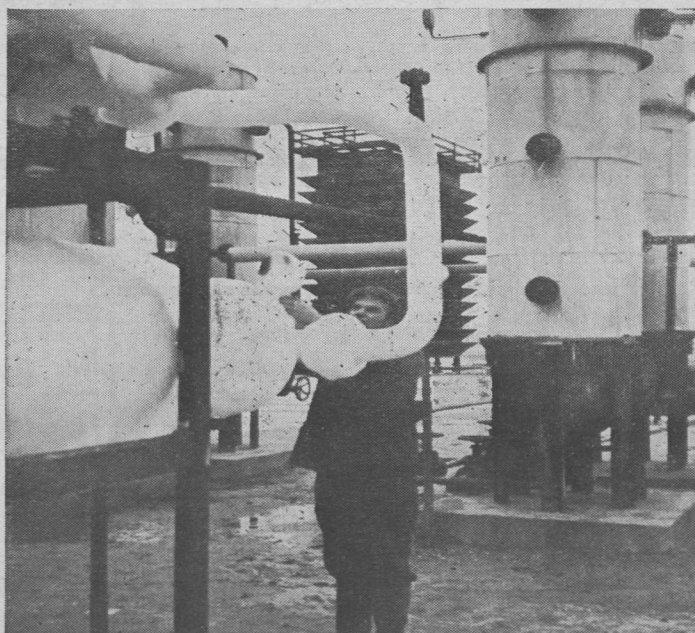
▲ Les grands froids ont posé de sérieux problèmes pour le transport d'importants arrivages de citrons et oranges siciliennes, débarquées à Gdynia le 10 janvier.

▲ Les agriculteurs du district de Walcz, dans la région de Koszalin, obtiennent de sérieux renforts dans leur lutte contre le doryphore. Mille faisans, originaires d'un élevage local, s'accoutument très à la liberté et raffolent de ces insectes nuisibles.

▲ Des cinéastes tchèques tournent près de Ketrzyn, dans la région d'Olsztyn, sur les lieux de l'ancien quartier général d'Hitler, une série de séquences pour un film documentaire sur les origines de la seconde guerre mondiale.

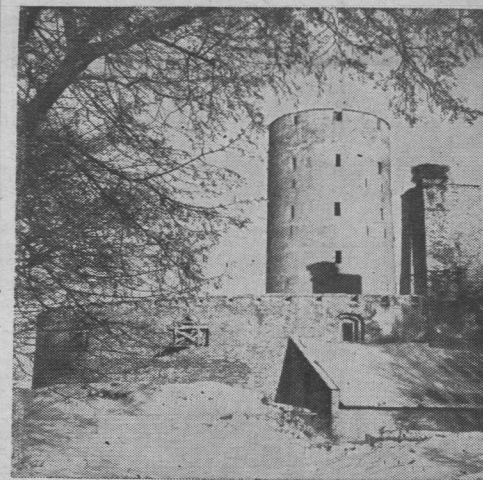
localité de quelque cinq mille habitants, riche seulement d'anciennes fabriques de transformation du lin, pouvait aider les géants industriels de l'acier, du coke, de l'aluminium. C'est que, depuis, Lubaczów est devenu le plus grand centre polonais fournissant l'industrie et les grands centres urbains en gaz naturel. Les trois quarts du gaz naturel utilisé en Pologne en proviennent. Les dernières découvertes géologiques permettent d'en évaluer les ressources à des dizaines de milliards de mètres cubes. Et toute la région voit apparaître des nouvelles installations, des milliers de conduites, pipe-lines, usines chimiques etc. Notre photo représente les installations de purification et de déshydratation du gaz à Szczutków, près de Lubaczów.

De tous les villages environnants des centaines et milliers de paysans viennent travailler dans les nouvelles entreprises, ce qui ne manque pas de poser des problèmes à la saison des travaux des champs. En attendant, leurs gosses profitent de l'aubaine. Respectant les vieilles coutumes des travestis du carnaval, ils vont de maison en maison sûrs de trouver bon accueil et table mieux garnie qu'autrefois.



▲ Plus de 100 mille touristes ont visité l'année dernière le château de Lan-cut, dans la voïévoïe de Rzeszów, un des plus beaux joyaux de la Renaissance polonaise.

▲ Le bureau de voyages polonais „Orbis” fête cette année ses quarante ans d'existence. Petite firme privée en 1923, c'est actuellement une très importante entreprise nationale.



UN PHARE DU XIV-ÈME SIÈCLE

A l'embouchure de la Vistule, au bord du bras principal du plus grand fleuve polonais, se dressait déjà au XIV-ème siècle un imposant château-fort, défendant les approches de cette importante voie commerciale et du port de Gdańsk. Un phare y fut établi, signalant aux navigateurs la proximité d'un havre.

Laissées à l'abandon par les occupants prussiens, ces vénérables bâtisses devaient cependant ressusciter au XIV-ème siècle, lorsque les géoles allemandes ne suffisaient pas à renfermer tous les patriotes polonais emprisonnés. Aussi les casemates de Wislouchcie devinrent-elles le lieu de séjour forcé des insurgés de 1831, 1846 et 1863. Parmi-eux: Walenty Stefański, fondateur de l'Union des Plébiéens, une des plus anciennes organisations égalitaires en Pologne.

Situés dans une région pittoresque, fort fréquentée par les excursionnistes, le château-fort et le phare seront maintenant reconstruits. Une auberge touristique et un musée y trouveront place.

DES SUÉDOIS SUR LES PLAGES POLONAISES...

Les Suédois redécouvriront le littoral polonais de la Baltique. Cet été un ferry-boat sera mis en service entre Ystad en Suède et Świnoujście, à l'embouchure de l'Oder. 62 voitures, 6 autocars, 2 wagons-lits et 48 passagers y trouveront place 3 fois par semaine.

...DES PETITS SCANDINAVES DANS DES LITS POLONAIS

En 1962 la firme suédoise „Abikano” a acheté à l'usine de Glucholazy 12 mille lits d'enfants en bois de hêtre. Elle vient de passer une commande identique pour 1963, ce qui semble prouver que les petits suédois dorment bien dans ces lits polonais.

O SIŃSKI

TAPICER-DEKORATOR

149, rue JULES GUESDE

ROUBAIX (NORD)

URZĄDZANIE WNĘTRZ MIESZKALNYCH
WEDŁUG RÓŻNYCH STYLÓWMEBLE • KUCHNIE FORMICA •
SALONY • SYPIALNIE • MATERACE •
COSY • TAPCZANY • FOTELE

Odnawianie — reperatury — przeróbki

ODŚWIEŻANIE MATERACÓW

ROBOTY PRZYJĘTE RANO —
UKOŃCZONE WIECZOREM

KOCHANA PANI ANNO!

I ja zdecydowałam się zwrócić do pani o radę i pomoc. Oto moja sprawa. Mam 32 lata, jestem szczupła, zgrabna, wyglądam dużo młodziej. W pracy jestem ogólnie lubiana, wszyscy się do mnie życzliwie odnoszą. Moim najbliższym współpracownikiem jest 20-letni kawaler, z którym się dobrze rozumiemy i dobrze nam się razem pracowało. Bardzo często chodziliśmy do kina, do teatru, czasem na tańce. Nieraz mówiłam do kolegi, dlaczego nie zaprosi sobie młodej pani, która lepiej niż ja będzie do niego pasować. Zawsze otrzymywałam tę samą odpowiedź, że nie zamieni mojej osoby dla żadnej młodszej, z którą nie może znaleźć wspólnego języka, a z wyglądu nikt się nie domyśli różnicy wieku, jaka między nami istnieje (kolega wygląda poważnie). Ja nigdy naszej znajomości nie traktowałam poważnie, byliśmy tylko kolegami. Od roku kolega jest w wojsku. Regularnie pisze do mnie listy, dzieli się ze mną wszystkimi swymi radościami i smutkami. Moje listy utrzymane są w tym samym tonie. Nie ma w naszych listach czu-

**Rady
od serca**

tych słówek, ani wyznań miłosnych, mimo to kolega twierdzi, że moje listy sprawiają mu największą przyjemność. Nieraz zastanawiam się co będzie, gdy on wróci z wojska i zaczniemy znów przebywać razem? Do czego ta nasza znajomość doprowadzi? Co będzie, gdy przerodzi się w głębsze uczucie? Czy ta różnica wieku, pani zdaniem, jest przeszkodą nie do przebycia. Co robić?

KOBIETA TRZYDZIESTOLETNI

DROGA PANI!

Nie może Pani dopuścić, by wasza przyjaźń przerodziła się w miłość. Dwanaście lat różnicy wieku, na niekorzyść kobiety, to ogromna przepaść nie do pokonania. Pani jest dojrzałą kobietą, on zaledwie chłopcem. Co najwyżej może go pani wprowadzić w życie, taka jest niekiedy rola dorosłych kobiet w stosunku do młodych chłopców. Nie sądzę jednak, by odpowiadała pani tego typu funkcja.

Gdyby poza tą przyjaźnią, tym koleżeństwem, istniał w pani życiu mężczyzna — obiekt uczuć, wszystko byłoby w porządku. W przeciwnym wypadku łatwo może się zdarzyć, że pokocha pani tego chłopca i on panią, nawet bezwiednie i wbrew woli. Dlatego należy korzystając z jego nieobecności, osłabić istniejące kontakty, uczynić je bardziej oficjalnymi, mniej intymnymi i osobistymi. Od pani zależy właściwe rozwiązanie tej sprawy. Jeszcze raz przestrzegam. Niech pani się nie angażuje uczuciowo. Nic dobrego z tego nie może wyniknąć.

ANNA

SZANOWNNA PANI ANNO!

Jestem starą kobietą i nieszczęście sprawiło, że wychowuję wnuka, piętnastoletniego chłopca. Moja córka, a jego matka umarła, gdy był zupełnie małym dzieckiem. Zięć, człowiek poważny, stateczny, nie ożenił się drugi raz. Mieszkamy razem, ale cały ciężar wychowania dziecka spoczywa na moich starych barkach. Wiem, że gdy

mnie zabraknie, zabraknie domu i opieki nad chłopcem. Dotychczas wszystko się jakoś układało, ale teraz jest mi coraz trudniej. Starzeję się, ale i chłopiec stał się trudniejszy, wszedł w ten głupi wiek, kiedy najwięcej jest z młodzieżą kłopotów. Mam wiele poważnych problemów, z którymi sobie w żaden sposób nie mogę poradzić. Gdy zwracam się z nimi do ojca, pomija milczeniem lub pomniejsza ich znaczenie. Czuję się bardzo samotna, a co gorsza przeraża mnie perspektywa coraz to większych trudności wychowawczych, na które wszyscy się wokóło uskarżają. Nie jestem starszowiecka, mimo moich sześćdziesięciu kilku lat, interesuję się wszystkim dookoła, czytam, wertuję pisma, w których piszą o wychowaniu młodzieży. Ale nie potrafię, nie umiem i nie mogę być dla mojego wnuka prawdziwym przyjacielem, powiernikiem, kolegą. To już nie te lata. Wiem, że niewiele mi pani będzie mogła doradzić. To zły los tak zrzucił, że stara kobieta musi zastąpić młodą matkę.

BABCIA

KOCHANA I MIŁA PANI!

Cieńko doświadczył panią los zabierając córkę, i miast samych radości z wnuków, obciążając panią obowiązkami wychowawczymi, jakże trudnymi. Myślę jednak, że wiele kobiet w pani wieku może jej zazdrościć młodego serca, młodego ducha i energii. Jestem pewna, że to w chwilowym nastroju, trochę w załamaniu napisała pani ten list. Może czuła się pani bardzo zmęczona, czy wyczerpana. Niech pani spojrzy na swoje życie od innej strony. Wychowywanie wnuka oddaliło od pani starość. Przeżywa pani po raz drugi kłopoty matki, nie babki. Najsmutniejszym objawem starości są nie zmarszczki, ale świadomość, że się stoi na uboczu życia. Pani żyje pełnią życia, czasem kłopotliwą i trudną, ale w końcu owocną, pożyteczną. Jestem przekonana, że wychowa pani swego wnuka na pożytecznego, wartościowego człowieka. Przesyłam pani wyrazy najgłębszego szacunku i poważania, a także szczerej sympatii.

ANNA

PS Gdy tylko pani będzie potrzebna rada w jakiejś konkretnej sprawie wychowawczej, proszę do mnie napisać. Zawsze może pani liczyć na moją pomoc.

Ciemne lub jasne, PIJCIE PIWO



Najlepszego gatunku piwa w browarze MOTTE CORDONNIER i posiadające stempel wysokiej jakości: „QUALITE FRANCE”

Wydział Handlowy: 49, Boulevard de la Liberté — LILLE tél. 57-34-34

**KĄCIK
FILATELISTY****Polskie znaczki
z psami**

Poczta Polska wydała już kilka ciekawych serii znaczków przedstawiających zwierzęta, ptaki, rośliny, grzyby, rybki itp. Wszystkie te serie cieszyły się wielką popularnością szczególnie wśród filatelistów młodych i zbierających znaczki według tematyki. W końcu lutego Poczta Polska wprowadzi do obiegu nową ciekawą i barwną serię złożoną z dziewięciu znaczków przedstawiających psy polskich ras oraz te, których hodowla w Polsce wykazuje

wysoki poziom zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym.

Znaczki opracowane według projektu artysty-plastyka Janusza Grabiańskiego będą drukowane techniką offsetową na papierze kredowym, w arkuszach po 50 sztuk. Formaty znaczków 51 × 39,5 mm oraz 39,5 × 51 mm.

Wartości nominalne i wysokość nakładu poszczególnych znaczków: 20 gr

(cocker spaniel) — 5 mln sztuk, 30 gr (polski owczarek nizinny) — 5 mln sztuk, 40 gr (boksier) — 6 mln sztuk, 50 gr (airedale terier) — 5 mln sztuk, 60 gr (buldog francuski) — 6 mln sztuk, 1 zł (pudel) — 4 mln sztuk, 2,50 zł (ogar polski) — 2 mln sztuk, 3,40 zł (owczarek podhalański) — 2 mln sztuk, 6,50 zł (dog) — 750 tys. sztuk.

e. m.



CONFORCHIC

89 - 91, Boulevard de Fourmies

ROUBAIX

Telefon: 73-68-55

JAN BUJKO

Meble ♦ Ogrzewanie
Pralki elektryczneSprzedaż na raty
Dostawa bezpłatna do domuW RAZIE CHOROBY KLIENTA
KREDYT OPŁACA ASEKURACJE

D. DOWJONA - BIENAIME

TŁUMACZKA
PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SĄDACH W PARYŻUTłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

Kącik przyjaciółek

Pani Geneviève Bou-
tillot 9, rue Gay Lussac
Noisy-le-Sec (Seine) pra-
gnie prowadzić korespon-
dencję w języku polskim z
Polkami zamieszkałymi we
Francji i w Polsce.

MAISON

JANKA

185, RUE DE PARIS

LILLE (NORD)

Tél. 53-94-26

C. C. P. Lille 2229-3

KONFEKCJA MĘSKA I DAMSKA

GABARDYNY ⊙ UBRANIA ⊙ KOSTIU-
MY ⊙ PALTA ⊙ SUKNIE ⊙ SPÓDNI-
CE ⊙ SWETRY ⊙ BLUZY ⊙ POPELINY
TERGAL ⊙ NYLON ⊙ WSYPY ⊙ POSZWY
⊙ DAMASY ⊙ PIERZE ⊙ BIELIZNA PO-
SCIELOWA

Ceny bezkonkurencyjne!

Wysyłam próbki na żądanie.
Na życzenie odwiedzam klientelę.

Najlepsze pantofelki

Zostały one zrobione przez
paryskiego mistrza obuwia —
Charles Jordana. Misternie
wykonane są lekkie, piękne i
zapewne niezwykle wygodne.
Jeden pantofelek waży tylko
75 gramów.Gorzki placek
dla ministraTaki już los ministra finan-
sów, że zwykle cieszy się
gorzką popularnością wśród
podatników. Claude Bondy,
autorka popularnej melodii
„Clair de lune à Maubeuge”
spreparowała, na intencję
ministra Giscard, d'Estaing,
tradycyjny placek na święto
Trzech Króli. Sporządziła go
jednak z mąki z gorzkiej fa-
soli i miast zwykłego „bai-
gneur” umieściła w nim jed-
nego centyma 1963...

Tancerze, ale jacy?

Jak Polska długa i szeroka
nie znajdziecie drugiego ta-
kiego zespołu tanecznego: 4
pary tancerek i tancerzy w
przepięknych, unikalnych już
dziś strojach pałacowych, przy
czym partnerki liczą sobie po
60—67 lat każda, a partne-
rzy — po 76—82 lat! Mowa o
sławnym zespole Klary Pril-
lowej, cenionym nie tylko za
wigor i zrećność, lecz takżeza werwę i humor oryginal-
nych przyspiewek nuconych
pod akompaniament świetnej
kapeli ludowej. O niespoży-
tej energii i doskonałym zdro-
wiu sędziwych tancerzy
świadczy fakt, iż ich wystę-
py trwają półtorej godziny
bez przerwy!

XVII-wieczne miody

W Szczecińskich Zakładach
Spożywczych produkuje się
trzy rodzaje miódów pit-
nych — „Litewski”, „Obozo-
wy” i „Kapucyński” — we-
dług receptur z 1680—90 r.
Miody te odznaczają się wy-
bornym smakiem, którego
przydają takie przyprawy
jak: chmiel, cynamon, jagody
jałowca, kwiat bzu, koper
włoski, goryczka alpejska i
inne.Próby akwizycyjne miódów
wysłano do Stanów Zjedno-
czonych i Kanady.Między nami
kobietamiElegancja obowiązuje
w każdej sytuacji.

Tylko dla kobiet

⊙ TKALNIA GOBELINÓW w Krakowie „Wanda” cieszy
się zasłużonym uznaniem w kraju i za granicą. Krakowskie
gobeliny zawędrowały aż do królewskich pałaców (nabyli je
m. in. szach Iranu, królowa Wielkiej Brytanii, królowa Bel-
gii i inni). Znaleźli się także nabywcy ze Szwajcarii, Szwecji
i USA. Większość kupujących to przedstawiciele świata
sztuki i nauki.⊙ 6 TYSIĘCY TON tzw. waty celulozowej — popularnej
ligniny, wytwarzać będzie rocznie maszyna montowana obec-
nie w fabryce w Niedomicach koło Tarnowa. Lignina ta
używana będzie nie tylko dla celów leczniczych, lecz rów-
nież do wyrobu pieluszek dla niemowląt, chusteczek, serwet-
tek, ręczników itp.⊙ NIE BĘDĄ PUSZCZAC oćzka w pończochach! Spółdziel-
czość pracy prowadzi badania laboratoryjne, zmierzające do
uruchomienia produkcji specjalnego preparatu, który będzie
zapobiegał „puszczaniu” oczek w pończochach. O ile próby,
powiodą się, skończy się raz na zawsze plaga „lejących”
oczek.⊙ NAJPOPULARNIEJSZA MODELKA brazylijską jest
szatynka o niepospolitej urodzie i świetnej figurze — p. Tar-
nawska, urodzona w Polsce.⊙ OLGA SAWICKA, była primabalerina Opery Warszaw-
skiej, zamierza wystąpić gościnnie w przyszłym roku na sce-
nie Opery Poznańskiej. Pani Olga, która poślubiła francus-
kiego przemysłowca, mieszka obecnie stale w Paryżu.ruchome, utkwione... Mrok... Księżyc świeci, ale od chmur niewidno.
Ow najgorszy na ziemi tyran, tłum obcy, kiedy serce rozdziera niedola.
Smugi czarnych pól. Pola niezmierne... Pasy leśne... Polna, nieznaną ła-
ska i cisza... Dobrotliwe samotnie i litosne pustkowie.Głowa o drewnianą ścianę oparta słyszy żelazną melodię kół i szyn,
a serce pojmuje żelazny głos zlej godziny. Nieubłagany głos powiada,
jak dokonywują się sprawy pomimo nas, pomimo nas... Powoli idą lub
leczą szparko w dal, jedne z drugich wychodzą, jakoby ciała z ciał, koła
się zazębiają za koła zębate, nie dbając przecie o to, że zmiażdżą zwy-
cięzoną duszę...Samotna, zwyciężona dusza jedna jedyna jest na tym świecie. Serce,
jak mały biedny zajaczk od psów ogromnych, od chartów zacieklých
w olbrzymich zgoniony polach... Przypadło teraz serce, jako zajaczk
przypada w kotlinie pod przykopą. Wicher nad nim żalony, a w wi-
chrze głosy straszliwe pościgu. Lecz teraz jeno krótka minuta pól, snu,
spoczynek z otwartymi oczyma. Słychać wszystkie głosy nieszczęścia,
lecz piersi nabierają tchu do życia, do chyżego biegu w bezgranicz pól.
Subtelny niepokój nie leci światami, lecz w sobie leży. Siła jego dźwiga
ciężką płytę zwierzęcego bytu...Ewa pamięta wszystko, co było, i niemal widzi, co będzie. Doszła do
stanu nadświadomości. Oczy, spod powiek przymkniętych ukośnie raz
rzucone, leżą w szybkie okna wagonu.„Straciłam miejsce w biurze... — poziewając, bezdźwięcznie mówią
usta. — Rzuciłam dom. Na zawsze, och, na zawsze... Już mię mama nie
przyjmie. Tatko by może przyjął, gdyby się nie bał mamy i Anieli...
Biedny tatko... Łukasz chory... Ma płuco przebite kulą... Któż to mógł
zrobić, mój mocny Boże!...”„Jeżeli Łukasz umrze... — marzyła bez bólu — trzeba będzie... o moc-
ny, o mocny Boże!...”Wspinała się na palce i dźwigała duchem. Przez wąską szczelinę
między ściśle zwartymi zasłonami rzeczywistości widziała ową chwilę
odległą, chwilę swoją i jego, w jakowymś brząsku dalekiego świtania.
Widziała tam siebie jako cień idący pod zorzą w czarne pola. Tak nie-
gdyś we śnie...Późno w nocy ludzie się w wagonie pospali. Chrapanie, smród, kaszel
jesienny. Konduktorowie trzaskają raz wraz drzwiami. Jakies ciemne
stacje za spotniałą szybą. Chropawe budynki, szkielety drzew w czer-
wonym blasku latarni. Splotane badyle dzikiego wina z wiszącym tu
i tam czerwonym liściem na ohydny, zadymiony murze budowli
stacyjnej. Kosmyki te snują się i płaczą w oczach jak obraz widomy
cierpienia samego w sobie. Wciąż ostry zapach węgla, wieszający nie-
dole. Pociąg leci dalej, leci, leci. Głowa o ścianę żelazną oparta słyszy
żelazną melodię...Wstała ze swego miejsca. Patrzyła na niego z tajemniczym a nowym
uśmiechem. Nigdy jeszcze takiego nie widziała.

Była cudowna. Wicher w mózgu... Straszna wola rozkoszy.

Włosy przybrały same szczególną postać i nadały głowie wdzięk
niewysłowny. Jedno złotolite pasemko osunęło się na policzek. Chcia-
ła odgarnąć. Poprosiła oczyma i błagalnym skinieniem ręki, żeby zosta-
wić tak, jak jest. Wtedy uśmieшек i nowa zorza wstydlivie rumieńca
pod tym pasemkiem.

— Ewo — rzekł — już musisz iść...

— Prawda. Już muszę...

— Ośma godzina.

— Tak mi żal odchodzić. Strasznie dobrze u ciebie! Z tobą strasznie
dobrze! Ach, jak jest z tobą...

— Będę pisał do biura. Idź teraz!

— Taka to gościnność...

Uśmiechnął się szyderczo. Ujrzała jego białe zęby. Wszystek drżał
i tarł ręce. Twarz jego stopniowo stawała się surowa, szara, okrutna.
Ewa zlekka się czegoś i stała przed nim pokorna. Z nagła łkanie wyrwa-
ło się z jej piersi. Oczy błagalne, na ustach słowa nie dające się
wyjawić:

— Nie opuszczaj!...

Krótki pocałunek, raczej szybkie muśnięcie ust ustami.

Narzucił paltot na ramiona. Prędko wyszli — pod rękę. Schody, bra-
ma. Ukłon portiera... Ciemnymi ulicami, po mokrych chodnikach, ciem-
nymi ulicami, wśród surowych kamienic — bez słowa, bez słowa... Przed
bramą domu szybki, mocny uścisk ręki. Znikł w mroku, w wicherze
i deszczu.

W końcu listopada Ewa otrzymała w biurze następujący list:

Szanowna Pani!

Przezywając w szpitalu miejskim p. Łukasz Niepołomski, na oddzia-
le chirurgicznym, którego jestem kierownikiem, poleca mi prosić Ją
o natychmiastowe przybycie. Chory ma płuco przebite kulą pistoletową.
Stan jego jest ciężki i nie budzący nadziei.

Z szacunkiem

dr J. Wilgoński

Po krótkich ciosach pytań bez odpowiedzi, ogłaszających jak uderze-
nie łąba stępy, po sofoklesowskim siepaniu się ducha Edypowego, który
cisza w niebo pytanie boleści »ω Ζευ, τι μου δραςαι«, nastąpiła w Ewie
oślepiająca jasność — owo »ταδ' ηδη διαφανηα.Wszystko się wyjaśniło. Bezbrzeżny zielony ocean nieszczęścia stoi
przed oczyma i kołysze się w słońcu. Poprawiła włosy. Uciszyła się roz-
kazami woli.

WACŁAW SIEROSZEWSKI

53

PAN TWARDOWSKI

Młody szlachcic, Jan Twardowski, studiując na sławnej krakowskiej Alma Mater, zakochał się w córce swego gospodarza, ślicznej Kasi. Po ślubie wywozi żonę do majątku rodziców, sam zaś wraca do Krakowa. Nie podejmuje jednak przerwanych studiów, a na prośbę teścia szuka recepty na emalię. W wyprawie do „diabelskiej pieczary” spotyka się z Szatanem i odtąd traci spokój i wiarę w posiadaną przez siebie wiedzę. Utraconą równowagę ducha przywraca mu dopiero widok królowej Barbary. Wraca do przerwanej nauki. Długie jednak godziny spędza na spacerach po Podzamczu. Kasia po powrocie do Krakowa zaczyna posądzać męża o zdradę małżeńską. Twardowski zwraca się żonie ze swoich wątpliwości i mówi jej, że pragnie zgłębić tajemnicę Szatana. Kasia nie wie jednak o roli, jaką ma w przedsięwzięciu męża odegrać osoba królowej. Zrozpaczona kobieta dopatruje się w postępowaniu męża guseł i czarów, śledzi go i gotowa jest przyjąć mu z pomocą.

Pociemniało jej w oczach, chciała rzucić się ku ukochanemu, gdy nagle wyłonił się zza kościoła zdyszany Maciek i jął szybko opowiadać coś Twardowskiemu, machając rękami i wskazując na miasto, gdzie głuchy gwar wzmagął się. Jednocześnie miarowo, posepnie zaczął bić dzwon w kościele Wszystkich Świętych na alarm.

Twardowski poprawił kapelusza, podciągnął miecza i biegiem ruszył za Mackiem.

Tym razem puścił się wprost Grodzką. Kasia podążyła za nimi. Już za kościołem świętego Andrzeja wpadli w ciżbę ludzką, biegnącą w stronę Psiego Rynku. Wkrótce Kasia straciła męża z oczu. Tłum gęstniał, przeważali w nim zbrojni mieszczanie i zacy. Ci wrzeszczeli wniebogłoso:

— Lutry biją naszych!...

— Napaść na bursę Wszystkich Świętych!...

— Mordują!... Krew się leje!...

— O rety!... Ratujcie, bracia!...

— Bij!... Zabij... — krzyczeli wszyscy w zapamiętaniu.

W powietrzu błyskały halabardy, palice, czekany i kordy. W Psim Rynku wrzało jak w ukropie. Tłum parł na ogrodzenie cmen-

tarne kościoła Wszystkich Świętych i wkrótce go przełamał. Wtedy Kasia przez mgnienie oka spostrzegła męża, jak z obnażoną szpadą na czele starszych żaków i studentów szturmował plebanie, której bronił ksiądz z krzyżem w ręku.

— Boże Święty!... — jęknęła, zrzucając chustę z głowy i zataczając się pod mur jak pijana.

— A jejmość co tu robi? — zaszeptał obok niej znajomy głos.

Obejrzała się i spostrzegła Sabinę. Mnich brał ją pod łokieć i spoglądał na nią jakimś dziwnym wzrokiem.

— Tu nie miejsce dla niewiast!... Niech jejmość idzie, ja wyprowadzę... Tu krew się poleje, jak hultajstwo zacznie hulać!... Słyszysz pani: starościńska straż już pędzi z Zamku!...

Istotnie od strony Zamku tętniały kopyta końskie, jednocześnie od Rynku parły zbite szeregi podnieconych, wrzeszczących żaków. Sabinka pociągnęła Kasię w stronę Dominikanów. Pozwoliła mu powodować sobą, zupełnie wyczerpana i bezwolna. Nie broniła się nawet, kiedy mnich, sadzając ją w zewnętrzny rogu ciemnego konfesjonau, objął ją z wielkiej troskliwości mocno za kibić! Dopiero po niej jakim czasie odepchnęła go, zakryła twarz rękami i zalała się rzewnymi łzami!

— Duszo grzeszna, dokąd chodziłaś? Czego szukałaś?!... Wyjaw mi, a razem będziemy

szukali wybawienia... Litość Boga jest bez granic, a moc kościoła wszystko rozgrzesza i rozwiązuje na ziemi!... — szeptał jej cicho, głaszcząc po rękę i głowie, wreszcie siadł wewnątrz konfesjonau, zamknął drzwiczki za sobą i przywołał ją do kraty słuchalnej. — Przyłgnęła do niej, pokorna, zboleła, i w żarliwej spowiedzi wyznała mu wszystko...

XII

Nazajutrz od samego świtu tłumy żaków z krzykiem, wołaniem, wrzawą wysypywały się z wszystkich burs Krakowa oraz przedmieść i płynęły ku Psiemu Rynkowi.



STEFAN ŻEROMSKI
DZIEJE GRZECHU

Poszła niezwłocznie do gabinetu szefa biura z wystylizowaną naprędce prośbą o urlop. Gdy weszła do sanktuarium w porze nieodpowiedniej, przyjęło ją odpychające mocniej niż pięścią zimne spojrzenie.

Znała już do zbytku dobrze łysą czaszkę, śpiczastą siwą bródeczkę, oczy jesiotra i wargi notorycznego kata. Wyłuszczała prośbę o urlop w sposób trafny i spokojny. Długa twarzyczka władcy nie drgnęła.

Szef nie przestał palić papierosa, a właściwie nie zmienił przerw i dystansów w paleniu. Najsubtelniej skłamanie okoliczności, które przedstawiała, nie wpłynęły wcale na zmianę raz przyjętego za właściwy sposobu otrząsania popiołu o brzeżek brązowej popielnicy.

Mumia była nieczuła na wszystko, nawet na uśmiechy kobiece. Nie rychła odpowiedź, odpowiedź bez skazy politowania.

— Pani żartuje!... Skąd urlop? Jak to! Dziś zaraz urlop? Czy pani nie zna przepisów?

— Panie naczelniku!

— Pani otrzymała w zeszłym roku urlop z pensją. Pani chyba żartuje, powtarzam to już drugi raz.

— Nie żartuję, panie naczelniku. Są to okoliczności tego rodzaju. Ciotka, która mnie wychowywała od urodzenia, jest umierająca. Ja muszę! Zgodzę się na wzięcie na moje miejsce zastępcy, na urlop bez pensji.

— Pani sobie żartuje. Powtarzam po raz trzeci.

— Przecież mam prawo do urlopu co roku.

— Ja przez dwadzieścia siedem lat nie brałem urlopu.

— Więc nie otrzymam nawet tygodniowego zwolnienia?

— Pod żadnym pozorem.

Wyszła z biura nie meldując się nikomu. Przede wszystkim wstąpiła do najbliższej cukierni i wypila szklankę ohydnej herbaty w celu przejrzenia książki z rozkładem jazdy pociągów. Gdy powzięła wiadomość, że najprędzej może jechać dopiero za sześć godzin, udała się bez namysłu do starej Barnawskiej. Jak ptak wbiegła na schody prowadzące do mieszkania lichwiarki, schody, które w rodzinie zwały się schodami ciężkich westchnień. Ileż to razy chodziła tutaj po pieniądze na życie jeszcze wówczas, gdy była dzieckiem! Ileż to razy dźwiżyła daninę procentu, ile razy odnosiła znaczną część miesięcznej pensji swojej!

Zadzwoiła. Nierychło rozległo się człapanie pantofli starej Euryklei i nieufny głos:

— A kto tam?

Ewa wykrzyczała swe imię i nazwisko. Została wpuszczona. Przede wszystkim zdjęto łańcuch, później otwarto z klucza drzwi, wreszcie usunięto zatrask. „Ciocia” zajmowała dwa wielkie pokoje od frontu. Cafe to mieszkanie było zastawione ślicznymi szafami, które przegradzały pokoje i tworzyły mnóstwo zakamarków. Ewa znała od dzieciństwa

owe szafy prześliczne z mahoniu, wykładane brązami, o szklanych drzwiach, tajemniczo zasłoniętych zieloną gładką. Powitała oczyma znane miniaturowe, rozwieszono po ścianach.

Miniaturowe było pełne. Stara jejmość była ich kolekcjonistką. Wydała na to ogromne pono sumy. Wszystkie były oprawne w drogocenne ramy ze złota, z cennego drzewa, wykładane pięknymi ozdobami z brązu.

Były to przeważnie portrety pięknych kobiet i rzeczy miłosne. Ewa lubiła zawsze, przechodząc z interesami rodziców, w czasie spisania przez starą wiedźmę pokwitowań, upajać się owymi malowidłami, pełnymi słodyczy i zmysłowej rozkoszy. Na niektóre miniaturowe stara nie pozwalała patrzeć, inne pokazywała sama z widoczną pychą i zadowolaniem.

Teraz widok tych scen kleszczami ścisnął serce. Skoro tylko stanęła w pokoju i objęła go zgasłym okiem, wynurzył się przed jej duszą miniony dzień młodości i przemknął — smutne widmo.

Księżniczka Vaughan... Ewa podniosła na nią oczy pełne łez i w tym spojrzeniu powierzyła okrutną tajemnicę swej duszy.

„Księżniczko, księżniczko! gdybyś wiedziała...”

Tamta patrzyła z uśmiechem radosnym, z zalotną swobodą, jakby chciała wyrazić pogardę dla cierpień.

— Miłość jest wszystkim... — zdawały się mówić jej czerwone usteczka.

Zza szafy ukazała się niespodzianie Barnawska. Ewa co prędzej wstąpiła do rzeczy. Szeregiem kłamstw misternie spiętrzonych udowodniła starej damie, że rodzina potrzebuje niezwłocznie stu dwudziestu rubli, a to w celu pokrycia (nieistniejącego) długu, który teraz miał ich jakoby doprowadzić do wyrzucenia z lokalu. Ponieważ Barnawska już wielokrotnie pokryła była długi starych pensją Ewy, nie opierała się teraz bardzo. Czyniła wstręty raczej dla zwyczaju i powagi lichwiarskiego stanowiska niż zasadniczo.

Skoro Ewa oświadczyła, że sama podpisze rewers, i zobowiązała się pokryć dług ze swej pensji, otrzymała żadaną kwotę wyświechtanymi trzyrubłówkami, co uczyniło pakę formalną.

Uzyskawszy pieniądze wałęsała się po mieście aż do końca czasu biurowego — dla niewzbudzenia podejrzeń.

Wróciła do domu w czasie właściwym, zamknęła się w swoim pokoju i pakowała w małą walizkę najniezbędniejsze rzeczy. Wzięła wszystko, co miało jakakolwiek wartość. Wieczorem, gdy już matka szła spać, a ojciec jeszcze z knajpy nie wrócił, wymknęła się z domu z walizką w rękę, wsiadła w pierwszą dorożkę, dopadła dworca, kupiła bilet i pomknęła w dal.

Przytulona w drewnianym kącie trzeciej klasy, rzucona w gwar prostacka, między chłopów i Żydów, obojętnie patrzyła w okno. Oczy nie-

Nie przepuszczano nawet szkołom parafialnym; gromady podnieconych malców wpadały do sypialni, do sal wykładowych i zabierały kolegów, a nawet przemocą wypędzały ich na ulicę. Mieszczanie i mieszczańki, ojcowie i matki, bracia, siostry, znajomi scholarzy, poruszeni wiadomością o wczorajszych gwałtach i krwi rozlewie, spieszyli za dziećmi. Psi Rynek był wkrótce nabity głowa przy głowie; w oknach domów tłoczyły się gromady ciekawych. Ale mimo tak wielkie zgromadzenie ludzi, panowała tam zło-wroga cisza, przerywana jeno od czasu do czasu szmerem oburzenia i boleści. Starsi studenci kraśli po cmentarzu i przyległych ogrodach, wyszukując zabitych i przenosząc ich na środek Rynku, przed plebanie, mieszkanie rzekomego winowajcy, proboszcza Wszystkich Świętych, księdza scholastyka Andrzeja Czarnkowskiego. Cztery znalezione trupy, z których dwa starszych chłopaków miały głowy tak straszliwie zmiażdżone uderzeniami okutych obuszków, że poznać nie było można, kto zaczął. A i odzież mieli na sobie niepewną — na wpół żakowską, na wpół wagancką. Trzeci jeszcze dyszał, choć był nieprzytomny, więc go poniesiono do pobliskiego aptekarza. Czwarty, młodzianek chłopaczek, znaleziony w samej bursie na piecu, na pewno był żakiem; wszyscy dobrze go znali jako wesołego, oho-czego śpiewaka, Jerzyka z Pienian, diecezji wileńskiej. Ten był srodze pchnięty ostrzem w brzuch i rozpruty jak kurczę.

Gdy ich wszystkich rzędem położono niby krwawy kobierzec przed schodami pustej, jakby wymarłej plebanii, w wielu oknach górnych pięter rozległy się stłumione niewieście szlochy. Przerwał je ostrym głosem starszy student w kleryckim ubraniu, stojący tuż przy ciałach:

— Módlmy się!

Modlono się przez chwilę w takiej ciszy i skupieniu, że łańskie mamrotanie młodego duchownego słycać było nawet w przyległych ulicach. Gdy skończył, jego „amen” cała publicum powtórzyła jak grom.

— *Silentium!*... — krzyknięto od środka.

— *Silentium!*...

Tam stanęli w półksiężyc, dokoła ciała, twarzami zwróconymi do probostwa starsi scholarze, studenci, bakałarze, nawet poniektórzy *extranei*. Wśród nich widać było i Twar-

dowskiego z Maćkiem. Dalej poza „starszyzną i bogaczami” kupił się plebs uczniowski, ubodzy bursiarze, beani i drobiazgi ze szkół parafialnych. Przewodnictwo nad zgromadzonymi objął Mikołaj Odachowski z Wileńszczyzny, bakałarz nauk wyzwolonych, bursiarz Wszystkich Świętych, student Collegium Maius.

— Wprowadzić świadków! — rozkazał.

Wypchnięto w puste półkole kilku chłopaków z łbami obwiązanymi zakrwawionymi chustami, z posiniaczonymi twarzami, z rękami na temblakach.

— Gadajcie, jak było!... Ale nie łyżycie tym razem, ślepe Mazury!... Mówcie grze czystą prawdę, inaczej rany tych wszystkich pobitych braci otworzą się i będą świadczyć przeciwko wam!... Musimy wiedzieć, jak było, *in factum!*... Musimy wiedzieć sprawiedliwie!... Zrozumiano?!... No, poczynaj, ty, z przetrąconą łapą, Golakowski z Wyszogrodu!... Gadał, coś widział?...

— Nic jo nie widział!... Bili me...

— Zeznawaj od początku, od samiutkiego początku!... Gdzieś stał, kiedy się zaczęło...

— Stał ja kele parkanu... Patrzyli my na ulice, gdzie szli ludzie, bo było ciepło... Wnetki sturga me w bok Jasiek Paździoch... „Widzisz te dwie fryjerki — peda — co idom szrodkiem?” „Widzem!” — odgaduje. „To som czacho dziewuchy, znam je!... Jedna Juliana, co tu i do nas chodziła, druga Strzelimusówna Regisia... Swižo się puszcza... Fajna!...” A Tomek, co z nimi stał, mówi: „Może by poprosił ich, żeby przyszły pobawić się z nami... Na somsiednim ogrodzie prześpieczno...”. Zaczęli my na dziopy krzykać... Ale gdzie zaś!... Szedł z nimi księży sługa, pięścią nam wygraża, do plebanii prościutko prowadzi... Zaczęli my się prześmiewać... „Co? Proboszczowski miód, wosk ci pachnie?!... Wygodzim ci niegorzej!... Chodź!...” Ale!... Język nam pokazuje, gorzej: sukienkę podniosła... Tu dopiero szykie my dalej na nią huknąć...

— Prawdali, żeście w nie kamieniami cis-kali?... — spytał surowo jeden z rozeznawców.

Dalszy ciąg nastąpi

M

- ▶ UMEBLOWANIE
- ▶ ARTYKUŁY SPRZĘTU DOMOWEGO
- ▶ MATERIAŁY MEBLOWE

A

- ▶ FIRANKI
- ▶ PRZEŚCIERADŁA

Y

▶ KOCE

E

▶ KOŁDRY

U

▶ WÓZKI DZIECIĘCE

tylko w firmie

MAYEUR-DESSAUX

24-26 i 47-49, rue Roger Salengro BRUAY-EN-ARTOIS (P. de C.)—tel. 128

10% rabatu przy zakupach za gotówkę

5% rabatu przy kredycie trzymiesięcznym

Długie kredyty bez dodatkowych opłat

R-DESSAUX



W lutym praca rolnika przypomina zatrudnienie ogrodnika-amatora, bo przygotowuje on rolę pod zasiewy wiosenne, bronuje oziminy, sieje groch, mały bób, mak, tytoń w inspekcje, sadi nasienne buraki, sieje marchew i rzepe; w winnicy przycina krzewy, oborywuje; oczyszcza łąkę; rozsiewa nawozy fosfatowe, rozrzuca kompost lub inny nawóz.

Praca w OGRÓDECZKU jest przedłużeniem zajęć styczniowych. Jeśli trwa odwilż, łatwo teraz usunąć narosłą dawniej trawę i chwasty, a korzystając z ewentualnego ocieplenia można siać lub sadzić:

Czosnek (Ail) (w 5 liniach, 12 cm odstępu i żąbek na 3 cm w ziemi, pamiętając, że środkowego czosnku nie sadi się, gdyż idzie zaraz w nasienie); **marchew (Carottes hâtives)**; **cebule różne (Oignons)**, (żółta cebulę siać w lot lub w rzadek, ziemię przygotowaną przegrabić, posiać i lekko uklepać lub ucisnąć wałkiem, tak samo marchew); **sałaty wiosenne (Laitues de printemps i pommes d'été)**; **kapustę wiosenną (Choux cabus i Milan hâtifs)** (flanecę z jesieni, w 3 liniach, 40 cm odstępu, zbiór kwiecień—maj, po niej posiać można znów marchew lub sadzić pory); **grozek okrągły (Pois)** (siać w rowkach odległych o 40 cm, głębokich 7—8 cm, ziarno przykryć ziemią na 2 cm), tak samo **bób (Fèves)**; dalej **rzodkiewkę (Radis)**, **pietruszkę (Persil)**, **pory (Poireaux)**, **rzeżuchę (Cresson ainois)**.

W pierwszej połowie miesiąca siać w zagonach osuszonych, a w drugiej połowie i na wilgotnych. W wolnych chwilach przekopywać ziemię skopaną z grubsza w jesieni, tłustą zasilać nawozami sztucznymi, a lekką — kompostem lub obornikiem. Zagon 120 cm szeroki.

Dla potrzeby i trochę dla ozdoby brzegi grządek obsadzić można: **szczawiem (Oseille, de Belleville, blonde, vierge)**; **szczypiorkiem (Ciboulette, pęczek co 10 cm, zmienić po 4—5 latach)**; **tymiankiem (Thym)**; **truskawkami (Fraisiers de Gaillon)**, które nie puszczają pędów (pęczek co 30 cm i też na okres kilku lat); również **pietruszkę i cykorię (Persil i Chicorée sauvage)**, te dwie ostatnie siane corocznie wiosną. Wszystko to domaga się dobrze użytkowanej ziemi.

W **SADZIE** stare gałęzie wycięte, młode przereźdzone i przycięte, więc można kończyć jeszcze dezynfekcję zimową, **złożyć paski ochronne na pnie (bandes fixeinsectes)** i posmarować je smarem w sprzedaży (*Adhésite*) lub starym smarem, po to by robactwo nie pęło się w górę drzew owocowych. Rany większe po wycięciu gałęzi zabezpieczyć mazią ochronną. Wyciąć suche łodygi malin i przeciąć krzewy agrestu i porzeczek, zostawiając po 8—10 pędów szkieletowych dobrze rozgałęzionych, a wyrosłe długopędy skrócić o ćwierć, a krótkie boczne o 4—6 oczek.

Odpowiedź p. Józefowi SOB CZAK w sprawie hodowli tytoniu.

Króciutko podaję porządek prac: przygotować ziemię pod inspekty. Rozłożyć obornik, przykryć warstwą 7—8 cm dobrej ziemi, ubić, posiać ziarno, leciutko przykryć, zwilżyć delikatnie ziemię i lekko podlewać, a gdy roślina ma już cztery listki podlewać mieszając wtedy do 10 litrów wody łyżkę siarczanu amoniaku. Gdy roślina ma 7—8 listków i dobrze się zawiązała, sadzić w przygotowaną ziemię, którą — pan Caron podający mi swój przepis — orze dwa trzy razy i zasila kompostem i nawozami sztucznymi odpowiednimi do terenu. Po ostatniej orce i rozsianiu nawozu sztucznego przechodzi kolczasty wał, potem brona i znów wał do ubicia lekkiego ziemi. Teraz można rozpocząć sadzenie flancy tytoniowej.

Wyciąga się sznurek, na którym co 40 cm jest uwiązany pęczek. Po ukończeniu sadzenia pierwszego rzędu podlewa się zaraz sadzonki: szklanka wody na roślinkę. Drugi rząd idzie w odstępie 90 cm itd.

Kiedy roślina ma już 20 cm wysokości, spulchnia się ziemię dookoła rośliny, a w rzędzie — maszyną. Gdy roślina ma 60 cm, usuwa się liście pierwsze od ziemi, które nie nadają się do użytku. Pierwsze liście do zbioru mają wysokość 20 cm od ziemi. Następnie czeka się aż do pęka kwiatów przed rozkwitaniem. Wtedy kontroler daje wskazówki jak kalibrować: 7, 10 i więcej liści, zależnie od siły wzrostu. Jakiś czas potem, gdy trzy dolne liście przybierają deseń marmurowy (*marbrées*) zrywa się je i układa jeden na drugim i w ciągu dwóch dni umieszcza się w chłodnej izbie ogonkiem do ściany wzdłuż muru. Muszą one być dobrze uciśnione, by tym łatwiej uległy lekkiej fermentacji. Potem nawleka się na sznurek, gładka powierzchnia do gładkiej, w girlandy, które zawieszają w suszarni regulując dopływ powietrza. Tam przybierają kolor brązowy, jasny lub ciemny zależnie od zbiórki i udanej manipulacji.

Po wyschnięciu pierwszego zbioru, wysuszone liście ściągają się na sznurkach i wynosi do izby chłodnej ale nie wilgotnej. Koło grudnia kalibruje się liście odpowiednio do koloru i długości, robi pęczki po 25 liści. Potem paczkuje się.

Nigdy nie należy manipulować liśćmi, gdy są bardzo wysuche. Należy wybierać porę wilgotną, wtedy liść jest elastyczny i nie łamie się. Gatunek poznaje się po dotyku i rozkładając liść na palcach: jeśli się trzyma i byszcz — nie ulega zbutwieniu. Następnie dostarcza się na rynek tytoniowy, tam klasują według kategorii, zależnie od koloru, długości, miękkości i, naturalnie, jak się to mówi po polsku, w posiadaniu „dobrych pleców” w bardzo wielu wypadkach — kończy swoją receptę pan Caron, znajomy plantator na południu.

Ten jednak dość długi opis uprawy tytoniu zorientuje Pana czy „gra warta świeczki”.

WASZ OGRÓDNIK

LISTY Józefa Grzybka

Panie, Redaktorze:

„...już wszystko mam: Mieszkanko idealne, I hotel, a wśród złotych ram „Jagiello pod Grunwaldem”. Więc sobie patrzę w książkę PKO I słucham, jak milion śpiewa...”

Tak, Panie Redaktorze, tak jest, Drodzy moi. Skrótty i obrazy zawarte w cytacie z wiersza Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego mniej więcej wiernie wyrażają to, co mi się zdarzyło...

— Czyżby?... — pomyślał już zapewne niejedyn z Was.

Otóż powtarzam: tak, Drodzy moi. Stałem się bogaty... Janka, nasza córka, pisała właśnie wypracowanie. Siedziała nad zeszytem i książką, nie bardzo pewnie wiedząc od czego zacząć, co łatwo można było wydedukować, gdyż od dłuższej chwili wpatrywała się zamiast w książkę czy zeszyt w... „crayon à bille”. Jakoż znużyło się jej to w końcu.

— Co napisalibyście na temat: „Gdybym był bogaty?... — zapytała, zwracając się do nas, tj. do Zosi, do siostry i do mnie. Po czym wyjaśniła, że na marginesie przerabianego w liceum tekstu Jana Jakuba Rousseau pt. „Si j'étais riche” zadano im wypracowanie na taki właśnie temat. Wnet okazało się, że najczęściej gotowych pomysłów ma w tej materii — pewnie już zgadliście — moja potowica. Rozpoczęła się

ożywiona rozmowa, w której pierwsze skrzypce grała aż do końca ona oczywiście.

A ja? — Ja rozmarzyłem się. No bo, sami powiedzcie, kogoż by taki temat nie rozmarzył? Toć sam Rousseau, chociaż był filozofem... Jakże więc nie miałby o takich sprawach pomarzyć zwykły zjadacz chleba i prosty robotnik? To przecież takie ludzkie, czy nie? Marzyłem więc — i wymarzyłem. Zważyłem, że śmiałym szczęście sprzyja i — kupilem bilet loteryjny. Był to bilet z takiej serii specjalnej, emitowanej z okazji Trzech Króli czy też dla uczczenia innego jakiegoś święta. Kupilem. Po paru dniach — alleluja! — dowiedziałem się przez radio o wygranej! Tego jeszcze w naszym domu nie było: przy padła mi w udziale główna wygrana; ja, Grzybek, stałem się posiadaczem paru milionów dawnych franków!

„Wracam z boju!” — wrzasnąłem. W jednej chwili opuścił mnie cały spokój ducha, nad którego wykształceniem tak długo się męczyłem i w samej tylko marynarce pobiegłem do pobliskiej „braserie” po szampan...

Potem działo się ze mną mniej więcej to samo, co z bohaterem cytowanego na początku tego „Listu” wiersza Gałczyńskiego. Obliczyłem sobie: kupię to, nabędę owo... Cieszyłem się na myśl, że oto będę mógł sobie sprawić książki (zamierzałem kupić co najmniej dobrą potowicę tego, co znajduje się w „La Boutique Polonaise”); już widziałem nowy własny domek z ogródkiem i wiele, wiele innych rzeczy.

Na pewno myślicie teraz: ale ten dziać ma szczęście!

Tymczasem zadzwonił budzik. I trzeba mi było — jak codziennie — zerwać się z łóżka i wyrwać się z miłego snu, aby pójść na „rasze” szychte. — Dobrze — myślicie: — O tym potem. Ale co z tą wygraną? Z tymi milionami? — Eh, szkoda słów, Drodzy moi. Zrodzone z marze-

nia względne zresztą bogactwo skończyło się ze świtanem. Bo... hélas! — wszystko to, co opisałem w tym liście (oprócz tego tylko, że nasza córka Janka pisała wypracowanie na temat: „Si j'étais riche”) wszystko — powiadam — a więc i bilet loteryjny, i wygrana, i szampan, i moja potężna uciecha — były tylko snem...

Tak — snem i sytuacja przedstawiona w cytowanym na wstępie wierszu nie ma nic, ale to doprawdy nie wspólnego z moim, z naszym rzeczywistym życiem rodzinnym z ostatnich dni. Żyliśmy „po staremu” to znaczy jak uszyscy na Nordzie, czyli

„Zle było, zimno było A tu za wszystko płac, Wszyscy krzyczą: pieniędzy! lecz skąd pieniądze brać?”

Przed postawieniem ostatniej kropki — jeszcze kilka słów. Kieruję je do Czytelników żonatych. Słuchajcie, Drodzy moi! Nie opowiadajcie nigdy treści Waszych snów swoim żonom! Pomnijcie na mnie, któremu żona co chwila wymawia — aż głowa pęka — że nie zapamiętałem numeru biletu kupionego we śnie. (W jej pojęciu takie bilety — wysnione — muszą być wygrane...)

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek z Nordu

LE COMPTE DE CHÈQUES
B. N. C. I
est exempt de tous frais
LILLE
85, Rue Nationale. Tél.: 57.18.14
AUCHEL, BETHUNE, BRUAY,
BULLY, CARVIN, DOUAI, LENS,
NOEUX-les-MINES

Nagrody książkowe za trafne rozwiązanie „Rozrywek umysłowych”

Podajemy poniżej nazwiska osób, którym drogą losowania przypadły nagrody książkowe za trafne rozwiązanie „Rozrywek umysłowych” w „Tygodniku Polskim” w numerach od 253 do 272.

Eugenia BORKOWSKA z Paryża; Geneviève BOUTILLOT z Noissy-le-Sec (Seine); Krzysztof BUDZISZEWSKI z Tuluzy; Franciszek CHUDZIA z Noeux-les-Mines (P. de C.); Maria DOUZE z Valentigney (Doubs), Ludwik GENGE z St. Quentin (Aisne); Maria GÓRECKA z Pecquencourt (Nord); Waleria JAKUBCZYK z Les-Salles-du-Gardon (Gard); Anna JARASZKIEWICZ z Algrange (Moselle); St. JUSZKIEWICZ z Girumont (M. et M.); Zofia KMITA-ROGER z Epernay (Marne); Leon KUZKA z Villejuif (Seine); LADRA z St. Georges s/E (E. et L.); Jan LISIECKI z Lodelinsart (Belgique); Jan LORENC z Joeuf (M. et M.); Marian MALCZEWSKI z Desertines (Allier); Georges NAULEWICZ z Vincennes (Seine); Napoleon OKRASINSKI z Le-Puy (Haute-Loire); St. PISKORSKI z Avion (P. de C.); Tadeusz PŁOCIENNICZAK z Vieux-Charmont (Doubs); Mieczysław PROCH z Troyes (Aube); Claude PULAŃSKI z Villecresnes (S. et O.); Szczepan RANKE z Libercourt (P. de C.); Krystyna RYBAK z Bruxelles (Belgique); SIWINSKI z Saint-Cyr-en-Val (Loiret); Marcin SROKA z Lallaing (Nord); L. STUPKA z Beringen-Cité (Belgique); Maria SZELIŃSKA z Paryża; Z. TARASEWICZ z Wittenheim (Ht-Rhin); Stanisław TRAJDER z Joeuf (M. et M.); Stefania URBANIAK z Gonesse (S. et O.); Bruno WISZKIEL z Wittenheim (Ht-Rhin); Józef WŁADNY z Thiéblemont (Marne); Jan ZAWISZA z Malzéville (M. et M.).

Nagrody wysyłamy pocztą.

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

FRESNICOURT-LE-DOL-MEN. Na wystawie gołębi zorganizowanej w „Café Colin” przez tutejsze stowarzyszenie „L'Oiseau-Blanc” wyróżnione zostały m.in. okazy należące do pp. Strycharka i Mroczyńskiego.

ORCHIES. Tutejsze stowarzyszenie hodowców gołębi — „Le Vengeur” zorganizowało wystawę gołębi rocznych, na której pierwszą nagrodę w kategorii samiczek przyznano

okazowi należącemu do p. Stanisława Pietrzyka.

MERICOURT. Tutejsze stowarzyszenie hodowców gołębi — „L'Hirondelle” zorganizowało w „Café Lomme” swoją drugą wystawę. Wśród wyróżnionych hodowców znalazł się m.in. p. Szymczak.

AUBERCHICOURT. W „Café Tillerot” odbyło się zebrańie tutejszego stowarzyszenia „Les mineurs colombophiles”, na którym zostały wręczone nagrody mistrzom za rok 1962. W kategorii „mistrzostwa młodych” („Championnat jeunes”) szczególnie wyróżnił się zdobywca trzech różnych nagród — p. Antoni Juszcak. Nagrodę za największą ilość wyróżnień w 1962 r. przyznano p. Józefowi Tyczyńskiemu. Gratulujemy!

Z żałobnej karty
W wieku 49 lat zmarł w Houdain nasz Rodak p. Franciszek JANKOWSKI. Pan Jankowski był inwalidą górniczym; w Houdain sprawował on funkcję zastępcy mera.
Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy szczerego współczucia.

Medale za pracę

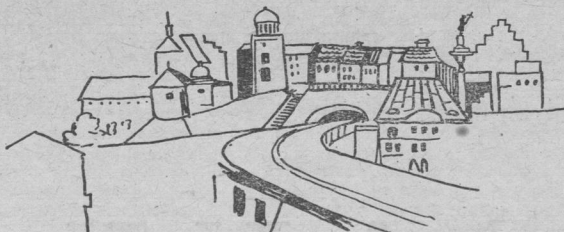
BILLY-MONTIGNY. Przedsiębiorstwo Sylva Baudart et Cie urządziło tutaj uroczystość gwiazdkową (Arbre de Noël), w czasie której kilku zasłużonym pracownikom firmy wręczone zostały medale pracy. Medalem „Fédération des Transports Routiers” zostali odznaczeni — za 10 lat pracy w przedsiębiorstwie — pp. Jean Lopez, Marcel Lhomme, Franciszek Dębski, Rajmund Karpiński i Stanisław Bartkowski.

(IV) B. Bartnikowski — Cité Jeanne d'Arc (Moselle)

Podróż poslubna po 22 latach

Piękną ozdobą Warszawy jest dzisiaj Dom Chłopa. Gdybym chciał opisać to wszystko, co przez ostatnie 3 lata w Warszawie zbudowano, nie starczyłoby mi ani czasu ani papieru, który w domu posiadam. Ale warto jeszcze wymienić chociaż nowoczesny „Super-Sam” albo dzielnicę Pragę II. Z mostu Gdańskiego osiedle to bardzo malowniczo wygląda, a i sam most Gdański jest prawdziwym arcydziełem. Tędy z żoną spacerem przechodziliśmy, zaczynając od Parku Kultury nad Wisłą, gdzie stoi pomnik Syreny, dalej wybrzeżem aż do Starego Miasta, potem aż do mostu, który przeszliśmy. Zwiedziliśmy Pragę i ZOO. Szedliśmy po prawym brzegu Wisły, gdzie na plaży, która się ciągnie nie wiem ile — chyba 5—6 kilometrów, ludzi było jak mrówek. Doszliśmy do mostu Poniatowskiego. Stąd można podziwiać Stadion X-lecia, dalej Muzeum Narodowe, które już w pierwszych dniach naszego przyjazdu do Warszawy zwiedziliśmy. Następnie podążyliśmy przez plac Trzech Krzyży i znowu przez Park Kultury na ul. Koźmińską, przy której mieszkają wujostwo żony. Oni nie mogli się nas doczekać, bo było już dobrze po godz. 15, a my wyruszyliśmy rano po ósmej. Cały czas piechotą. — „Jak długo żyję — mówi żona — tyle się nie nachodziłam. Ty, Broniek, chyba jutro z łóżka z tą pylicą nie wstaniesz.” — A jednak wstałem i czułem się świetnie, jak zresztą podczas całego mego pobytu w Polsce.

W niedzielę 12 sierpnia poszliśmy na Stare Miasto. Ruiny Zamku Królewskiego wywarły na nas wstrząsające wrażenie. Tam nie ma ani jednej ściany. To straszne. Zwiedziliśmy także kościół św. Anny. Jest to prawdziwe muzeum, co do bogactwa w arcydzieła. Podobno groziło temu kościołowi zawalenie, ale uratowali go polscy specjaliści.



Z Pałacu Kultury i Nauki można było jeszcze lepiej wszystko widzieć. Gdzie okiem spojrzeć, można zauważyć zabudowane lub budujące się dzielnice.

Często już miałem możliwość usłyszeć lub przeczytać zdanie ludzi uczonych, prawie całego świata, a szczególnie Francuzów, którzy zaraz po wojnie

mieli możliwość oglądać nie tylko Warszawę, ale wiele innych miast polskich, tak jak Warszawa zniszczonych przez hordy germańskie. Każdy wróżył, że Warszawa znowu się odbuduje najwcześniej za 50 lat. Byli i tacy, co wątpili, czy Warszawa znowu będzie stolicą Polski. Wszystkie te przypuszczenia rozwiły się już po kilku latach.

Dzisiaj Warszawa tętni życiem. Wszystkie mieszkania są jasne i dość wygodne. Wszyscy mają pracę w różnych nowoczesnych zakładach i fabrykach. Wszystkie kościoły zostały znowu odbudowane. Powstały nowe szkoły i uczelnie, szpitale, żłobki, nowoczesne domy towarowe.

Przed wojną nie znałem Warszawy. Widziałem ją tylko raz, kiedy opuszczałem Kraj. Dowiedziałem się, że było to miasto z klasnymi i bardzo krętymi uliczkami i niezbyt czyste.

Dzisiejsza Warszawa ma proste, równoległe i szerokie ulice. Widać w mieście duży ruch. Wszędzie dużo ludzi. Całość robi wrażenie przyjemne i radosne. Widać wyraźnie, że wszystko idzie ku lepszemu.

DO NASTĘPNEGO RAZU

Na Głównym Dworcu w Warszawie był wielki ruch. Ludzi pełno. Na granicy sprawna i uprzejma kontrola walizek, formalności paszportowe — wszystko w naszym przedziale w porządku. Pociąg rusza dalej. Zaraz będziemy przejeżdżali przez Odrę. Toteż wielu zbliża się do okna, aby ją zobaczyć. Żona i ja także idziemy na korytarz, aby lepiej zobaczyć tę polską rzekę graniczną. Wreszcie ona. Płynie dość wolno, ale zdawało się nam, jakby biegła razem z nami. Dalej od mostu kolejowego skręciła raptownie w lewo, potem jeszcze jeden zakręt i pomału schowała się na chwilę, aby raz jeszcze nam błysnąć przed oczyma, jakby nam chciała powiedzieć, do widzenia!

(KONIEC)

A B C GWIAZDKI w PERSAN



Amosfera na uroczystości gwiazdkowej w Persan panowała dobra. Można śmiało o niej mówić i pisać przez duże „A”. Ci, którzy przyszli, nie mieli czego żałować.

Bardzo (też przez duże B) podobał się publiczności zespół młodzieżowy Liceum Polskiego w Paryżu. W jego repertuarze znalazły się doskonale tańce, a szczególnie taniec góralski i mazur. Podkreślić trzeba również naprawdę dobre głosy (ludowe piosenki i koledy). Niezłe były recytacje! Konferansjerkę prowadziły żywo, ciekawie i inteligentnie trzy dziewczęta — uczennice Liceum.

Cenną pomoc w przygotowaniu uroczystości okazał pp. Wojtkowiak, Będkowski i wielu innych Rodaków. Im wszystkim należy się duże uznanie. Oddzielnie wyróżnić należy wkład pracy p. Romana, który na swojej głowie miał najwięcej!

Dzieci — o nich z okazji gwiazdki mówi się zwykle dużo. I słusznie — to przecież przede wszystkim ich uroczystość. W Persan też dzieci występowały, dzieci najbardziej się cieszyły, dzieci wzięły w gwiazdce najliczniejszy udział. Gromadka dzieci ucząca się języka polskiego przedstawiła publiczności swój skromny, ale przyjemny program. Tańczyły, śpiewały i deklamowały z dużym wdziękiem: Martine i Michaś Wojtkowiakowie, Alain Malazdra, Elżbieta i Monika Ostrowskie, Sonia Boufflet, Janina Dowucka.

Estetyką i dobrym smakiem oznaczała się dekoracja sali i sceny. Elementów ozdabiających nie było ani za dużo, ani za mało. I jeszcze jedno „E”. Ktoś z miejscowych naliczył na sali aż kilkanaście Elżbiet i Elżbietek w różnym wieku.

Francuskim przyjaciółom, których sporo przyszło na polską gwiazdkę, dedykowane były specjalnie niektóre punkty programu. Zespół Liceum śpiewał m. in. jedną z koled specjalnie „Pour nos amis Français”.

Gwiazdkowy charakter nadawały imprezie w Persan przede wszystkim koledy choinki. Jedną z nich — prawdziwą dużą świerkowa i pięknie ustrojona, którą wszyscy oglądali na sali, a druga to ta „choinka zielona”, o której śpiewało się i recytowało na scenie.

Hłaszu troszeczkę robiło kilku Rodaków stojących przy bufecie w czasie programu, rozprawiając na głos o swoich sprawach i przeskadzając innym. Wspominamy o tym, bo to nieładnie. Niechaj teraz się wstydzają...

Ile było dokładnie osób na sali? Dużo. Nie dla wszystkich starczyło miejsc siedzących. Ci, którzy przyszli późno, musieli zadowolić się oglądaniem programu — stojąc pod ścianami.

Jerzy Kuroczko — uczeń Liceum, opowiadał w drodze z Paryża do Persan swoim koleżankom i kolegom zespołu tak wesołe kawały, że podobno wszyscy pękali ze śmiechu.

Krótkometrażowe filmy wyświetlone zostały na samym początku imprezy. Dwa były kolorowe: „Wesele łowickie” i „Dzieci malują”. Trzeci i ostatni film nosił tytuł „Narodziny statku”. Budowa potężnego statku w polskiej stoczni okazała się wdzięcznym tematem filmowym: film został w 1961 roku nagrodzony na Międzynarodowym Festiwalu Filmów Krótkometrażowych w Tours (Francja).

Losy loterii fantowej zostały wykupione wszystkie. Wygrane sprawiły niejednym prawdziwą satysfakcję. Pewna pani nie mogła się nacieszyć wygranymi chodakami góralskimi. W takich samych chodakach tańczyli „górale” z Liceum na scenie w Persan.

Mróż tego dnia był siarczysty. Organizatorzy mówili, że gdyby nie było tak zimno, ludzi przyszłoby jeszcze więcej, zwłaszcza z okolicznych wsi.

Noworoczne życzenia złożył wszystkim obecnym konsul generalny z Paryża p. Wychowaniec. Znajomi, którzy spotkali się akurat tutaj po raz pierwszy w tym roku, życzyli sobie również nawzajem dużo dobrego.

Organizatorzy gwiazdki postanawiają w najbliższym czasie przygotować jeszcze jedną ciekawą imprezę. Jaka to będzie impreza — dowiemy się wkrótce.



Profesor Jodłowski od wielu lat jest kierownikiem i ojcem zespołu młodzieży Liceum. Dodajmy też, że jest przez tę młodzież bardzo lubiany. Jego zespół ma jeszcze dużo innych gwiazdkowych zaproszeń na najbliższe niedziele.

Reporter „Tygodnika” też na gwiazdce w Persan był, a co widział i słyszał, w tym krótkim „abecadle” opisał.

Stroje łowickie i krakowskie dzieciaków z Persan były trochę skromniejsze, ale wcale nie brzydsze od strojów zespołu Liceum.

Trynastka nie okazała się pechowa dla organizatorów uroczystości w Persan. A przecież ktoś doradzał, żeby przelożyć gwiazdkę na inną niedzielę, nie na 13 stycznia...

Uważnie przypatrywał się występom mały, czteroletni Jean-Claude. Jego mamusia powiedziała nam, że mały Jean-Claude też bardzo lubi śpiewać i tańczyć, ale jak na razie nie chce się popisować na scenie...

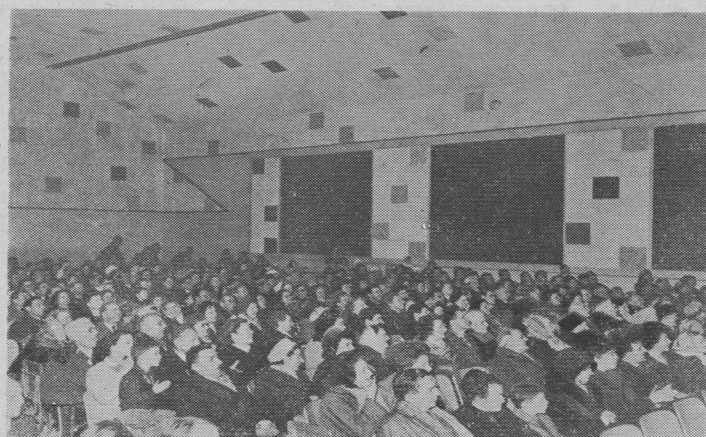
Wszystkich, których pytaliśmy, czy przyjdą na najbliższą imprezę, odpowiedzieli bez wahania: oczywiście!

Zabawa taneczna w rytmie starych i nowych melodii była ukoronowaniem miłego wieczoru w Persan.

(k)



Salę Foyer Saint-Joseph w Vaulx-en-Velin zapełniło ponad 600 osób. Poniżej siedzą od lewej: konsul polski w Lyonie p. St. Bartnik, główny architekt Lyonu p. Weecker, mecenas Bernard Sarrazin — znany również jako poeta, małżonka konsula p. Bartnikowa, ambasador J. Druto, prezes Stowarzyszenia Kulturalnego Francusko-Polskiego p. S. Simiand, małżonka wicekonsula Malika, wicekonsul Malik i ksiądz Durieux



AMBASADOR WŚRÓD POLONII NA GWIAZDCE POD LYONEM

W Vaulx-en-Velin odbywa się co rok jedna z największych uroczystości gwiazdkowych, jakie organizuje polskie Wychodźstwo we Francji. Jest to miejscowość znajdująca się na przedmieściach Lyonu, do której przybywają, w tym dniu bardzo liczni Rodacy z Lyonu, Villeurbanne i okolic. Tegoroczne święto miało szczególnie uroczysty charakter i zaszczylił je obecnością ambasadora Polski p. Jan Druto. Z ramienia Stowarzyszenia Kulturalnego Francusko-Polskiego — organizatora uroczystości — powitał ambasadora p. André Simiand. Z kolei przemówił konsul polski w Lyonie p. Stanisław Bartnik.

Ambasador Druto — dziękując za serdeczność przyjęcia przez Polonię i przyjaciół-Francuzów — mówił, że ze szczególnym wzruszeniem uczestniczy w polonijnych uroczystościach świadczących o podtrzymywanych związkach Wychodźstwa z kulturą polską.

Przyjaźń Polski z Francją jest sprawą wielkiej wagi — mówił ambasador. — Pomiedzy obu krajami nie istniały nigdy konflikty. Przyjaźń polsko-francuska, która przetrwała stulecia, nie jest czymś frazesem, ale stanowi wielką, konkretną wartość. Francja okazywała Polakom pomoc w najtrudniejszych momentach dziejowych; Pola-

Korespondenci donoszą o gwiazdkach z 13 stycznia

MARLES-LES-MINES. Obecnych było tutaj około 300 osób. Przybył na uroczystość mer miasta p. Pinon oraz kilku radnych miejskich. W krótkim przemówieniu pan mer złożył obecnym serdeczne życzenia noworoczne. W programie artystycznym występował zespół folkloru z Lens. Zorganizowano również loterię i rozdano paczki ze słodyczami. Uroczystość przygotowała pani Czupala oraz członkowie komitetu gwiazdkowego z przewodniczącym p. Cugierem. Impreza odbyła się w sali p. Lisa.

MONTIGNY-EN-GOHELLE. Popisywał się tu zespół folklorystyczny z Carvin. Przybyło około 300 osób. Obecnych było również wielu gości francuskich, a wśród nich zastępca mera, (który składał wszystkim życzenia noworoczne) radni miejscy i dyrektorka szkoły francuskiej. Całością imprezy kierowała p. Męckiewicz wraz z komitetem gwiazdkowym.

FOUQUIERES-LES-LENS. Tegoroczna gwiazdka należała do najlepiej zorganizowanych tutaj w ostatnich latach. Z ciekawym, blisko czterogo-

dzinnym programem wystąpiły dzieci uczące się języka polskiego. Szczególnie dobrze wypadły chóralskie śpiewy, inscenizacje i wesołe skecze. Frekwencja była bardzo duża



Rozpoczęto uroczystość odegraniem hymnów narodowych Polski i Francji



Program widowiska scenicznego w Vaulx-en-Velin składał się z wierszy, tańców oraz inscenizacji w wykonaniu dzieci miejscowej Polonii pod kierownictwem nauczycielek polskich, pań: Perkowski i Pogorzelskiej

cy pracują we Francji w różnych dziedzinach produkcji i przyczyniają się do podniesienia dobrobytu tego kraju.

W drugiej części przedstawienia występował również zespół folklorystyczny „Śląsk” pod kierownictwem p. Antoniego Walugi. Zespół ten mieliśmy również okazję zobaczyć (w czasie zeszlorocznych występów na festiwalu w Łodzi) — na ekranie.

Uroczystość zakończyła się lampką wina w merostwie w Vaulx-en-Velin.

Podziękowanie

Rada Narodowa Polaków rejonu Charleroi, Komitet Gwiazdkowy i Komitet Szkolny z Gilly-Chatelet oraz miejscowy nauczyciel składają ZWIĄZKOWI Kobiet im. Marii Konopnickiej z rej. Charleroi serdeczne podziękowanie za wydatną pomoc w zorganizowaniu loterii fantowej i urządzaniu Gwiazdki Noworocznej dla dzieci szkolnych i młodzieży z zespołu „Polonez”.

Za Radę Narodową Polaków rejonu Charleroi — Jan JANIAK
Za Komitet Gwiazdkowy i Komitet Szkolny z Gilly-Chatelet — Jan WAJDA, Jan PASTUŁA i miejscowy nauczyciel — Jan LISIECKI

Wsypy, poszwy białe wyszywane i kolorowe, damasy oraz wszelka bielizna pościelowa

Towary gwarantowane — pierwszy gatunek z importu!
Odpowiadam osobiście na każdy list.
Jeżeli nie chcecie mieć kłopotów,
zwracajcie się z pełnym zaufaniem:

WŁADYSŁAW BIAŁOSIEWICZ 87, rue de Lens
LILLE (Nord)

Towar wysyłam na całą Francję, płatny przy odbiorze,
informacje i próbki na żądanie.



PRZEZ ZASPY i ŚNIEGI

WARSZAWA MONTE CARLO

Wyruszyli z Warszawy o świcie. Mróz był potężny — 27 stopni! 11 załóg rozpoczęło XXXII Rajd do Monte Carlo. Wśród nich dwie załogi francuskie nr 313 — Annie Soisbault i Pierre Gele oraz nr 317 — Jean Branche i Robert Jullien oraz dwie załogi polskie, wielokrotni mistrzowie rajdowi Zasada i Bielak oraz Sochacki i Osiński. Trasa wiodła przez szosy Polski, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Niemieckiej Republiki Federalnej, Luksem-

burg, Belgię do Francji i wreszcie do księstwa Monaco. Wynosiła ponad 4200 km.

W tym roku rajd był szczególnie ciężki ze względu na zaspy i gołoledzie, śnieżyce i mróz w całej Europie. Ze zgłoszonych 341 załóg wystartowało 206. Metę w Monte Carlo osiągnęło w przepisowym czasie tylko 27 załóg. Ogółem ponad 100 samochodów dotarło do celu.

Polakom nie dopisało szczęście. Defekty tuż przed samą metą wyeliminowały Zasadę i Bielaka (jechał na angielskim „Morrisie”), a na terenie Francji za punktem kontrolnym w Reims odpadła druga polska załoga, na czeskosłowackiej „Skodzie”.

Wielki sukces natomiast odniosła załoga samochodu nr 313 przybywając do Monte Carlo w najlepszym czasie spośród samochodów, które wystartowały z Warszawy. Sympatyczna mistrzyni Francji, paryżanka, Soisbault nie mogła nachwalić się gościnności i serdeczności, z jaką spotkała się w Warszawie. Stolica Polski była jednym z 8 miast, skąd po raz piąty wyruszyli rajdowcy.

Nr 313 — Pierre Gele i Annie Soisbault podczas kontroli technicznej w Warszawie

Nr 317 — Jean Branche i Robert Jullien na maszynie NSU, ruszają ze startu. Pan Branche bierze udział w Rajdzie Monte Carlo już po raz czwarty



NASZA KRONIKA SPORTOWA

KOSZYKÓWKA

SAINTE-MARIE-AUX-CHÊNES. W meczu na szkolnym stadionie w Pompey zwyciężyła drużyna dla Sainte-Marie-

-aux-Chênes zdobyli: Szymański (18) i Zapala (10).

NANCY. Tutejsza drużyna została pokonana przez Auboué 44:68.

JOUDREVILLE. Miejscowa drużyna pokonała ekipę z Mancieulles 66:61. Wyróżnił się m.in. Mietkiewicz (Joudreville) oraz Casadei i Niedziela z Mancieulles.

BYŁA SOBIE KRÓLEWNA

NOEUX-LES-MINES. Na wielkim balu zorganizowanym przez miejscowy „Comité d'entraide au sport” dokonano wyboru „Królowej Sportu” na rok 1963. Została nią panna Marie-Claude Pouchain, zaś damami dworu obrano panny Monique Soupard z Chcoques i Denise Spychałę z Noeux.

„IMMORTELLE POLOGNE”

METZ. W tutejszym kinie „Pax”, znany naszym Czytelnikom doktor André Migot zaprezentował miejscowej publiczności swój film o przeszłości i dniu dzisiejszym Polski pt. „Immortelle Pologne”. Ten francusko-polski wieczór filmowy zorganizowany był przez stowarzyszenie „Lorraine-Loisirs”.

NOWY SEZON „CINÉ-CLUB”

BRUAY-EN-ARTOIS. Istniejący od dwóch lat tutejszy „Ciné-Club” rozpoczął nowy sezon swojej działalności wyświetlając w kinie „Rex” film „Douze hommes en colère”. Na tym pierwszym w nowym sezonie wieczorze filmowym dokonano m.in. wyboru nowego zarządu Klubu; skarbnikiem wybrany został p. Gozryka.

KOLARSTWO

PROUVY. W dorocznym wyścigu kolarskim na przełaj, drugie miejsce zdobył Stefan Kowalczyk.

ZAPAŚNICTWO

LEWARDE. W sali sportowej „Ecole Deforest” w III serii mistrzostw zapaśniczych w kategorii 52 kg — zwyciężył Skrzypczyk.

Album życzeń i pozdrowień



Do „Albumu Życzeń” zamieszczonego w numerze 2 wkradł się błąd. Przy adresie Pani Halny Lipki podaliśmy miejsce zamieszkania Olsztyn. Tymczasem powinien on brzmieć: Cieszyn, ul. Bielska 62 — Dom Studenta. Bardzo przepraszamy i jeszcze raz, tym razem już poprawnie, zamieszczamy tekst życzenia.

☉ Panna Halina LIPKA — Cieszyn, ul. Bielska 62, Dom Studenta.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku zaślaliśmy dużo serdecznych życzeń i dobrych wyników w nauce — życzliwy stryjek Bronisław Lipka z rodziną, z Gandrange (Moselle).

☉ Państwo BAŃSCY — 1, rue Jean Burger — Algrange (Moselle).

Serdeczne życzenia noworoczne przesyła St. Czapula.

☉ Pan Ryszard KASPRZYK — Hamtrack, Detroit 12, Michigan USA.

Kochany Synu! Wesółych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku 1963, dużo szczęścia, zdrowia i pomyślności ślą Ci — Rodzice z Francji.

ŻYCZENIA

W środę 23 stycznia 1963 r. odbył się w By-Thomery (Seine-et-Marne) ślub p. Elżbiety z Dostatnich z p. Erykiem Eugeniuszem Kawęskim.

„Tygodnik Polski” składa najserdeczniejsze życzenia Państwu Młodym oraz Ich Rodzinom.

☉ Pan Ignacy WITAK — Ostrów Wielkopolski, ul. Sądowa 7/8.

W dniu Twoich urodzin i imienin, Drogi Szwagrze, życzę Ci dużo szczęścia, zdrowia i długich lat życia. Zasiłam pozdrowienia dla całej rodziny. Szwagierka Stasia z Francji.

☉ Dla Państwa KONIECZKA z Mericourt sous Lens (P. de C.).

Jak najserdeczniejsze pozdrowienia przesyła p. STAWIŃSKI Franciszek, zam. Lotissement St. Sumia Bat. 7 — BRIGNOLES (Var).

TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
OI. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrex
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 F - 55 Fr. B.
półrocznie: 7 F - 100 Fr. B.
rocznie: 13 F - 180 Fr. B.

Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4

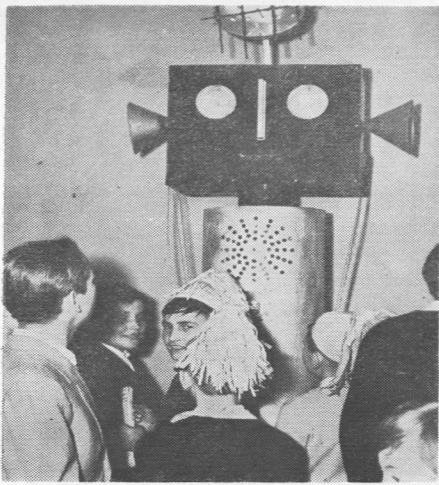


Ubezpieczcie się przed kradzieżą

Wyjeżdżajcie spokojni

Wynajmijcie schowek kasy ogniotrwałej banku

CRÉDIT DU NORD



Marsjanin „Franuś” odpowiadał na wszystkie pytania. Życzył naszym Czytelnikom, aby w Nowym Roku 1963 jak najczęściej ich dzieci mogło odwiedzić Polskę a w niej — najbliższych

Pan Twardowski przyjmował i bawił gości przy dźwiękach orkiestry. A teraz kółeczko w lewo, a teraz twist!



BAL u Twardowskiego

POSTAC imię Pana Twardowskiego nie jest obca żadnemu Polakowi. Wścibski zawadiaka i czarno-książnik, pozostawał w konszachach z samym Lucyferem i zamieszkuje podobno do dziś na Księżycu.

To właśnie on wraz z małżonką urządził wielki bal, a raczej bale w dniach od 26 grudnia do 6 stycznia dla 40 tysięcy dzieci w Pałacu Młodzieży w Warszawie.

Aby wziąć udział w wyścigach samochodów trzeba znać przepisy ruchu. Kto ma pierwszeństwo przejazdu? W którym miejscu zatrzymać przed zakrętem



Były to wielkie bale pełne atrakcji, niespodzianek i radości. Ponieważ imię Pan Twardowski mieszka na Księżycu, więc, aby się do niego dostać, trzeba było wspiąć się wysoko, aż na trzecie piętro. Po drodze miało się kioski wtajemniczenia i wiedzy, a było ich 7. W każdym z nich dyżurny na czarodziejskim kole losował pytania. Maryś Czajka wylosował 18-te. Miał odpowiedzieć na pytanie: „Jaka jest szybkość lunników”. Ponieważ odpowiedział prawidłowo, więc otrzymał stempel na bilecie i prawo jazdy rakie-

lą. Jazda pojazdem kosmicznym po pochylni (obudowana w kształcie tunelu klatka schodowa) trwała 17 sekund. Na „kosmodromie” materace pomagały przy lądowaniu. Zabawa wymyślna. Kto chce powtórzyć lot musi kupić bilet w kasie kosmicznej. Cena — odpowiedź na następne pytanie z dziedziny astronautyki. Kto ma trudności z odpowiedzią może zasięgnąć rady elektronowego korepetytora.

Dużym powodzeniem cieszyli się i inne atrakcje: tor przeszkód technicznych, wyścigi rowerowe i samochodowe, bar muzyczny, gdzie trzeba odgadnąć rodzaje instrumentów i fragmenty utworów muzycznych.

Wreszcie kulminacyjny punkt uciech i swawoli — w największej sali państwa Twardowskich wraz z dworzanami wydają bal. Spotkać tu można było rycerzy, krakowiaków, różne zwierzęta i inne postacie. Wszystko były to dzieci w wymyślnych kostiumach. Gdy wszyscy się wyhasali, dobrze zabawili i wytańczyli, a był i twist (!) — wędrowali do sali cyrkowej. Tutaj królował Stary Rok wraz z 12 ministrami dworu — miesiącami. Był i słynny szlachetny Zorro, który walczył ze złymi zandarami. Ze śmiertelnego niebezpieczeństwa wyratował go Nowy Rok, który przyniósł pokój i radość wszystkim.

Gdy dzieci opuszczały gościnne progi salonów państwa Twardowskich, spotkały Marsjanina. Nadano mu ziemskie i polskie imię — Franuś. Otóż Franuś odpowiadał na wszystkie pytania. Zapytany czego życzy dzieciom i młodzieży polskiej we Francji i Belgii — odpowiedział: „Bardzo bym się cieszył, gdyby nas odwiedziły i bawiły się razem z nami”.

Relacje o balu przekazał nam p. Zygmunt Bobrowski, który projektował dekoracje. Ma on we Francji wielu przyjaciół i znajomych. Wyjechał stąd w 1948 roku, mając 16 lat. Ponownie odwiedził Francję w 1957 r. Przyjaźni się serdecznie z piosenkarzem Francis Lemarque i Josianne Languessere z Tuluzy. Za pośrednictwem „Tygodnika” p. Bobrowski pozdrawia swoich przyjaciół i krewnych oraz rodzinę Pawlaków w Paryżu.



W kiosku wtajemniczenia nr 1 trzeba było odpowiedzieć na jedno z dwudziestu pytań z dziedziny kosmonautyki

Uwaga! Start! Choć rower stoi w miejscu strzałka pokazuje, który z zawodników szybciej pedałuje.



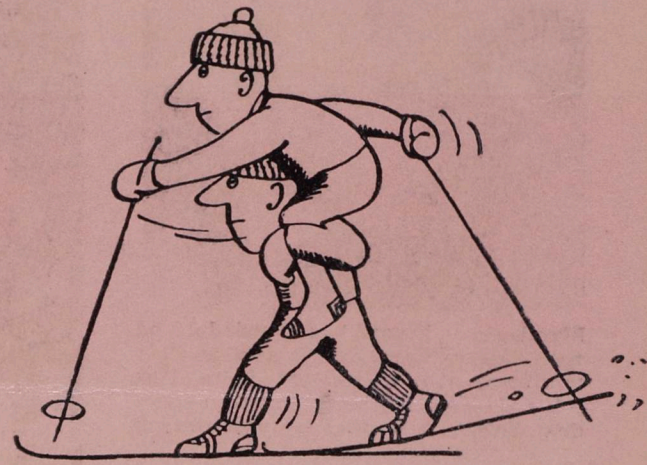
NARCIARSKIE IGRASZKI



- Tam! Tam, poleciał!



- Dobrze, że nie do góry



Współpraca za trasie



- Proszę pana! Proszę pana! Pan czegoś zapomniał!

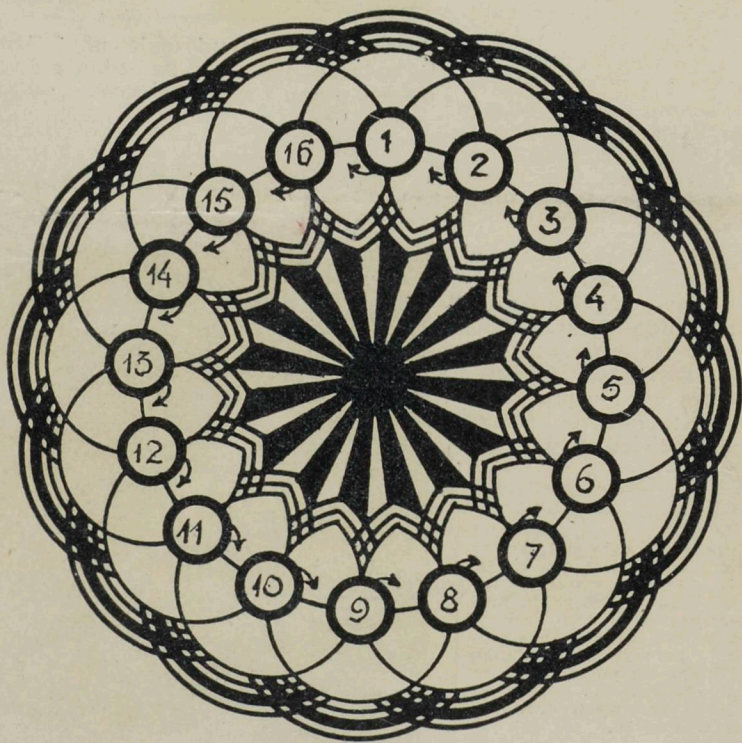


Najpewniejszy zjazd

ROMUALD

Rozrywki umysłowe

KOŁÓWKA



Dookoła kółek oznaczonych w środku liczbami od 1 do 16 prosimy wpisać 16 wyrazów pięcioliterowych o podanych niżej znaczeniach. Początkowe litery poszczególnych wyrazów — w polach ze strzałkami, kierunek wpisywania — zgodny z ruchem wskazówki zegara.

Znaczenie wyrazów: 1) święta księga islamu, zawierająca objawienia Mahometa, 2) niespodziane najście lub linia ataku w piłce nożnej, 3) bezpłatnie lub próżno, zbytecznie, 4) potrawa z jaj smażonych w cieście na patelni, 5) szybkość ruchu, pęd, 6) grunt skalisty, skała lub fundament, podwalina, 7) jedna z form pracy robotniczej zależna od wyników pracy, 8) cukierek pakowany zwykle w ruloniki po kilkanaście sztuk, 9) rozrywki i ćwiczenia fizyczne, które wyrabiają zręczność, siłę oraz hartują ciało, 10) zespół aktorski, grono aktorów teatru lub cyrku, 11) wołanie na psa tresowanego: przynieś! podaj!, 12) część

pieca lub rękojeść narzędzia, 13) kieszonkowy zeszytek do notatek, 14) potoczna nazwa jednego z krótkich dystansów w biegach sportowych, 15) najbardziej czynni członkowie jakiejś organizacji, partii lub związku, 16) orzeczenie sądu.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU Z NR 3

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) przeróbka, 2) pióropusz, 3) potomstwo, 4) postument, 5) podwalina, 6) przylepka, 7) przydomek, 8) piastunka, 9) postronek, 10) poprawiny, 11) pastuszek, 12) poligamia, 13) pieluszki, 14) powstanie, 15) pogotowie.

Hasło zadania: ROMUALD TRAUGUTT.